



Świąteczne życzenia
PREZESA BOŃKA

»»» 3

Podsumowanie roku
WICEPREZESÓW I SEKRETARZA

»»» 4-5

Piłkarska Wigilia
TOMKA LEŚNIAKA

»»» 10-13

Znawca historii
MARCIN DORNA

»»» 24-26

Ciągle w grze
BRACIA ŻEWŁAKOW

»»» 28-29

Tylko nie w spódnicy
EWA PAJOR

»»» 34-35

NAWAŁKA POD CHOINKĘ

»»» 16-21



CTR360



MERCURIAL



WYRÓŻNIJ

DOSKONAŁA WIDOCZNOŚĆ W KAŻDYCH WARUNKACH

SIĘ



HYPERVERNOM



TIEMPO



Prezes PZPN
Zbigniew Boniek



- 4-5** Wiceprezesa i Sekretarza podsumowują rok
Raport
- 6-7** Piłkarska Wigilia
Fotoreportaż
- 8-9** Nasz list do Świętego Mikołaja
Wokół piłki
- 10-13** Święteczne gotowanie
Tomasza Leśniaka
- 14** Zamiast felietonu
Janusz Basałaj
- 16-21** Kibice dodają mi energii
Adam Nawalka
- 22-23** Jak połączyć cechy „brata łąty” i „terrorysty”, czyli kulisy pierwszego zgrupowania kadry Nawalki
- 24-26** Znacznik historii
Marcin Dorna
- 27** Po pierwsze: nie zagłaskać!
Adam Godlewski
- 28-29** Życie po życiu
Bracia Żewłaków ciągle w grze
- 30** Pójść swoją drogą
Rafał Janas
- 32-33** Polski American Dream
Maciej Chorzążyk
- 34-35** Tylko nie w spódnicy
Ewa Pajor
- 36** Okiem Rzecznika
Jakub Kwiatkowski
- 38-50** Cała Polska na tapecie
Wojewódzkie ZPN-y
- 52** Łączy nas pomaganie
Wielka Orkiestra Świętecznej Pomocy

ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA

Przekazujemy w Państwa ręce ostatni w tym roku numer „Polskiej Piłki”. Numer wyjątkowy, bo świąteczny. Zanim jednak życzenia, czas na krótkie podsumowanie 2013 roku. W ostatnich dwunastu miesiącach radość przyniosły nam dwie reprezentacje. Mowa o kadrze do lat 17 kobiet, która zdobyła na turnieju w Szwajcarii mistrzostwo Europy i drużynie trenera Marcina Dorny, która świetnie radzi sobie w eliminacjach mistrzostw Europy 2015. Reprezentacja U-21 nie tylko jest liderem grupy, zdobyła najwięcej punktów, ale i przyjemnie dla oka gra w piłkę.

Doceniamy te dwa sukcesy, ale generalnie liczyliśmy na więcej. Powiedzmy sobie uczciwie – na pewno nie był to dla nas rok najlepszy pod względem sportowym. Uważam, że pierwszą reprezentację, piłkarzy stać na zdecydowanie więcej. Spodziewaliśmy się również lepszych rezultatów od naszych drużyn klubowych w europejskich pucharach. Niestety, ale widać, że odbiegamy od czołówki europejskiej i przed nami jeszcze dużo pracy. My mamy jednak na to najmniejszy wpływ. Naszym zadaniem jest przede wszystkim tworzenie rozwiązań i systemów szkoleniowych dla dzieci i młodzieży, aby wychować nowe pokolenia zdolnych piłkarzy i żeby wszystko zaczęło lepiej funkcjonować.

Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, które sobie w Polskim Związku Piłki Nożnej założyliśmy, wszystko idzie zgodnie z planem. Nie udało się tylko zatwierdzić nowego statutu, co nie pomaga władzom związku w codziennej pracy. Mamy jednak trochę czasu i na pewno sobie z tym problemem poradzimy.

Od 1 listopada 2013 mamy nowego selekcjonera reprezentacji Polski. Zmiany niosą za sobą nowe nadzieje. Chciałbym, zapewne jak wszyscy, abyśmy mieli lepszą reprezentację. Trenerowi Adamowi Nawalce życzę, aby potrafił z zawodników, których mamy – a trzeba przyznać, że mamy kilku wysokiej europejskiej klasy – stworzyć drużynę. Tego dotychczas nam brakowało. Mieliśmy zlepek piłkarzy. Liczę, że selekcjoner stworzy prawdziwy zespół, który będzie grał dobrze w piłkę. Wtedy przyjmijemy każdy wynik.

Oczekuję podtrzymania świetnej passy i postawienia kolejnego kroku od reprezentacji Marcina Dorny. Pozytywnych wyników od pozostałych drużyn młodzieżowych. Jesteśmy w dobrych rękach. Mamy fajnych, ambitnych trenerów.

Wszystkim tym, którym piłka nożna jest bliska: prezesom, członkom Zarządu, dyrektorom, trenerom, piłkarzom, kibicom czy dziennikarzom, życzę zaś zdrowia, rodzinnego szczęścia i uśmiechu. Uważam, że to najlepsze, czego można każdemu winszować. Bo to motor napędowy do działania. Jeśli jest zdrowie i szczęście w domu, wtedy ma się siłę do osiągnięcia sukcesów zawodowych.

Zdrowych, rodzinnych i wesołych Świąt Bożego Narodzenia i wszystkiego najlepszego w Nowym Roku!



POLSKA *piłka*

Wydawca:
POLSKI ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7
02-366 Warszawa
tel. +48 (22) 55 12 300
fax +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl

Zespół wydawniczy
Janusz Basałaj
(przewodniczący)
Paweł Drazba
(sekretarz)

Piotr Gołos
Jakub Kwiatkowski
Łukasz Wiśniowski
Piotr Tenczyński

Skład graficzny
Piotr
Przychodzeń

Foto
Archiwum
Cyfraspot

Rok 2013 dobiega końca. Poprosiliśmy Wiceprezesów Polskiego Związku Piłki Nożnej, Jana Bednarka, Bogusława Biszofa, Romana Koseckiego, Marka Koźmińskiego i Eugeniusza Nowaka, oraz Sekretarza Generalnego PZPN, Macieja Sawickiego, o podsumowanie ostatnich dwunastu miesięcy w obszarach, za które odpowiadają, a także kwestii sportowych.

Wiceprezesi



**ROMAN
KOSECKI**

**Wiceprezes
ds. szkoleniowych,
Wiceprezes
Mazowieckiego ZPN**

Zrealizowaliśmy wiele projektów, stworzyliśmy zgrany zespół, wytworzyliśmy sobie przyjazną atmosferę pracy. Rok 2013 był naprawdę udany. Z powodzeniem wprowadziliśmy reformę młodzieżowych reprezentacji Polski. Obecnie czterech trenerów dzieli między sobą obowiązki siedmiu kadr juniorskich. Szkoleniowcy bliżej ze sobą współpracują, konsultują się podczas wyboru zawodników na zgrupowania. Dodatkowo rozdaliśmy licencje 48 skautom (po trzech z każdego województwa), którzy współpracują z trenerami młodzieżowych reprezentacji, a także z selekcjonerami kadr wojewódzkich. Dzięki temu jest większe prawdopodobieństwo, że nie przeczemy żadnego młodego, utalentowanego zawodnika. Bardzo dobrym pomysłem było również wprowadzenie stanowiska ambasadorów przy młodzieżowych reprezentacjach Polski. Te funkcje powierzyliśmy Andrzejowi Juskowiakowi (U-21), Jackowi Bąkowi (U-18, U-19), Dariuszowi Gęsiorowi (U-16, U-17) i Radosławowi Gilewiczowi (U-15).

Udało nam się stworzyć „Unifikację Organizacji Szkolenia i Systemu Współzawodnictwa Dzieci i Młodzieży w Piłkarskiej Polsce”. Dokument ten porządkuje reguły rozgrywania spotkań

oraz etapów szkolenia piłkarzy. Od nowego roku ten projekt wejdzie w życie we wszystkich okręgowych związkach piłkarskich. Planujemy również wprowadzić funkcję koordynatora szkolenia dzieci i młodzieży w każdym wojewódzkim ZPN.

Rok 2013 zapadnie mi w pamięci dwoma rekordowymi turniejami dziecięcymi. Serce rośnie, gdy oglądało się turnieje piłkarskie, m.in. Turniej im. Marka Wielgusa oraz Turniej „Z podwórka na stadion”. Rozgrywki finałowe tych zawodów, które odbyły się w tym roku odpowiednio w Policach i Gdyni, były wielkim sukcesem sportowym i organizacyjnym.

Kolejnym bardzo ważnym wydarzeniem tego roku było otwarcie nowej Szkoły Trenerów PZPN w Białej Podlaskiej. W końcu mamy szkołę z prawdziwego zdarzenia. Podpisaliśmy również bardzo ważną umowę o współpracy z Hiszpańskim Związkiem Piłki Nożnej. Dzięki niej polscy trenerzy będą mogli wyjeżdżać na staże do Hiszpanii i uczyć się od najlepszych.

Chciałbym podziękować wszystkim współpracownikom za wielki wysiłek włożony w rozwój polskiej piłki. Ten rok był bardzo udany, ale mam nadzieję, że wszystko, co najlepsze, dopiero przed nami!



**BOGUSŁAW
BISZOF**

**Wiceprezes
ds. piłkarstwa
profesjonalnego,
Prezes Zarządu
Ekstraklasy S.A.**

Natury rzeczy chciałbym skupić się na obszarach, które są w pionie Wiceprezesa ds. PP w PZPN, czyli kwestii rozgrywek, kwestii licencji klubowych, a także kwestii bezpieczeństwa na obiektach piłkarskich. Po wielu latach był to pierwszy sezon, gdy de facto nie ma większych kolizji pomiędzy terminarzami FIFA/UEFA, innymi terminami gier i zgrupowań różnych reprezentacji, a terminarzami Ekstraklasy, I ligi czy Pucharu Polski. I to pomimo wprowadzenia dodatkowych siedmiu kolejek Ekstraklasy w sezonie! To na pewno sukces i Departamentu Rozgrywek Krajowych PZPN pod przewodnictwem Łukasza Wachowskiego, i szefa Komisji Rozgrywek i PP, Marcina Stefańskiego, którzy wzorowo ze sobą współpracują. Należy także podkreślić ich bardzo dobrą współpracę z pozostałymi partnerami w układaniu kalendarza rozgrywek, co jest wielce złożoną robotą. Jestem pełen podziwu dla rezultatu i stylu ich pracy.

Pomimo niełatwego startu, a więc kształtowania się składu obu komisji zajmujących się licencjami dopiero w styczniu i lutym 2013 (ze względu na wybory w PZPN pod koniec roku 2012 – red.), komisje wykonały bardzo dobrą pracę na sezon 2013/14 i prace monitorujące rozwój sytuacji w klubach Ekstraklasy oraz I i II ligi. Dodatkowo ponad trzymiesięczne prace 30-osobowego zespołu zostały zwieńczone uchwaleniem przez Zarząd PZPN, w dniu 13 grudnia 2013, nowego Podręcznika Licencyjnego Ekstraklasy na sezon 2014/15. Te prace zakończone już w grudniu, więc pozwolą na spokojniejsze przygotowanie się klubów do procesu licencyjnego na nowy sezon.

Jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa, tu prace w Departamencie Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury oraz Komisji Bezpieczeństwa, prowadzone są przez dyrektora Marka Dolińskiego. Z każdym miesiącem widać postęp w pracach nad bezpieczeństwem imprez piłkarskich w zakresie jakim odpowiada za to federacja. Udało się też zakończyć rok formalnym złożeniem przez

Ekstraklasę i PZPN kilkunastu poprawek do Ustawy o Bezpieczeństwie Imprez Masowych, które mają być ostatecznie głosowane najprawdopodobniej w styczniu, najpóźniej w lutym 2014. Wejście w życie tych poprawek, które w naszej optyce popiera zarówno Minister Sportu i Turystyki Andrzej Biernat, jak i Przewodniczący sejmowej Komisji Sportu Ireneusz Ras, powinny spowodować urealnienie roli organizatora imprezy, jakim są np. kluby Ekstraklasy oraz ułatwienie dostępu na stadiony dla przeciętnego kibica.

Chciałbym także podsumować obszar lig zawodowych, czyli Ekstraklasę i I ligę, ponieważ w Zarządzie PZPN reprezentuję łącznie 34 kluby. Dla Ekstraklasy najważniejszym wydarzeniem roku 2013 była z pewnością zmiana systemu rozgrywek od sezonu 2013/2014. Za nami dopiero 21. kolejek w nowym formacie, więc na podsumowania przyjdzie czas bliżej końca sezonu. Przede wszystkim rozgrywamy większą liczbę meczów, a zdecydowana większość klubów zwracała uwagę, że jest to krok, który może pomóc w rozwoju piłki zawodowej w Polsce. Ekstraklasa zyskała dzięki wytężonej pracy zespołu Ekstraklasy S.A. oraz klubów nowe opakowanie – jest dziś produktem atrakcyjnym marketingowo, także dzięki wykorzystaniu potencjału infrastruktury stadionowej. Dzięki spółce córce Ekstraklasy, firmie LIVE PARK, przeprowadzonych zostało 288 transmisji telewizyjnych na najwyższym poziomie – w jakości HD, z nowoczesnymi grafikami i na wszystkich antenach telewizyjnych w Polsce i zagranicą w ten sam sposób. Należy zauważyć także pracę wykonywaną przez kolegów z Pierwszej Ligi Piłkarskiej. Te rozgrywki także zyskują nowe opakowanie i krok po kroku dążą do tego, by być silnym zapleczem Ekstraklasy.

Rok 2013 to także ostatnie miesiące funkcjonowania Młodej Ekstraklasy, którą zastąpiła Centralna Liga Juniorów. Z pewnością podobnie, jak w przypadku projektu ESA37, również w przypadku CLJ przyjdzie czas na ewaluację za kilka miesięcy.



MAREK KOŹMIŃSKI

**Wiceprezes
ds. zagranicznych**

Rok temu odwołaliśmy plany budowy siedziby związku na Wilanowie, gdyż uznaliśmy, że ta inwestycja jest dla nas nieopłacalna. Zaczęliśmy poszukiwania nowego lokum, jesteśmy w połowie realizacji tego projektu. W dalszym ciągu mamy do załatwienia mnóstwo papierkowej roboty. Powinniśmy skupić się jednak przede wszystkim na futbolu, a nie kwestiach związanych z działkami i gruntami. Mamy w kadrze zdolnych piłkarzy, z których można stworzyć bardzo dobrze funkcjonujący zespół. Naszym wspólnym celem jest wprowadzenie polskiej piłki na jak najwyższy poziom. Od listopada wspieram drużynę jeszcze bar-

dziej, zostałem łącznikiem pomiędzy kadrą a Polskim Związkiem Piłki Nożnej. Myślę, że obecnie w naszym futbolu zachodzi dużo zmian na lepsze. Jednak przed nami nadal długa droga. Sygnałem, że wszystko rzeczywiście idzie ku lepszemu, niech będzie złoty medal młodzieżowej reprezentacji kobiet na mistrzostwach Europy U-17. Bardzo często wprowadzamy coraz to nowsze pomysły, dzięki czemu polski futbol, a przede wszystkim Polski Związek Piłki Nożnej, są postrzegane coraz lepiej – jako dziedziny życia, w których pracują normalni ludzie, starający się zrobić coś pozytywnego.

i Sekretarz Generalny podsumowują rok 2013

2013



EUGENIUSZ NOWAK

Wiceprezes ds. organizacyjno-finansowych, Prezes Kujawsko-Pomorskiego ZPN

Sprawy finansowe, którymi mam przyjemność i zaszczyt zajmować się w Polskim Związku Piłki Nożnej, oceniam pozytywnie. Zakończyliśmy ten rok z dobrymi wynikami. Praktycznie wszystkie zadania i cele, które przed sobą postawiliśmy, zostały zrealizowane. Cieszę się, że budżet zawarty w preliminarzu został niemal całkowicie wykorzystany. W niektórych punktach był nieznacznie przekroczony, ale w innych nie było potrzeby wyczerpania całego budżetu. W związku z tym w przyszłym roku planujemy pewne przesunięcia w kwestiach finansowych w niektórych dziedzinach. Weźmy na przykład piłkarstwo kobiece. Budżet na rozgrywki międzynarodowe został lekko przekroczony, ale z kolei ten, przeznaczony na rozgrywki krajowe, nie został w całości wykorzystany. Wiemy zatem, na które piony naszej działalności powinniśmy przeznaczyć więcej środków, a na które mniej.

Patrząc na sprawy finansowe PZPN jest lepiej niż planowaliśmy. Mam tu na myśli stosunek wpływów, które są wyższe niż zakładaliśmy, do wydatków, które utrzymały się na zaplanowanym poziomie. Podsumowując, na koniec 2013 roku zanotowaliśmy delikatną finansową nadwyżkę. Jestem zadowolony z tegorocznego wykorzystania budżetu i stanu

finansów Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W kwestiach sportowych po roku 2013 pozostał lekki niedosyt. Wszyscy liczyliśmy na to, że reprezentacji narodowej uda się zakwalifikować przynajmniej do baraży eliminacji mistrzostw świata. Niestety, tak się nie stało. Musimy zatem pracować nad tym, aby zrealizować podstawowy cel dla wszystkich w Polskim Związku Piłki Nożnej na najbliższe lata – awansować do mistrzostw Europy we Francji.

Bardzo dobrze spisywała się reprezentacja olimpijska trenera Marcina Dorny. Miejmy nadzieję, że w przyszłym roku uda jej się awansować najpierw do mistrzostw Europy, a potem może nawet na Igrzyska Olimpijskie. Jednak wszystko zależy od ostatniego meczu z Grecją we wrześniu. Pozostałe kadry młodzieżowe grały ze zmiennym szczęściem. Z przykrością obserwowaliśmy brak awansu drużyny U-19 Marcina Sasala do Elite Round. Z kolei później cieszyliśmy się z sukcesu reprezentacji do lat 17, której udało się zakwalifikować do kolejnej rundy eliminacji mistrzostw Europy.



MACIEJ SAWICKI

Sekretarz Generalny PZPN

Okwestiach sportowych mogę tylko powiedzieć, że odczuwam to, co większość fanów piłki nożnej w Polsce. Jeśli chodzi o zarządzaniem biurem PZPN, to w 2013 roku dokonaliśmy diametralnej zmiany zarządzania federacją. Właśnie to trzeba było zrobić najpilniej, bo inaczej wciąż byłibyśmy zbiurokratyzowaną, niewydolną instytucją, która nie jest w stanie podjąć szybkiej, merytorycznej decyzji. Pilnie powołaliśmy do życia nowe departamenty, daliśmy każdemu z dyrektorów decyzyjność w ramach powierzonych mu obowiązków. Odmłodziliśmy kadrę zarządzającą, zmodyfikowaliśmy regulaminy i wprowadziliśmy jasne procedury funkcjonowania federacji. Cel był następujący – działać transparentnie i co najważniejsze – skutecznie. Aby tego dokonać musieliśmy podejmować niepopularne decyzje, w tym te najbardziej przykre, dotyczące wymiany kadr. Był to przemyślany plan. Mieliśmy od począt-

ku wizję tego, jak PZPN ma docelowo wyglądać i do tego konsekwentnie dążyliśmy, a jedynym kryterium doboru pracowników, były kompetencje. I już teraz widzę, że ten 2013 rok potwierdził, że po tych wielu zmianach personalnych, ukształtował się dobry, zgrany zespół, który jest w stanie sprostać tym dużym oczekiwaniom, które są w nas pokładane. Dla mnie, jako osoby odpowiedzialnej za codzienne efekty pracy biura PZPN, to bardzo pozytywny symptom i potwierdzenie faktu, że idziemy w dobrym kierunku. Dający dodatkową motywację i determinację do dalszej ciężkiej pracy.

2013 rok to również dobry rok dla finansów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zanotowaliśmy dużo większe niż planowane przychody finansowe, a także zadbaliliśmy o optymalizację strony kosztowej poprzez renowację wielu umów zawartych przez Związek. W związku z tym, że jesteśmy organizacją non-profit, tak więc naszym celem nie jest maksymalizacja zysku. Szukamy efektywności w zarządzaniu finansami, tam gdzie można i trzeba, oszczędzamy tak, aby potem te finanse lepiej alokować. Skupiamy się na dwóch fundamentalnych rzeczach – popularyzacji piłki nożnej w Polsce i przyczynianie się do podwyższenia poziomu sportowego w kraju. Będziemy w tym konsekwentni.



JAN BEDNAREK

Wiceprezes ds. piłkarstwa amatorskiego, Prezes Zachodniopomorskiego ZPN

Jako że moją specjalnością i konikiem jest piłka młodzieżowa oraz amatorska, to jestem zadowolony z tego, że w 2013 roku budżet na te dziedziny został zrealizowany w stu procentach. Stało się tak w dużej mierze dzięki wzorowej współpracy pomiędzy wojewódzkimi Związkami Piłki Nożnej.

Rok 2013 stał pod znakiem turniejów dziecięcych – „Z podwórka na stadion” o Puchar Tymbarku oraz Turnieju im. Marka Wielgusa. Obie imprezy były rekordowe pod względem liczby uczestników. W sumie wzięło w nich udział ponad 200 tysięcy dzieciaków! Cieszę się, że stwarzamy coraz lepsze warunki do grania w piłkę dla dzieci i młodzieży. W województwie zachodniopomorskim mamy już kilkanaście Euroboisk, liczne młodzieżowe akademie. Dzieciaki mają coraz lepsze możliwości do trenowania.

Mocno zacieśnił naszą współpracę z Niemiecką Federacją Piłkarską (DFB). Na mocy umowy nasi trenerzy, sędziowie oraz zawodnicy mają okazję brać udział w kursokonferencjach, a w przyszłości planowane są wyjazdy do Niemiec, np. na staże trenerskie w klubach Bundesligi. Muszę przyznać, że zainteresowanie konferencjami prowadzonymi przez przedstawicieli Niemieckiej Federacji przerosło moje oczekiwania. Niedawno na kursie UEFA B w Grodzisku Wielkopolskim pojawiło się ponad 250 osób! Nie jest to jednak odosobniony przypadek, ponieważ na wielu konferencjach frekwencja jest podobna, a często nawet lepsza.

Muszę także przyznać, że jestem zachwycony wysoką pozycją w Ekstraklasie Pogoni Szczecin. Z drugiej strony niepokoi mnie forma Floty Świnoujście, która po świetnym zeszłym sezonie, teraz walczy o utrzymanie. Wierzę jednak, że na koniec rozgrywek uda jej się zachować miejsce w I lidze. Ponadto, chyba po raz pierwszy muszę stwierdzić, że cieszę się, że nareszcie mamy zespół w II lidze! Błękitni Stargard Szczeciński w końcu awansowali! Widać, że poziom niższych rozgrywek się podniósł. Obecnie jest tam więcej wyrównanych drużyn, dzięki czemu sportowa rywalizacja jest bardziej zacięta.

Jak co roku Polski Związek Piłki Nożnej zorganizował Wigilię dla przyjaciół polskiej piłki. 29 listopada w warszawskim hotelu Sofitel-Victoria pojawili się licznie zgromadzeni goście. Nie mogło oczywiście zabraknąć Prezesa Zbigniewa Bońka i władz PZPN, a także trenerów, byłych reprezentantów Polski, przedstawicieli polityki, wśród których był nowy Minister Sportu i Turystyki, Andrzej Biernat oraz celebrytów i dziennikarzy. Humory wszystkim dopisywały, a przedsmak Świąt był po prostu... przepyszny! Zapraszamy do obejrzenia fotoreportażu z Wigilii PZPN.



Wigilia



Minister Sportu i Turystyki Andrzej Biernat



Prezes Boniek w towarzystwie Mirosława Mosóra i Zdzisława Łazarczyka



Selekcjoner Adam Nawalka w rozmowie z Jackiem Gmochem



Dariusz Gęsiar i Andrzej Padewski



Dziennikarze Michał Wodziński i Tomasz Włodarczyk



Trenerzy kadr młodzieżowych



Tomasz Hajto i Radosław Gilewicz



Sportowa twarz TVP, Włodzimierz Szaranowicz



Prezes PZPN Zbigniew Boniek wręcza uroczystą koszulkę trenerowi Jerzemu Taladze



Tomasz Klos zawsze w gotowości, tym razem z naszym mikrofonem



Satyryk Krzysztof Materna

PZPN



Radosław Michalski i Jacek Bąk



Piękniejsza strona futbolu



Człowiek, który zatrzymał Anglię, czyli Jan Tomaszewski



Rafał Janas i Robert Wójcik



Zaprzyjaźniony zespół Afromental



Były reprezentant Polski, Marek Cichoń

Pisanie listów do Świętego Mikołaja to piękna tradycja. My postanowiliśmy napisać nie w sprawie prezentu dla siebie, ale dla naszych piłkarzy, trenerów, ludzi piłki. Oto, czego życzymy im na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

ADAM NAWAŁKA

(selekcjoner reprezentacji Polski)

Będzie o to trudno, ale w 2014 roku życzymy selekcjonerowi spokoju. O jego pomysły i odwagę raczej się nie martwimy, ale spokoju selekcjoner sam sobie nie zapewni – doradców i znawców oraz krytyków i krytykantów zawsze będzie wokół kadry pełno. W liście do Mikołaja, z myślą o trenerze Nawalce, wpisujemy więc (oprócz spokoju) duży... słoik miodu. Po co? Tak na wszelki wypadek – by zdzierane podczas meczów niemilosiernie gardło jednak dostawało czasem chwile wytchnienia.



ROBERT LEWANDOWSKI

(napastnik reprezentacji Polski i Borussia Dortmund)

Na ten prezent Robert będzie musiał trochę poczekać, ale życzymy mu Złotej Piłki za rok 2014. Skoro w tym roku znalazł się wśród kandydatów, to dlaczego w przyszłym nie miałby dołączyć do grona laureatów? A jeśli nie Złota Piłka, która zwykle w roku mistrzostw świata przypada jednak uczestnikom mundialu, to może Złoty But, czyli nagroda dla najlepszego strzelca lig europejskich? No i jeszcze kontrakt z wymarzoną klubem, o ile Robert rzeczywiście zdecyduje się opuścić Borussię. Tak, niech dostanie dużo. Kto jeśli nie „Lewy” zasłużył na naprawdę bogatą paczkę od Mikołaja?



WOJCIECH SZCZĘŚNY

(bramkarz reprezentacji Polski i Arsenalu Londyn)

Jego Arsenal czeka na mistrzostwo Anglii już od dekady (od 2004 roku) i jeśli nie zdobędzie tytułu w tym roku, to trudno powiedzieć, kiedy, to jest moment na sukces „Kanonierów”. Tym bardziej, że grają efektywnie i efektownie. I właśnie tego mistrzostwa Wojtkowi życzymy. I oczywiście zdrowia!



ARTUR BORUC

(bramkarz reprezentacji Polski i FC Southampton)

Arturowi życzymy oczywiście zdrowia, bo w najbliższych tygodniach na pewno czeka go sporo pracy, by wrócić do dyspozycji po złamaniu ręki. Na nieco później życzymy mu natomiast dołączenia do elitarnego Klubu Wybitnego Reprezentanta. Artur wkroczyłby do Klubu już w roku 2014, ale ze względu na zmianę regulaminu, od stycznia, by zostać członkiem KWR, trzeba zaliczyć co najmniej 80 gier w kadrze. W związku z tym prezent trafi do Artura najprawdopodobniej z kilkumiesięcznym poślizgiem, dopiero w roku 2015. Na razie Boruc ma na koncie 56 spotkań w reprezentacji.



Nasz list d

JAKUB RZEŹNICZAK

(obrońca reprezentacji Polski i Legii Warszawa)

To jeden z najbardziej medialnych i otwartych polskich piłkarzy, więc życzymy mu, aby... było tak nadal. Niech starczy mu pomysłów, wytrwałości i dobrej woli oraz uśmiechów do rozdawania. No i oby cały czas dopisywało zdrowie oraz sportowa forma. Jeżeli z tym będzie wszystko OK, to Kuba jest w stanie zrobić polskiej piłce lepszą reklamę, niż niejeden PR-owiec. Jeżeli potrzebuje do tego nowego tableta albo smartfona, dopisujemy do listy prezentów, którą wyślemy Mikołajowi!



MARCIN DORNA

(trener reprezentacji U-21)

Szef naszej olimpijskiej często się od tego dystansuje, ale prawda jest taka, że porównań jego drużyny z ekipą Janusza Wójcika sprzed ponad 20 lat uniknąć się nie da. W liście do Mikołaja przy jego nazwisku zapisalibyśmy więc DVD z kompilacją bramek i najlepszych zagrań z turnieju piłkarskiego podczas Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku. Takie DVD byłoby dobrą inspiracją i motywacją dla młodych piłkarzy Dorny. Jesteśmy przekonani!



PAWEŁ BROŻEK

(napastnik reprezentacji Polski i Wisły Kraków)

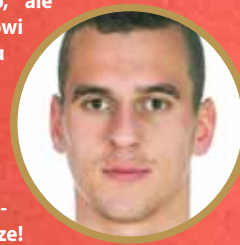
Wydaje się, że Paweł gorszy okres w karierze ma już definitywnie za sobą, więc spokojnie możemy mu składać odważne życzenia. Odważnie życzymy mu więc trzeciej korony króla strzelców Ekstraklasy w karierze. Zwycięzcą klasyfikacji strzelców Paweł był już w 2008 i 2009 roku, a to znaczy, że w tym sezonie ma szansę na ustrzelenie niesamowitego hat-tricka. Wcześniej takiego wyczynu dokonali jedynie Ernest Wilimowski, Gerard Cieślik, Ernest Pol, Włodzimierz Lubański, Kazimierz Kmiecik oraz Tomasz Frankowski. Całkiem sympatyczne grono...



ARKADIUSZ MILIK

(napastnik reprezentacji Polski i Augsburga)

Arek denerwuje się, że niektórzy próbują robić z niego drugiego Roberta Lewandowskiego, ale my... właśnie tego byłemu piłkarzowi Górnika życzymy! Niech w 2014 roku znacznie kroczyć po śladach Roberta, a później wydeptywać własną ścieżkę. Dwa hat-tricki w meczach międzynarodowych to bardzo dobry prognostyk na nadchodzący rok. Oby coraz odważniej poczynił sobie i w reprezentacji (pierwszej!), i w Bundeslidze!



o Świętego Mikołaja

RAFAŁ LESZCZYŃSKI

(bramkarz reprezentacji Polski i Dolcanu Żabki)

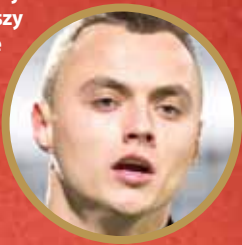
Jesienią dostał niespodziewane powołanie do kadry, więc wypadałoby, aby zrobił kolejny krok naprzód i zmienił I-ligowy Dolcan na klub z Ekstraklasy lub ekipę zagraniczną. W liście do Mikołaja prosimy więc dla Rafała o solidny kontrakt w wyżej notowanym klubie. Życzymy mu natomiast, by jego kariera stopniowo szła naprzód i wkrótce nastąpił debiut w pierwszej reprezentacji. To dobry plan na 2014 rok.



MICHAŁ MASŁOWSKI

(pomocnik Zawiszy Bydgoszcz)

Pod koniec roku Michał błysnął genialną formą i czterema golami w meczu ligowym z Piastem Gliwice. Czyżby pukał do reprezentacji? A i owszem! Selekcjoner Adam Nawalka powołał zawodnika Zawiszy Bydgoszcz na styczniowe zgrupowanie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Życzymy, aby Michał zaprezentował się z taką lekkością i błyskiem, jak na boiskach Ekstraklasy. No i wręczamy kilka słowników języków obcych, bo podobno zagraniczne kluby już o Masłowskiego pytają...



BOGUSŁAW LEŚNODORSKI

(prezes Legii Warszawa)

W przypadku prezesa Legii mamy tylko jedno życzenie: niech jego Legia w końcu znajdzie drogę do Ligi Mistrzów. Nie wiemy, czy potrzebna jest do tego jakaś specjalna mapa, czy może specjalny bilet, ale mamy nadzieję, że w końcu ten Święty Graal uda się znaleźć i na Łazienkowskiej, po 17 latach, usłyszymy hymn Ligi Mistrzów. O ile oczywiście to właśnie Legia będzie w 2014 roku o tę Ligę Mistrzów walczyć w imieniu naszego kraju... W tym aspekcie pozostajemy bezstronni.



DARIUSZ PASIEKA

(zastępca dyrektora Szkoły Trenerów PZPN)

Życzymy samych prymusów w Szkole Trenerów! Nie tylko w tym roku, ale zawsze. A trenerzy z pierwszego naboru niech święcą triumfy w lidze, i to niekoniecznie tylko polskiej. Pod choinką w przypadku trenera Pasieki widzielibyśmy natomiast masę materiałów ze szkoleniowymi nowinkami z Europy i świata. Wszak dyrektor zawsze musi być na czasie! No i zdrowia, jak każdemu.



PIOTR GAJEWSKI



Świąteczne gotowanie

Święta Bożego Narodzenia wielu osobom kojarzą się z choinką, prezentami i... pysznym jedzeniem. Niewiele osób zna się na przygotowaniu potraw lepiej niż Tomasz Leśniak. Z kucharzem reprezentacji Polski i Dyrektorem Kulinarnym hotelu Sheraton w Krakowie porozmawialiśmy o jego wigilijnych wspomnieniach, pomysłach na bożonarodzeniowe potrawy oraz nawykach żywieniowych kadrowiczów.



Tomasza Leśniaka

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia, więc wydawałoby się – bardzo pracowity okres dla Pana. Spędzi Pan w tym roku Wigilię w domu czy w pracy?

Święta to okres wyjątkowy, więc staram się wszystko tak poukładać w pracy, aby zdążyć na kolację do rodziny. Mam świetny zespół, który mnie wspiera, dzięki czemu jest łatwiej. W restauracji „The Olive” szykujemy różne akcje na święta, w tym wigilijne kolacje. Czasami nie jest łatwo połączyć pracy z czasem spędzonym z rodziną w tym okresie, ale jak na razie mi się to udaje. W tym roku planuję zacząć wieczór od wizyty u rodziców, a następnie pojechać na kolację do teściów. Mam przekonanie, że zjem więcej, niż tradycyjnych 12 dań! (śmiech)

Czyli 24 grudnia jest Pan w pracy, gotując dla gości hotelowych, a od razu potem do domu na Wigilię?

Zawsze staram się być w pracy w dzień wigilijny. Robię to ze względu na szacunek dla pracowników. W ten szczególny dzień chcę pokazać, że jesteśmy jedną załogą. Co roku w Wigilię przygotowujemy kolację. Goście mogą wybrać jeden z dwóch zestawów. Pierwszy składa się z dwunastu tradycyjnych dań kuchni polskiej. Drugi zawiera posiłki z międzynarodowej kuchni z uwagi na wielu obcokrajowców nocujących w hotelu. Zawsze staramy się ułożyć menu w taki sposób, aby każdy mógł spróbować swoich ulubionych potraw. Mamy już sporo rezerwacji, co świadczy o tym, że gościom podoba się taki sposób

spędzania Wigilii. Z roku na rok świadomość kulinarna Polaków się zmienia. Myślę, że coraz częściej zastanawiamy się, jak urozmaicić świąteczny czas. Dzięki temu kolacje wigilijne w Sheratonie cieszą się dużą popularnością.

Zdarzyło się Panu kiedyś spędzić Wigilię w pracy?

Na szczęście do tej pory zawsze udawało mi się zdążyć na kolację do rodziny. Oczywiście, parę razy spóźniłem się na Wigilię, ale święta są tak szczególnym okresem, że zarówno rodzice, jak i teściowie, byli wyrozumiali i czekali na mnie. (śmiech)

W tym roku sam przyrządza Pan potrawy, czy będzie to wspólne, rodzinne przedsięwzięcie?

Jako, że co roku moja rodzina przygotowuje tradycyjnych 12 potraw, staram się nie ingerować w wigilijne gotowanie. Klasyczne dania są dla mnie smakami idealnymi, ponieważ kojarzą się z dzieciństwem. Zawsze jednak staram się trochę pomóc, szczególnie jeśli chodzi o delikatne urozmaicenie tradycyjnych przepisów. Często przywożę karpia lub inną rybę, które przygotowuję tak, aby pokazać, że można wprowadzić do klasycznych dań element nowoczesności, zaskoczenia. Weźmy na przykład karpia. Można go podać marynowanego w occie balsamicznym, miodzie, aronii i żurawinie. W ubiegłym roku przyrządziłem plasterki łososia w trawie cytrynowej i pieprzu zielonym. Uważam zatem, że pamiętając o tradycji, należy od czasu do czasu wprowadzić coś nowego do świątecznej kuchni.

Czy oczekuje Pan drugiego dnia świąt, podczas którego na stołach pojawiają się mięsa?

Pamiętam, że gdy byłem mały, po powrocie z pasterki wchodziłem do kuchni, aby ukroić sobie plasterzek szynki czy kielbasy. Nareszcie można było zjeść mięso! (śmiech) Jednak z biegiem lat mój gust trochę się zmienił. Obecnie bardziej czekam na dania z ryb, a mięso jest teraz na drugim planie. Oczywiście szanuję to, że niektórzy bardziej nie mogą doczekać się potraw podawanych pierwszego dnia świąt. Nie rozumiem jednak niektórych zwyczajów, które są w Polsce popularne. Mówię tu o czekaniu do kolacji wigilijnej bez zjedzenia śniada-

Pamiętam, że gdy byłem mały, po powrocie z pasterki wchodziłem do kuchni, aby ukroić sobie plasterzek szynki czy kielbasy. Nareszcie można było zjeść mięso!



nia, żeby zrobić sobie miejsce na wszystkie potrawy. Jest to niezdrowy zwyczaj, bo żołądek bez jedzenia kurczy się. Trzeba więc pamiętać, że gdy czeka się tyle czasu, nie je się przez prawie 24 godziny, czyli od kolacji dnia poprzedniego. Odradzam czekania do kolacji, bo przez takie zachowanie zjemy po prostu mniej, niż gdybyśmy normalnie usiedli do śniadania.

Co jest Pana ulubionym daniem wigilijnym?

Mam wiele takich potraw. Gdy przychodzi do mamy, nie mogę doczekać się na czerwoną kapustę, której smak przypomina mi czasy młodości. Oczywiście stałym punktem ko-

„DUSZONA GICZ CIEŁĘCA W SOSIE JARZYNOWYM PODAWANA Z KASZĄ GRYZANĄ I BURAKAMI” (RECEPTURA NA 4 PORCJE)

4 szt. giczy ciełęczych, sól, pieprz do smaku, Oliwa z oliwek do smażenia, 1 szt. marchewki, 1 szt. selera, Mały kawałek selera naciowego, 4 ząbki czosnku, 3 szt. cebuli, 4 szt. świeżych pomidorów, 1 wiązka natki zielonej pietruszki, 2 szt. liścia laurowego, 4 szt. ziela angielskiego

Sos z warzywami

300 ml przetartego sosu spod gotowanych gicz, 0,5 szt. marchewki, 0,5 szt. selera, 0,5 szt. kalafiora, 0,5 szt. brokuła, 4 małe szparagi, sól, pieprz do smaku

Kasza gryczana

100 g kaszy gryczanej, 1 białko jajka, sól do smaku, 50 g masła klarowanego

Buraczki

8 małych buraków, sól, pieprz, cukier do smaku, ocet balsamiczny, sok z 1 cytryny, 1 szt. cebuli, 1 ząbek czosnku, 50 g masła klarowanego

Marchew, seler, cebulę, czosnek obrać i pokroić w małe kawałki.

Gicze oczyścić z kości, opłukać i związać, a następnie zamarynować z pokrojonymi warzywami, dodając do nich oliwy z oliwek, zieleń, liścia, soli i pieprzu do smaku. Całość marynować w lodówce przez 24 godziny. Tak przygotowane mięso oddzielić od warzyw i podsmażyć na niewielkiej ilości oliwy z oliwek.



Gicze przelać do wysokiego naczynia. Warzywa spod giczy podsmażyć na niewielkiej ilości oliwy z oliwek do momentu uzyskania złotego koloru, a następnie dodać do nich pokrojone pomidory. Całość warzyw przelać do giczy, dodać natkę pietruszki i przykryć wodą, by potem dusić aż do miękkości

mięsa. By uzyskać mocniejszy smak sosu, można dolożyć pieczone kości. Gdy mięso będzie już miękkie, wyjąć je do wystygnięcia, kości odłożyć na bok, a całość sosu zmiksować w jednolitą masę i przecedzić ją przez drobne sito. Taki sos tworzy podstawę do innego rodzaju sosów. Z giczy odwiązać sznurek i zagrać w doprawionym sosie.

Sos z warzywami

Wszystkie warzywa obrać i pokroić w małe kawałki według uznania, a następnie połączyć z wcześniej przygotowanym sosem. Całość zagotować tak, by warzywa pozostały na wpół twarde i doprawić do smaku solą i pieprzem.

Kasza gryczana

Masło przelać do rondelka, uprzyżyć w nim kaszę wraz z białkiem i odrobiną soli. Całość kaszy zalać zimną wodą, zagotować i przykryć, a następnie gotować do miękkości na bardzo wolnym ogniu.

Buraczki

Buraki opłukać pod bieżącą zimną wodą i nastawić do gotowania doprawiając samą solą. Pod koniec gotowania dodać odrobinę octu balsamicznego oraz cukru, a potem całość odstawić do wystygnięcia. Gdy buraki będą już zimne, przecedzić, obrać, pokroić według uznania, a następnie podsmażyć na klarowanym masle z cebulą pokrojoną w kostkę i czosnkiem. Całość doprawić do smaku solą, pieprzem, cukrem i sokiem z cytryny.

**„FILET Z ŁOSOSIA Z SALSA
ANANASOWO-POMIDOROWĄ
Z KOLENDRĄ I AWOKADO”
(RECEPTURA NA 4 PORCJE)**



600 g świeżego filetu z łososia bez skóry, oliwa z oliwek do smażenia, oliwa cytrynowa, czarna sól morską, pieprz czarny

Salsa ananasowo-pomidorowa z kolendrą i awokado:

0,5 szt. świeżego ananasa, sól, pieprz do smaku, oliwa z oliwek, kolendra świeża, 2 pomidory, miód, ocet winny biały, 1 dojrzałe awokado

Filety z łososia pokroić w porcje, skropić oliwą z oliwek i opruszyć świeżym pieprzem. Rybę obsmażyć na bardzo rozgrzanej patelni z kilkoma kroplami oliwy z oliwek, a następnie włożyć do nagrzanego piekarnika na 180 st. C na około 8 minut, po czym odstawić na 2 minuty, by ryba „odpoczęła”. Przed podaniem skropić oliwą cytrynową, opruszyć i solą morską.

Salsa ananasowo-pomidorowa z kolendrą i awokado

Ananasa i awokado obrać, pokroić w drobną kosteczkę i przelać do miski. Pomidory obrać ze skóry, wydrążyć nasiona i pokroić w drobną kosteczkę. Kolendrę posiekać. Wszystkie składniki połączyć ze sobą i doprawić do smaku solą, pieprzem, octem winnym, miodem i oliwą z oliwek, a następnie odstawić do lodówki na 10 minut, by smak połączył się ze sobą. Tak przygotowaną salsę podawać w kompozycji łososia i sałatki ze świeżych warzyw.

**Z kulinarnymi
pozdrowieniami,**

Tomasz Leśniak
Kucharz
Reprezentacji Polski
Dyrektor Kulinarny
Sheraton Krakow
Hotel



lacji musi być makaron z makiem. Zawsze też z niecierpliwością czekam na barszcz gotowany na suszonych grzybach oraz zupę grzybową i krokiety. Te potrawy są tak pyszne, że nie mogę się oprzeć i nie odgrzać ich sobie następnego dnia. (śmiech)

Pracuje Pan z reprezentacją Polski już 7 lat. Czy nawyki żywieniowe piłkarzy, z którymi współpracował Pan w 2006 roku, różnią się od zwyczajów obecnych kadrowiczów?

Z biegiem lat zauważyłem ogromną poprawę w odżywianiu się reprezentantów. Piłkarze bardziej myślą o tym, co i jak jedzą. Od 2006 roku, gdy zacząłem pracę z reprezentacją Polski, zauważyłem jedną istotną zmianę w zwyczajach żywieniowych kadrowiczów – ilość spożywanych ryb. Siedem lat temu na zgrupowaniach zawodnicy częściej wybierali mięso. Bardzo się cieszę z tej zmiany. Ryby są bardzo zdrowe, zawierają wiele składników odżywczych i ważnych witamin. Ponadto jestem zadowolony z tego, że reprezentanci przychodzą do mnie, aby porozmawiać o zdrowym żywieniu i gotowaniu. Kuchnia coraz częściej jest dla nas wspólnym tematem. Co prawda jestem pasjonatem piłki, ale moja wiedza na ten temat nie jest wystarczająco roległa, żeby móc o nim dysku-

tować. (śmiech) Tak, jak piłka nożna jest zawodem i zarazem hobby kadrowiczów, tak dla mnie najważniejsze jest gotowanie. Cieszę się, że interesują się moją pasją, która na szczęście również dla nich staje się bardzo ważna. Widząc zainteresowanie piłkarzy kuchnią, dochodzę do wniosku, że moja praca coś daje, nie idzie na marne.

Czy przed każdym zgrupowaniem przeprowadza Pan wywiad z piłkarzami o odżywianiu?

Zawsze staram się porozmawiać z kadrowiczami, żeby wiedzieć kto, co lubi. Niektóre pomysły potraw, które pojawiają się w menu na zgrupowaniach, wyszły od piłkarzy. Zestaw dań, który obecnie proponuję piłkarzom, przygotowywałem od dawna. Oczywiście menu jest odpowiednio modyfikowane podczas każdego zgrupowania w zależności od regionu geograficznego, w którym przebywamy. Na rynku coraz częściej pojawiają się nowe, lepiej przyswajalne produkty. Podczas planowania menu staram się bazować na składnikach, które są aktualnie najbardziej popularne i modne. Nigdy nie kupuję produktów nienaturalnych i modyfikowanych. Proszę zauważyć, jakie jedzenie często smakuje nam najbardziej – gotowane przez nasze babcie, które używały tylko naturalnych produktów.

„GALANTYNA” Z LABRAKSA I KAPUSTY KISZONEJ Z GRZYBAMI NA CZARNEJ SOCEWICY (RECEPTURA NA 4 PORCJE)

600g filetu z labraksa ze skórą, oliwa z oliwek, sól morską, pieprz czarny

Kapusta z grzybami

200 g kapusty kiszzonej, 20 g suszonych borowików, 100 g pieczarek, 1 cebula, masło, 2 szt. liścia laurowego, 2 szt. ziela angielskiego, sól, cukier, pieprz czarny do smaku

Czarna soczewica

50 g szalotek, masło, 100 g czarnej soczewicy, liść laurowy, 50 g szynki serrano, sól, pieprz czarny do smaku

Kapusta z grzybami

Suszone borowiki zalać zimną wodą i odstawić na noc do namoczenia. Kapustę pokroić w kostkę i nastawić do gotowania w garnku z na równo zalaną wodą. Do kapusty dodać ziele angielskie, liść laurowy i gotować do miękkości. Gotową przecedzić i odstawić do wystygnięcia. Namoczone grzyby wraz z wodą nastawić do gotowania i również gotować do miękkości, poczekać do wystygnięcia.



Gdy grzyby będą zimne, wyciągnąć je z wody, a wodę spod nich przecedzić przez bardzo drobne sito do oddzielnego naczynia. Umyte pieczarki, obraną cebulę i borowiki pokroić w drobną kostkę. Cebulę podsmażyć na złoty kolor na masle w rondelku i kolejno dołożyć do niej pieczarki i borowiki. Całość dusić do momentu miękkości podlewając wodą spod gotowanych wcześniej grzybów. Gdy grzyby będą już miękkie i woda całkowicie wyparuje, dodać odcisniętą kapustę i podsmażyć do chwili połączenia się składników ze sobą. Całość doprawić do smaku solą i pieprzem, a następnie odstawić do przestygnięcia.

Filety z labraksa oczyścić, rozłożyć na folię, skórą do spodu i delikatnie rozbić. Skropić oliwą z oliwek i opruszyć świeżym pieprzem i solą. Na środek fileta rozłożyć farsz kapuściano-grzybowy, a następnie całość zawinąć w folię i dokładnie zaciągnąć. Tak przygotowaną roladę zawinąć jeszcze w folię aluminiową i włożyć do lekko gotującej wody (kąpieli wodnej) i gotować na bardzo wolnym ogniu przez około 10-15 minut. Gotową galantynę podawać na zimno lub na ciepło.

Czarna soczewica

Szalotkę obrać i pokroić w piórka, a następnie podsmażyć na złoty kolor. Do szalotki dodać pokrojoną w paseczki szynkę serrano, podsmażyć i dołączyć czarną soczewicę. Całość zalać wodą lub bulionem, dodać liść laurowy i gotować do miękkości. Gotową soczewicę doprawić do smaku solą i pieprzem.

Takim właśnie myśleniem kieruję się przy wyborze przypraw. Oprócz świeżych ziół, używam tylko soli i pieprzu. Bardzo mnie cieszy, że piłkarze również dbają o właściwy dobór produktów. W związku z tym często wymieniamy się pomysłami na posiłki.

Co piłkarze lubią jeść najbardziej?

Ulubionym posiłkiem zawodników jest zdecydowanie ten pomoczywy. Potrawy są wówczas cięższe, żeby wszystkie składniki odżywcze utracone podczas dużego wysiłku jak najszybciej wróciły do organizmu. Najczęściej w tym celu przygotowuję krewetki, ponieważ przyrządzenie ich jest bardzo proste, a piłkarze je lubią. Mało kto wie, że krewetki są jednymi z najlepszych źródeł białka. Piłkarze bardzo chętnie jedzą bardziej klasyczne potrawy, takie jak pierogi, barszcz i steki. W mojej kuchni pojawiają się akcenty z kuchni całego świata. Wiele nawyków żywieniowych zawodnicy wynoszą z klubów, więc często proponują ulubione dania, które spożywają na co dzień. Piłkarze, którzy grają w Bundeslidze, częściej wybierają czerwone mięso niż makaron, który z kolei jest preferowany przez zawodników z ligi włoskiej. Ciepły bufet zawsze przygotowuję w ten sam sposób – po jednym rodzaju mięsa czerwonego i białego oraz po dwa rodzaje ryb. Każdy piłkarz ma swoje upodobania. Dla mnie najważniejsze jest, że jeszcze żaden z nich nie narzekał na moją kuchnię. (śmiech)

Czy piłkarze przychodzą czasem do Pana z pytaniem: „Tomek, kiedy zrobisz to pyszne danie, które zaserwowałeś pół roku temu?”

Dzieje się tak bardzo często. Jeśli jest taka możliwość, to zawsze staram się spełnić życzenie zawodnika i przyrządzić danie, które mu ostatnio smakowało. Wszystkie potrawy, które najszybciej schodzą ze stołów, zapisuję sobie i wprowadzam do menu na stałe. Jednak jakiegokolwiek posiłku nie mógłbym ugotować, zapominając o wartościach energetycznych. Zawsze muszę również pamiętać o odpowiednio niskiej

zawartości tłuszczu w jedzeniu. Weźmy na przykład kuchnię meksykańską. Wiemy, że nie jest lekka, przez co nie nadaje się dla sportowców. Nie oznacza to jednak, że rezygnuję z robienia burrito. Bardzo chętnie je przyrządzam, ale zamiast fasoli, mięsa, czy chilli, robię farsz na bazie kurczaka i ryżu w sosie słodko-kwaśnym. Moją rolą jest podać posiłki odpowiednio urozmaicone, ale również zdrowe i lekkostrawne.

Jakie produkty są w Pana kuchni zabronione?

Nigdy nie używam mięsa wieprzowego. Jeśli jest to możliwe, to minimalizuję, bądź całkowicie eliminuję paprykę. Nie jest to lekkostrawne warzywo. Staram się unikać ciężkich śmietan i olejów. Podczas smażenia zazwyczaj używam oliwy z oliwek. Wiele osób stosując dietę, unika węglowodanów. Uważam, że wszystkie makarony, kasze i ryż są dobre w odpowiednich ilościach. W związku z tym nie ma powodu do unikania węglowodanów, dopóki są bez sztucznych dodatków. Mam długą listę produktów, których nie dodaję, gdy gotuję dla reprezentacji Polski. Nazywam ją „Głównymi uwagami dla kuchni”. Bazując na produktach, których mogę używać, staram się zrobić wszystko, żeby potrawy były urozmaicone i chętnie wybierane.

Czego życzyłby Pan sobie, sztabowi reprezentacji Polski i kadrowicom na święta i nowy rok?

W kwestiach kuchni, sztabowi i reprezentantom, życzę, aby każdy kęs jedzonych przez nich potraw był powrotem do idealnych smaków dzieciństwa. Jeśli chodzi o aspekt sportowy, to życzę im osiągnięcia wspólnego celu, czyli awansu na mistrzostwa Europy we Francji w 2016 roku. Sobie zaś życzyłbym przede wszystkim kreatywności. Chciałbym wciąż wymyślać nowe, ciekawe dania, które będą smakowały zarówno piłkarzom, jak i gościom hotelowym w mojej codziennej pracy.

Rozmawiał
Aleksander Solnica

„TWARÓG ZE ŚWIEŻYMI WARZYWAMI I OLEJEM LNIANYM”

(RECEPTURA NA 4 PORCJE)

400 g nietłustego twarogu, 100 g rzodkiewki, 1 świeży ogórek, 3 cebule (dymka), 4 świeże pomidory bez skóry, szczypiorek, koperek, rzeżucha, 40 ml oleju lnianego, sól, pieprz do smaku, jogurt naturalny „light” do konsystencji, kielki groszku cukrowego do dekoracji

Rzodkiewkę oczyścić, a ogórka i cebulę obrać, a następnie razem z pomidorami pokroić w drobną kostkę. Szczypiorek, koperek i rzeżuchę drobno pokroić. Ser przełożyć do miski i dokładnie wymieszać z jogurtem tak, by był gładki w konsystencji. Do masy serowej dołączyć pokrojone i doprawione solą i pieprzem składniki. Tak przygotowaną pastę serową podawać według własnego uznania, najlepiej skropioną olejem lnianym.



ŚWIĄTECZNY KULEBIAK Z ŁOSOSIEM,

KAPUSTĄ I GRZYBAMI

(RECEPTURA NA 1 KULEBIAK)

OKOŁO 6 PORCJI



500 g świeżego filetu z łososia bez skóry, sól morską do smaku, pieprz czarny do smaku, 3 szt. ugotowanego jajka na twardo, 500 g ciasta francuskiego, mąka do podsypywania, 1 szt. surowego jajka, papier do pieczenia, 200 g ugotowanego ryżu białego, 1 szt. cebuli, masło

Farsz Grzybowy

100 g suszonych borowików, 200 g pieczarek, 2 szt. cebuli, masło, sól, pieprz czarny do smaku, kapusta, 200 g kapusty kiszzonej, 100 g farszu grzybowego, 1 szt. cebuli, masło, 2 szt. liścia laurowego, 2 szt. ziele angielski, sól, cukier, pieprz czarny do smaku.

Sos miodowo – musztardowy

50 g musztardy, 50 g miodu, masło, 300 ml śmietany 36%, sól, pieprz czarny do smaku

Farsz Grzybowy

Suszone borowiki zalać zimną wodą i odstawić na noc do namoczenia. Namoczone grzyby, wraz z wodą nastawić do gotowania i gotować do miękkości, a następnie odstawić do wystygnięcia. Gdy grzyby będą zimne, wyciągnąć je z wody, a wodę z gotowanych grzybów przecedzić przez bardzo drobne sito do oddzielnego naczynia. Borowiki, obraną cebulę i umyte pieczarki pokroić w drobną kostkę. Cebulę podsmażyć na złoty kolor na maśle w rondelku i dołożyć do niej pieczarki oraz borowiki. Całość dusić do momentu miękkości, podlewając wodą spod gotowanych wcześniej grzybów. Gdy grzyby będą już miękkie i woda całkowicie wyparuje, doprawić do smaku solą i pieprzem, a potem odstawić do przestygnięcia.

Kapusta

Kapustę pokroić w kostkę i nastawić do gotowania, na równo zalaną wodą. Do kapusty dodać ziele angielskie, liść laurowy i gotować do miękkości. Gotową – przecedzić i odstawić do wystygnięcia. Cebule obrać i pokroić w drobną kostkę, podsmażyć w garnku na maśle na złoty kolor. Do cebuli dodać odcisniętą kapustę, trochę farszu grzybowego i podsmażyć do momentu połączenia się składników ze sobą. Całość doprawić do smaku i odstawić do wystygnięcia. Cebulę obrać i pokroić w kostkę, a następnie usmażyć na maśle na złoty kolor. Do cebuli dodać ryż i smażyć przez około 5 minut, doprawiając do smaku solą i pieprzem. Odstawić na bok do wystygnięcia. Łososia oczyścić i przekroić wzdłuż na połowę, a przekrojone kawałki posolić i popieprzyć. Jajka na twardo obrać i również przepolować, a surowe jajko roztrzepać do smarowania. Papier do pieczenia rozłożyć na blaszce. Ciasto francuskie lekko rozwałkować, podsypując mąką i przedzielić na dwie części, tak by powstały prostokąty (podstawa i większa część do przykrycia). Pierwszą część ciasta (podstawę) należy położyć na przygotowanym papierze. Na ciasto równomiernie rozłożyć ryż, maksymalnie na środku, tak by pozostało, około 1cm luzu przy wszystkich brzegach ciasta. Ryż delikatnie uciskać, a na niego nałożyć farsz grzybowy, łososia, jajko na twardo i farsz z kapusty. Całość delikatnie ucisnąć dłońmi. Pozostałe brzegi ciasta oczyścić z resztek jedzenia i posmarować roztrzepanym jajkiem. Całość przykryć drugą częścią ciasta i dokładnie przycisnąć wszystkie brzegi dookoła. Tak przygotowany kulebiak posmarować roztrzepanym jajkiem i włożyć do nagrzanego piekarnika na 180 st. C i piec przez około 25-30 minut. Tak przygotowany kulebiak podawać na ciepło.

Świetnie do tego zestawienia pasuje sos z musztardy i miodu, ale również można dodać sos szafarany, polski, czy na białym winie.

Sos miodowo – musztardowy

Do rondelka dać łyżkę masła, roztopić, a następnie dodać miód i delikatnie karmelizować. Do miodu dodać musztardę i całość zalać śmietaną. Gotować do momentu połączenia się składników ze sobą. Sos doprawić do smaku solą i pieprzem.

Wszystko na tym z najlepszych ze światów się zmienia, może tylko świąteczny i noworoczny czas jest i był taki, jak zawsze.

Błogi spokój, życzenia, powszechna życzliwość – nawet jeśli tylko deklarowana i ograniczająca się do magicznego tygodnia 24-31 grudnia – muszą robić wrażenie. Ile w tym picu, zakłamania? Bóg jeden wie. Gdyby magiczny tydzień zamienić w tydzień, później miesiąc, a na końcu w rok, byłoby po prostu... nierealnie. Ostatecznie nikt, nigdy nie mówił, że będzie lekko, łatwo i przyjemnie na tym padole. Piłkarskim padole.

Posłuchaj, to do Ciebie (jak śpiewał kiedyś Kazik Staszewski) – Nieznany Nienawistniku. Ty, który dobrze wiesz, co dzieje się w PZPN. Ty, który już dawno przejrzałeś wszystkie spiski prezesa i jego ludzi. Ty, który każdą porażkę reprezentacji narodowej zamieniasz w kompromitację i klęskę. Ty, który sztychasz z Legii, polskiej Ekstraklasy, trenerów, menedżerów. Ty zawsze wiesz lepiej. Ty, mój drogi NN, już dawno wszystkich podsumowałeś, osądziłeś i dziś, jak surowy arbiter, rozdajesz razy. Masz dziś do dyspozycji internet, Facebook, Twitter... I jedziesz – ze wszystkim i wszystkimi. Nurzasz się z rozkoszą w tym – jak mówią dziś młodzi i bardzo młodzi ludzie – „hejcie”. I dobrze Ci z tym. Wygrywamy 5:1 z San Marino, unosisz się z wściekłością nad straconym golem przez biało-czerwonych. Lewandowski wbija dwa gole wspomnianemu SM, dusisz się ze śmiechu i szydery. Jest naszym Robertem, kiedy pogrąża Real Madryt, staje się tylko Lewandowskim. Sędzia wg. NN się nie myli, on kręci i nadal kręci lody. Wszystko to układ, za którym stoją wiadome siły.



ZAMIAST FELIETONU List do NN

Im gorzej, tym lepiej dla Ciebie. W zasadzie powinienem Cię posłać do diabła i zwyczajnie życzyć Ci, drogi NN, żeby Cię zwyczajnie szlag trafił, ale... magiczny czas jest dla Wszystkich, także dla NN. No, bo może jesteś taki, bo w pracy Ci nie idzie, albo ją właśnie straciłeś. Zarabiasz mało, a żona, dzieci, teściowa też dają Ci popalić. Współczuję.

Czasami nasz poczciwy NN zdejmuję przyłbicę, ma imię, nazwisko i każe sobie mówić: Redaktorze. Jest też bezkompromisowy, tropi najbardziej wydumane spiski, wali ile może we wczorajszych kolegów, zasłużonych

ludzi polskiej piłki. Z pasją. Bezkarnie. Cynicznie. Ordynarnie. Papier (czytaj sieć) to wytrzymuje, choć myślę, że do czasu... Walić, dobić, zabić, bo liczy się efekt, klikalność i renoma strasznego dziennikarskiego twardziela. Nie wiem, czy jesteśmy specjalistami w wylewaniu tego g..a na ludzi ze środowiska, ale kiedyś jakiś uczony profesor w telewizji mówił, że my, Polacy, akurat jesteśmy w tej dziedzinie w czołówce Europy.

Tracąc więc nadzieję, że NN i inni się zmieniają, życzę Wszystkim NN i tym, którzy nienawidzą pod nazwiskiem, by ochłonęli i zaczęli patrzeć na świat taki, jak jest. Nie jest biało-czar-

ny. Jest kolorowy, pełen półcieni i szarości. Nie wszystko da się wytłumaczyć emocjami i miłością do piłki. Miłością, która każe Ci opluć i zabić adversarza, bo nie grał i nadal nie gra w Twojej drużynie, a poza tym kiedyś Ci śmiertelnie podpadł.

Tak więc lepszego Nowego Roku życzę, a w święta, przy stole, kiedy ta prawdziwa żółć zaczyna Cię męczyć, pomyśl sobie, że warto czasami zobaczyć świat optymistycznie i radośnie. Pomyśl ciepło o wrogach, a z przyjaciółmi powinieneś sobie poradzić.

Janusz Basałaj

WSZYSCY JESTEŚMY DRUŻYNĄ NARODOWĄ



Biedronka
Codziennie niskie ceny

OFICJALNY SPONSOR
REPREZENTACJI POLSKI
W PIŁCE NOŻNEJ

Adam Nawalکا: Kib



NAWAŁKA

Prezenty dodają mi energii



Nawałka pod choinkę – nie może być inaczej. Świąteczny numer „Polskiej Piłki” nie mógłby ukazać się bez długiej rozmowy z selekcjonerem reprezentacji Polski. Adam Nawalka specjalnie dla nas ocenił pierwsze zgrupowanie i mecze kadry, a także opowiedział o swoich wspomnieniach związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. Jakie potrawy z wigilijnego stołu lubi najbardziej i czy woli dawać, czy dostawać prezenty? Czego z kolei życzy swoim podopiecznym? Zapraszamy do lektury.

Nadchodzące Święta Bożego Narodzenia będą dla Pana wyjątkowe, ponieważ po raz pierwszy spędzi je Pan jako selekcjoner reprezentacji Polski.

Święta Bożego Narodzenia zawsze są wyjątkowe. Rodzinne, pełne optymizmu, radości, spokoju, ciepła. Kojarzą się praktycznie ze wszystkim, co piękne. Z marzeniami, chwilą relaksu, zadumy nad tym, co było, a jednocześnie z myślą o tym, co przed nami. To przecież także życzenia na następny rok. Również kolędy, prezenty, pyszne potrawy. Klimat tych świąt jest wyjątkowy! Natomiast funkcja, którą objąłem, potęguje te uczucia. Z pewnością te święta będą jeszcze bardziej niezwykle.

Czy ma Pan jedno wyjątkowe wspomnienie związane ze świętami?

Święta kojarzą mi się przede wszystkim z kolacją wigilijną w rodzinnym gronie. Od lat to moja żona ją przygotowuje, zazwyczaj dla 14 osób. Nie wiemy tylko, jak będzie w tym roku, ponieważ mamy też rodzinę w Stanach Zjednoczonych i nie wiadomo, czy dojadą. Kolacja i tak będzie jednak duża. Święta to przyjemne przygotowania, potrawy i oczywiście prezenty pod choinką dla wszystkich. Rozdajemy je dopiero wtedy, kiedy skończy się kolacja, będą już podawane desery. Siedzimy przy stole praktycznie do godziny 24, a później idziemy na pasterkę. To naprawdę fantastyczny czas, który jest takim dodatkowym





na siłownię czy przebiec odpowiednią ilość kilometrów. Właśnie po to, aby czuć się świetnie i żeby mieć apetyt, doskonale trawienie podczas kolacji. Ta energia musi być z czegoś czerpana.

A propos jedzenia – jakie potrawy z wigilijnego stołu lubi Pan najbardziej?

Wszystkie są fantastyczne! Począwszy od karpia na zimno, karpia w galarecie, karpia w sosie chrzanowym, śledzia w śmietanie czy oleju, kończąc na rybach pieczonych, zwłaszcza karpia, który w Wigilię smakuje jak nigdy w roku. Jest także kapusta, zupa grzybowa oraz barszcz, a później wszelkie inne dania na słodko. Właśnie po to wcześniej robimy miejsce tym wysiłkiem fizycznym, aby podczas kolacji delectować się przygotowanym jedzeniem.

Kończąc temat Bożego Narodzenia, zastanawiałem się, czy Pan je w ogóle lubi? Przecież Pan jest tytanem pracy, a święta to taki okres, kiedy trzeba sobie dać trochę wolnego.

Oczywiście, trzeba mieć dystans i dać sobie trochę wolnego. Jest czas na kolację, Wigilię, ale po północy jest jeszcze wiele wolnego czasu (śmiej). Każdy dzień bez analizy, uzupełniania materiałów na bieżąco, wydaje się dla mnie dniem straconym. Ta praca sprawia mi olbrzymią satysfakcję, przyjemność. Najważniejsze to robić wszystko systematycznie, aby nie było zaległości. Zawsze do głowy przychodzą jakieś nowe

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniew Boniek, serdecznie przywitał nowego selekcjonera na konferencji prasowej

generatorem do podładowania energii na kolejny rok.

Pamięta Pan jaki najpiękniejszy prezent dostał pod choinkę?

Nie (śmiej).

Może jest nim nowa rola – selekcjonera reprezentacji Polski?

Z jednej strony tak, chociaż selekcjonerem zostałem 1 listopada, mieliśmy jedno zgrupowanie i dwa mecze, więc mogę powiedzieć, że nowa rola została już w jakimś sposób skonsumowana. Na pewno spełniły się moje trenerskie cele, ponieważ każdy szkoleniowiec marzy o tym, aby pięć się po szczeblach drabiny trenerskiej. Teraz zadania sportowe zostały już przesunięte. Interesuje mnie awans na mistrzostwa Europy w 2016 roku, a także jak najlepsza gra polskiej reprezentacji. Żeby dać radość i satysfakcję kibicom, bo w końcu po to gramy w piłkę! Właśnie te cele już mi zaprzęają głowę. Rola selekcjonera to na pewno zaszczyt, satysfakcja, ale i obowiązki, który trzeba wypełnić. To bardzo duża odpowiedzialność, ale ta akurat powoduje, że jest energia i entuzjazm do pracy. Teraz skupiam się na budowaniu drużyny, selekcji zawodników, a naszym głównym celem jest awans na mistrzostwa Europy. Efektowna i efektowna gra reprezentacji.

Czy woli Pan dawać czy dostawać prezenty?

Dawać, zdecydowanie dawać! Przyjemność i satysfakcja są bardzo duże, kiedy rozdaje się świąteczne prezenty i dają one ludziom autentyczną radość. Podarunek jest u nas zawsze dużo, czasem brakuje miejsca pod choinką. Rozdajemy je kilka godzin, mówiąc przy tym wierszyki, śpiewając kolędy.

Gdyby mógł Pan, może nie wręczyć prezent, ale życzyć czegoś konkretnego swoim podopiecznym, kadrowiczom, to co by to było?

Nie będę oryginalny, ale przede wszystkim zdrowia i wytrwałości! Aby dobrze funkcjonować, mieć siłę do treningów, przygotowań, trzeba być zdrowym. To również ważne dla piłkarzy, jak i trenerów.

Jak to mówią – w zdrowym ciele, zdrowy duch. To jest absolutnie prawda!

Dlatego nie ma, że święta. Nawet w Wigilię jest czas, aby pójść na siłownię



Te życzenia się pokrywają. Również wiele radości i satysfakcji z domowego ogniska, świątecznej atmosfery. No i fantastycznego odpoczynku, aby móc z nowymi siłami i nadziejami wstąpić w nowy rok oraz zrealizować cele, które sobie założyliśmy.

Jak Pan w tym roku spędzi Wigilię?

Tradycyjnie – w domu rodzinnym. Żona przygotowuje kolację, która potrwa od godziny 18 aż do pasterki. Nikt wcześniej nie dopuścił mnie do tego, aby zajmować się przygotowaniem potraw, aspektami kulinarnymi, dlatego czuwał nad napojami. Zawsze musi być kompot z suszu, białe i czerwone wino. Dbam, aby wszystko było w najlepszym porządku, doskonale się przy tym bawiąc. W Wigilię atmosfera musi być wzniósła i tak jest u nas co roku. Drugiego dnia świąt jedziemy już z kolei do Zakopanego na narty. Musi być też coś dla ciała. Trzeba zadbać o przygotowanie motoryczne. Również Nowy Rok spędzamy w Zakopanem. Tam staram się odpowiednio przygotować pod względem przygotowania fizycznego do sezonu.

Jest Pan znany z prowadzenia zdrowego trybu życia. Na święta „daje Pan sobie luz” czy konsekwencja musi być cały czas?

Nie, nie mogę sobie pozwolić na żadne luzy. Aktywność to mój sposób na życie. Jogging, jazda na nartach czy na rowerze, to przecież przyjemność! Myślę, że taka aktywność bardzo pomaga w trudnych życiowych momentach, kiedy coś się nie układa. Jesteśmy przygotowani na to, aby pokonywać te trudności. Jak to mówią – w zdrowym ciele, zdrowy duch. To jest absolutnie prawda! Dlatego nie ma, że święta. Nawet w Wigilię jest czas, aby pójść



pomysły i wtedy próbuję tworzyć. Kiedy jest natchnienie, to człowiekowi ciężko oderwać się od laptopa.

Jak choćby po pierwszym meczu ze Słowacją we Wrocławiu, kiedy do 5. rano analizowaliśmy spotkanie, aby tylko przekazać materiały zawodnikom od razu po śniadaniu.

Jesteśmy przygotowani do takiego sposobu pracy. Wychodzę z założenia, że organizacja jest niezwykle ważna. Wszystko musi być dopięte na ostatni guzik. Skoro wymagam czegoś od zawodników, to przede wszystkim muszą rozpocząć od samego siebie. Staram się wszystko przygotować na najwyższym poziomie. Jako zawodnik, czy to występujący w klubie, czy reprezentacji Polski, doświadczałem takich sytuacji, kiedy pewne rzeczy nie były podogrywane. A często takie detale, jeżeli chodzi o organizację, decydowały później o kluczowych sprawach. Dlatego jako trener staram się wszystko przygotować dużo wcześniej, przewidywać niekorzystny rozwój wydarzeń i być zwarty, aby odpowiednio reagować.

Organizacja to u Pana słowo-klucz.

Wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że warsztat musi być na odpowiednim poziomie. Ale właśnie ta umiejętność reagowania i organizacja również są bardzo ważne. Aby coś osiągnąć w piłce, trzeba być świetnie przygotowanym merytorycznie. Ja zdobywałem tę wiedzę i jako zawodnik, i jako trener. Czyli praktycznie, ale i pogłębiałem w sposób metodyczny. Wiele czasu poświęcam na analizy, cały czas staram się być na bieżąco z nowinkami technicznymi. Myślę, że rzeczywiście mam wiele do zaoferowania, zachowując przy tym bardzo duży dystans. Wiem, że ciągle trzeba nad sobą pracować, być wobec

Kiedy przemawia trener, to drużyna i sztab szkoleniowy słucha



Jesteśmy przygotowani do takiego sposobu pracy. Wychodzę z założenia, że organizacja jest niezwykle ważna. Wszystko musi być dopięte na ostatni guzik



siebie wymagającym, żeby iść do przodu. Jeżeli ktokolwiek przestanie, zacznie się cofać.

Ciągły reżim może być czasem męczący...

Sprawia mi to przyjemność! Nie brakuje mi energii! Niektórym wydaje się, że zgrupowanie to wypoczynek, pogaduchy i picie kawy. Oczywiście, to też jest ważne, ponieważ podczas posiłków, rozmów z zawodnikami, następuje integracja. Natomiast trenerzy pracują do późna w nocy. Analizują treningi, oglądają materiały wideo, przygotowują materiały indywidualne dla zawodników. Na bieżąco. Tak, żeby te korekty, czy dobre zachowania piłkarzy, były pokazywane nawet już po treningach. Po meczu musi nastąpić bardzo szybka analiza tego, co się wydarzyło. Szczególnie w takiej sytuacji, kiedy za trzy dni jest kolejne spotkanie. Nie ma czasu, aby to odkładać. Czy to jest wygra-

ny mecz, czy przegrany. Jeśli przegrany, to tym bardziej analiza musi być dogłębna i trafiająca w to, co chcemy przekazać zawodnikom, co chcemy poprawić. Żeby przygotować taką dobitną analizę, zaczęliśmy ją robić natychmiast po meczu. A że graliśmy we Wrocławiu, później wracaliśmy do Grodziska Wielkopolskiego i dojechalismy na 2 w nocy, to dlatego te prace trwały do 5.

Co zawierała ta analiza?

Wybraliśmy odpowiednie fragmenty organizacji gry w obronie, jak i ataku. Później trzeba to wszystko sprawdzić. Materiał nie może być za długi, to jest kwestia 20 minut filmiku wideo. Trzeba to zrobić sprawnie i w bardzo czytelny sposób przedstawić zawodnikom. Wskazać konkretne punkty,

czy nie możemy być zadowoleni, ale był to już jakiś taki jaśniejszy promyk. Skoro nie udało nam się wygrać, musimy wyciągnąć te pozytywy i skorygować to, co było złe. Jeszcze raz podkreślę – zawsze w piłce liczy się zwycięstwo. I my będziemy dążyć do niego wszystkimi siłami. Uważam, że remis czy piękna gra nie wystarczy. Tylko wygrana sprawi, że będzie pełna satysfakcja. Tego nam ostatnio brakowało... Staramy się budować, pielęgnować mentalność zwycięzców u naszych zawodników w każdym treningu. Nawet najprostsza gra taktyczna musi zakończyć się zwycięstwem danej drużyny. Jeżeli w małym grach jest remis, to są rzuty karne. Właśnie po to, aby było rozstrzygnięcie i każdy zawodnik dążył do tego, aby wygrać mecz.

Wszystko to, co działo się w meczu, przyjmuję jako pozytywne doświadczenia. Nawet po przegranym spotkaniu. Gdyby nie było to zrobione od razu po meczu, nie byłoby takiego efektu. Trzeba wszystko przerobić już w treningu i oczyścić głowy, aby być przygotowanym mentalnie do kolejnego spotkania. Do pierwszego treningu po meczu przystępujemy już z nowymi siłami, z nową energią. To przygotowanie mentalne jest niezwykle ważne. Nie można rozpamiętywać. Jeżeli się to robi, to wiadomo, że następny mecz będzie jeszcze gorszy. A my nie możemy sobie na to pozwolić, stąd między innymi taka moja strategia w działaniu.

Co dało Panu to pierwsze zgrupowanie i dwa mecze?

Nie będę zdradzał szczegółów, ale zgromadziliśmy bardzo dużo materiałów do analizy. Zawsze najważniejsze jest zwycięstwo. Oczekujemy go wszyscy. Przede wszystkim chcieliśmy dać satysfakcję kibicom i dlatego bardzo nas boli, że pierwszy mecz zakończył się przegraną, a w drugim nie zdobyliśmy tej zwycięskiej bramki, chociaż było widać, że bardzo chcieliśmy. Uważam, że ta determinacja w dążeniu do celu, była bardzo ważna. Pozytywny to organizacja gry w obronie i przejście do wyższego pressingu. Jesz-

Z reportażu Łukasza Wiśniowskiego ze zgrupowania (str. 22-23) dowiedziałem się, że u Pana nawet podczas wykonywania rzutów karnych na treningu wszyscy muszą być czynny udział w grze. Nie ma stania z boku z futbolówką pod pachą.

Oczywiście. Rzut karny to jeden ze stałych elementów gry, na który trzeba być przygotowanym. Przecież to tylko „jedenastka”. Nie ma stuprocentowej pewności, czy się ją wykorzysta, czy nie. A jeśli bramkarz odbije piłkę, to co wtedy?! Trzeba być na taką sytuację przygotowanym. Wiedzieć, jak się zachować, gdzie kto powinien stać. Może niektórzy trenerzy nie zwracają na to uwagi, ale dla mnie jest to bardzo ważne. Nie może nam uciec żaden szczegół.

Właśnie tą organizacją, konsekwencją dotarł Pan do zawodników na zgrupowaniu. Każdy w koło powtarzał: „Nowy początek, nowe nadzieje, nowe zasady”. Proszę zdradzić, jakie to konkretnie zasady?

Pewne sprawy zostają w szatni. Uważam to za ważny element naszej współpracy. Może niektóre zasady wydają się bardziej lub mniej ważne, ale zostały zaakceptowane przez zawodników. Nie wzięliśmy niczego z sufitu, nie wprowadziliśmy rzeczy, które utrudniałyby naszą współpracę, funkcjonowanie na co dzień, tylko po to, żeby ułatwiać. Byłem piłkarzem, który wy-

chował się na grze w klubach i reprezentacji, dlatego staram się teraz w jakiś sposób przekazać zawodnikom moje doświadczenie, aby organizacja stała na wysokim poziomie. To jest głównym przesłaniem tych zasad, które sobie wprowadziliśmy. Może dla niektórych coś czasem wydaje się uciążliwe, ale myślę, że zawodnicy doskonale znają zasady, grają przecież w bardzo profesjonalnych klubach, gdzie często ta dyscyplina jest jeszcze ostrzejsza. Nic złego się nie dzieje. Wymagam, aby ta płaszczyzna współpracy była przestrzegana.

Podczas pierwszego zgrupowania starał się Pan także zbudować świetną atmosferę, dlatego zabrał Pan zawodników na strzelnicę i ściankę wspinaczkową. To był strzał w dziesiątkę. Dosłownie i w przenośni. Zaimponował Pan kadrowiczom zwłaszcza na ściance, kiedy na nią wszedł, a później podniósł ręce w geście triumfu.

Aktywny sposób spędzania czasu powoduje, że sprawność w dalszym ciągu jest i nie mam problemu, czy to ze wspinaczką, czy innymi próbami sprawnościowymi. Chodziło tutaj o ten moment integracji, jeżeli chodzi o takie wspólne działania. Był doping i wsparcie na ściance wspinaczkowej, a także drużynowa współpraca na strzelnicy. Myślę, że taki trening również jest bardzo ważny. Buduje klimat, ducha drużyny. Musimy tylko pamiętać o jednym i tutaj się powtórzę – najważniejsze są zwycięstwa. To główny czynnik, który powoduje, że morale zespołu jest bardzo wysokie. Jeżeli tych wygranych nie

Indywidualności są niezwykle ważne, ale indywidualności, które pracują dla drużyny.

Wtedy jest niezwykle istotny ten błysk geniuszu, który czasem przesądzi o wyniku



pod wrażeniem spotkania z Panem we Francji. Przywiózł Pan gotowy materiał do analizy.

Oczywiście. Skoro mamy możliwość wykorzystania obecnej techniki, nowoczesnych metod, zamierzamy to robić. Przekazałem Grzegorzowi krótki materiał na pendrive. Obejrzelśmy go razem i Krychowiak dostał zadania, musiał pod pewnym kontem przeanalizować swój występ w ostatnich spotkaniach. Zarówno jeśli chodzi o organizację gry w obronie, jak i ataku. Ja mu tylko wskazałem drogę, jak to powinno wyglądać. Na pewno o tym zadaniu jeszcze porozmawiamy i jestem ciekaw, jakie Grzegorz ma uwagi, co do swojej postawy. Myślę, że taki sposób jest dobry, aby znaleźć płaszczyznę współpracy z zawodnikami. Bo dopiero wtedy możemy liczyć na ich kreatywność.

Skoro poruszaliśmy już wątek grudniowej wizyty we Francji, to nie mogę nie zapytać o Ludovika Obraniaka.

Interesowało mnie to, jak bardzo Ludo chce grać dla reprezentacji Polski. Potwierdził, że to dla niego zaszczyt i honor. Nie chcę wnikać i analizować tego, co wyda-

Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniew Boniek, życzy Panu, żeby ze świetnych zawodników, który niewątpliwie mamy, stworzył drużynę, ponieważ ostatnio był to tylko zlepek piłkarzy...

Na tym to polega. Każde działanie na boisku jest działaniem zespołowym. Nawet jeżeli chodzi o sytuacje indywidualne. Zawodnicy potrafią je sobie wypracować właśnie dzięki temu, że umieją funkcjonować w zespole, wyjść na pozycję. Z pewnością praca wykonana na treningach służy temu, żeby drużyna funkcjonowała jako team.

Marek Motyka, z którym grał Pan w Wisłę Kraków i reprezentacji Polski, powiedział nam: „U Adama nazwiska nie odgrywają roli. On nie chce mieć liderów, tylko zespół, bo piłka to gra zespołowa.

Nawałka wszystkich traktuje jednakowo”.

Indywidualności są niezwykle ważne, ale indywidualności, które pracują dla drużyny. Wtedy jest niezwykle istotny ten błysk geniuszu, który czasem przesądzi o wyniku. Wszystko odbywa się na bazie pracy zespołowej. Wielka satysfakcja jest właśnie wtedy, kiedy te indywidualności pracują dla drużyny i mają duży wpływ na wynik. Każdy musi włożyć wiele od siebie do tego wspólnego kotła, a będzie czuł, że jego poziom jest coraz wyższy.

W styczniu będzie mógł Pan zrobić przegląd kadr. Reprezentacja w krajowym składzie wyjedzie na tygodniowe zgrupowanie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Dokładnie. Rozegramy dwa mecze w bardzo krótkim odstępie czasu, bo 18 stycznia z Norwegią, a 20 – z Mołdawią. Dlatego zabieramy dwie jedenastki, bo to niemożliwe, aby grać co dwa dni po 90 minut w pierwszej fazie przygotowań do rundy wiosennej. Zawodnicy nie są jeszcze na tyle wytrenowani i dla niektórych mogłoby się to zakończyć bardzo źle. Istnieje duże ryzyko kontuzji, a my nie możemy go zwiększać, a musimy zmniejszać, stąd powołania dla 26 piłkarzy. Bardzo ważna będzie także rozpiska treningów indywidualnych podczas przerwy zimowej. Zgrupowanie zorganizowaliśmy natomiast z myślą o wyselekcjonowaniu grupy kilku zawodników, którzy dołączą już do tej właściwej kadry na mecz towarzyski w marcu, który odbędzie się w oficjalnym terminie FIFA. Budujemy drużynę z myślą o eliminacjach mistrzostw Europy 2016.

Widać, że ma Pan pomysł na reprezentację.

Przed wszystkim musi być przyjęta strategia. Jeszcze przed objęciem reprezentacji, miałem na nią plan, przygotowałem się, wiele czasu poświęciłem na rozmowy ze Zbigniewem Bonikiem. Prezes tym bardziej utwierdzał mnie w tych planach. Wiadomo, że każdy ma na piłkę, kadre, inne spojrzenie, ale ja czuję ogromne wsparcie. Tym bardziej dodaje mi to energii do pracy, konsekwencji w działaniu, wielkiej chęci realizacji planów. Jestem optymistą co do progresji w grze w reprezentacji, a co za tym idzie, przełamania tej złej pasy, która była. Tak – była. Mam nadzieję, że to już bowiem jest historią.



ma, to żaden alternatywny trening ich nie zastąpi. Ważne jest również to, aby zawodnicy czuli się dobrze przyjeżdżając na reprezentację. Żeby czuli chemię, entuzjazm. Nie tylko dlatego, że będzie lekko, łatwo i przyjemnie, ale i że będą mieli satysfakcję z ciężkiej pracy, którą włożą w zgrupowanie. Bo musi być czas i na solidną pracę, i radość, która po ciężkim wysiłku zawodnikom się należy.

Na ściance świetnie radził sobie Grzegorz Krychowiak. Zawodnik Stade Reims był także

rytło się wcześniej. Odcieśliśmy to grubą kreską. Uważam, że każdy człowiek, piłkarz, powinien dostać drugą szansę. Chciałbym ją dać Obraniakowi, ale czy tak się stanie, zależy tylko od niego. Jeśli będzie w wysokiej formie, to może liczyć na powołanie. Zaprezentował się z dobrej strony w meczach z Guingamp i Lille. Mam nadzieję, że będziemy mieli wiele radości z jego gry. Na zgrupowaniu stworzymy wszelkie warunki. Ludo też musi odpowiednio przeanalizować to, co było, ponieważ już nigdy nie może dojść do takiej sytuacji.

Po zgrupowaniu w Grodzisku Wielkopolskim Adam Nawalka odwiedził Grzegorza Krychowiaka we Francji



Wiele osób chce pomagać reprezentacji. Szczególnie Jacek Gmoch, czyli trener, który dał Panu szansę w kadrze.

Jacek Gmoch zajmuje ważne miejsce w mojej karierze piłkarskiej. Był moim trenerem w reprezentacji, bardzo duże wrażenie robiły na mnie wtedy jego treningi, podejście do zawodu, piłkarzy, wizja gry, analizy taktyczne meczów. Śmiało można powiedzieć, że był takim prekursorem, jeżeli chodzi o myśl szkoleniową. Bardzo miło wspominał tamten okres, ale teraz piłka nożna nabiera coraz większego rozpędu. Każdy musi wzbogacać swój warsztat. Ja buduję wizję gry na swoich doświadczeniach piłkarskich, oczywiście cały czas pogłębiając tę wiedzę o nowinki taktyczne, motoryczne czy trening mentalny, który też jest bardzo ważny.

Zaczelśmy luźno, więc i luźno zakończmy. Pańscy koledzy z boiska, Andrzej Iwan i Marek Motyka, mówią o Panu „kreator mody, stylu i szyku”. Wszystkie z racji dbania o figurę, modny sposób ubierania. W czasach gry w Wisłę Kraków i reprezentacji Pan imponował!

Zawsze byłem optymistą i podchodziłem do tego co robiłem z wielkim entuzjazmem. Akurat w tej kwestii nic się nie zmieniło, ale wiadomo, że w pewnym wieku trzeba skupić się na wartościach, które są najważniejsze, fundamentalne.

Andrzej Iwan zdradził, że jest Pan wielkim fanem muzyki.

Tak, bardzo lubię słuchać muzyki. Zwłaszcza klasycznej, jadąc samochodem w dłuższą trasę. Świetnie się wtedy relaksuję. Przychodzi taki moment w życiu człowieka, że ten spokój jest bardzo ważny.

Proszę zdradzić, jakie ma Pan pasje poza futbolem i muzyką?

Przed wszystkim moim hobby jest aktywność. Ponadprzestrzennym zjawiskiem są dla mnie narty. Praktycznie każdą wolną chwilę, jeśli mam taką możliwość, staram się wykorzystać, aby wyjechać w góry. Czuję się prawie zakopiańczykiem, ponieważ tam również mam swoje miejsce, do którego bardzo często wracam. Żona także lubi latem chodzić po górach, a zimą jeździć na nartach. Świetnie się zgraliśmy i świetnie tam wypoczywamy, ładujemy akumulatory.

Czego życzyć Panu na Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok? Oczywiście oprócz zdrowia i zwycięstw reprezentacji!

Rozegramy dwa mecze w bardzo krótkim odstępie czasu, bo 18 stycznia z Norwegią, a 20 – z Mołdawią. Dlatego zabieramy dwie



jedenastki

Myślę, że to zdrowie jest najlepszym życzeniem. Jeżeli ono będzie, z pewnością będę działał nadal na najwyższych obrotach, a jeśli trzeba będzie, to jeszcze podkręcę tempo. Proszę życzyć wytrwałości!

Tak więc zdrowia, wytrwałości, aby piłka była nadal wielką pasją, ogromnej satysfakcji i samych zwycięstw reprezentacji. Wesołych Świąt!

Bardzo dziękuję. Zdaję sobie sprawę z tego, jak wielką spoczywa na mnie odpowiedzialność, ale patrząc na kibiców, ich entuzjazm, oczekiwanie na zwycięstwo, awans, tym więcej jest we mnie siły i energii.

**Rozmawiał
Paweł Drazba**

KADRA NA MECZE Z NORWEGIĄ I MOŁDAWIĄ

Selekcjoner Adam Nawałka powołał 26-osobową kadrę reprezentacji Polski na zgrupowanie zawodników z klubów polskiej ligi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, które potrwa od 14 do 22 stycznia 2014 w Abu Dhabi. Przypomnijmy, że 18 stycznia biało-czerwoni zagrają towarzysko z Norwegią, a 20 stycznia z Mołdawią.

Bramkarze:

Michał Miśkiewicz (Wisła Kraków)
Rafał Leszczyński (Dolcan Ząbki)
Dariusz Trela (Piast Gliwice)

Obroncy:

Paweł Olkowski (Górnik Zabrze)
Bartosz Bereszynski (Legia Warszawa)
Jakub Rzeźniczak (Legia Warszawa)
Wojciech Golla (Pogoń Szczecin)
Adam Kokoszka (Śląsk Wrocław)
Maciej Wilusz (GKS Bełchatów)
Adam Marciniak (Cracovia)
Jakub Wawrzyniak (Legia Warszawa)

Pomocnicy i napastnicy:

Michał Kucharczyk (Legia Warszawa)
Szymon Pawłowski (Lech Poznań)
Karol Linetty (Lech Poznań)
Tomasz Brzyski (Legia Warszawa)
Dawid Plizga (Jagiellonia Białystok)
Łukasz Madej (Górnik Zabrze)
Krzysztof Mączyński (Górnik Zabrze)
Dominik Furman (Legia Warszawa)
Tomasz Jodłowiec (Legia Warszawa)
Michał Pazdan (Jagiellonia Białystok)
Filip Starzyński (Ruch Chorzów)
Michał Masłowski (Zawisza Bydgoszcz)
Mateusz Zachara (Górnik Zabrze)
Łukasz Teodorczyk (Lech Poznań)
Paweł Brożek (Wisła Kraków)

Jak połączyć cechy „brata kulisy pierwszego zgrupowania

Kiedy przygotowywałem się do pierwszej rozmowy z Adamem Nawalką, byłem przekonany, że muszę zapytać go o osławionego „terror”, który rzekomo stosuje wobec piłkarzy, z którymi pracuje. Marta Alf, która pamięta obecnego selekcjonera jeszcze z czasów kadry Leo Beenhakera, powiedziała mi wtedy: „Jaki terror? Przecież tak miłego, ciepłego i serdecznego człowieka ciężko spotkać”. I wiecie co? Miała rację!

dukty nie zalegają w organizmie i lepiej się trawią. Ponadto węglowodany, warzywa i białko (najlepiej w postaci mięsa) jemy oddzielnie. I broń Boże niczego nie popijamy! Tak się żywi Lewandowski, który jednak zastrzega, że nie jest to jakiś wielki rygor tylko kwestia przyzwyczajenia żywieniowych: – Patrz, jak jedzą dzieci. Jeśli mają bułkę z szynką, to osobno jedzą bułkę, a osobno szynkę. To naturalne – tłumaczył napastnik reprezentacji Polski.



Grzegorz Krychowiak i Robert Lewandowski podczas treningu w Grodzisku Mazowieckim. Jak widać, humory dopisywały

„JAK TRENUJESZ, TAK GRASZ”

Pewną nowością na tym zgrupowaniu był fakt, że dziennikarze kilka treningów nowego selekcjonera mogli obejrzeć w całości. Obserwując ich reakcje i rozmawiając z nimi po pierwszych otwartych zajęciach przyznać trzeba, że byli pod wrażeniem. Także dlatego, że wielu treningów w całości nigdy nie oglądali, a na poprzednich zgrupowaniach byli przyzwyczajeni do innej ekspresji. Co rzuca się w oczy w warsztacie trenera Adama Nawalki, to fakt, że wedle jego filozofii wszelkie zachowania treningowe mają być zachowaniami meczowymi. Mówiąc bardziej obrazowo: jeśli strzelamy rzuty karne, to nie każdy trzyma piłkę i czeka na swoją kolej, tylko wszyscy w tym konkretnym rzucie karnym uczestniczymy. Czy to mając zadania defensywne, czy ofensywne. Wszystko sprowadza się do powtarzanego bardzo często przez Jose Mourinhoa zdania: „Jak trenujesz, tak grasz”. W związku z tym na treningu obowiązuje maksymalna koncentracja. Nie są to treningi nadmiernie intensywne w aspekcie fizycznym, często przerywane po to, żeby na bieżąco korygować i dzielić się spostrzeżeniami, ale bardzo wymagające pod kątem mentalnym.

INTEGRACJA

Dla jednych to niepotrzebny wymysł, dla innych sposób, żeby zbudować mityczny „team spirit”. Z mojego punktu widzenia wspólny wypad na ściankę czy strzelnicę, to nomen omen strzał w dziesiątkę. Już

Co ciekawe, na ściance poza Grzegorzem Krychowiakiem i Adamem Marciniakiem najlepiej radził sobie Paweł Kosedowski, który w kadrze pełni rolę kitmana



Oczywiście pytanie o terror i tak w rzeczonej rozmowie padło. – Jeżeli za terror uznaje się wprowadzanie świadomej dyscypliny i przestrzeganie reguł przyjętych przez nas w szatni, a więc punktualność i staranność w wykonywaniu ćwiczeń, no to faktycznie jestem terrorystą – odpowiedział mi wtedy trener.

Łatwo można wykocypować, że terror to po prostu... normalność. Coś bez czego w profesjonalnej piłce nie da się funkcjonować. Coś o czym w ogóle nie powinno się dyskutować. Zgrupowanie reprezentacji Polski przed meczami ze Słowacją i Irlandią, z nowym selekcjonerem, a także sztabem, wyglądało więc... normalnie!

DIETA LEWEGO

Normalnie, jak zwykle, wyglądał też Robert Lewandowski. Napastnik Borussia Dortmund oprócz tego, że wyróżnia się znakomitą techniką, błyszczał oryginalnością podczas... posiłków, które zaczynał od... deserów. To nie głupi żart ani wybrzyk „Lewego”. To element diety, a właściwie rutyny żywieniowej, która sprawia, że pewne pro-



Trener Adam Nawalka w towarzystwie swoich asów – Jakuba Błaszczykowskiego i Roberta Lewandowskiego

Łaty" i „terrorysty”, czyli kadry trenera Nawalki

tłumacząc dlaczego. Po pierwsze taki sposób spędzania czasu podczas zgrupowania nie sprawia, że inne zaplanowane treningi są gorsze czy słabiej przygotowane, albo też jakkolwiek jednostkę treningową się pomija. Po drugie – w tym czasie siedzenie w hotelu, granie w FIFĘ, ping ponga czy bilard, na niewiele się zdaje. Z jednej strony wydaje się to trochę dziecinne, ale efekt, jaki zobaczyliśmy, był jak najbardziej pozytywny. Każdy element rywalizacji wyzwala w zawodowych sportowcach dodatkową adrenalinę. I tak też oczywiście było w przypadku ścianki i strzelnicy. Choć co ciekawe na ściance poza Grzegorzem Krychowiakiem i Adamem Marciniakiem najlepiej radził sobie Paweł Kosedowski, który w kadrze pełni rolę kitmana, a na strzelnicy najbardziej precyzyjny był Tomasz Iwan – dyrektor reprezentacji Polski. Najlepszy spośród czynnych piłkarzy okazał się zaś Przemysław Tytoń, a zwyciężyła drużyna pod wodzą wspomnianego Krychowiaka. „Oscara” za umiejętności aktorskie otrzymał Adrian Mierzejewski, który strzelał tak sobie, ale kiedy zobaczył naszą kamerę, zapytał czy już kręcimy. „O teraz!” – wystartował go nasz operator. – Trzecia dziesiątka poszła, ładnie ładnie, czwarta dziesiątka, idę po czwartą, chyba zrobię serię! – emocjonował się z uśmiechem „Mierzej”.

Razem z Tytoniem byli też zdecydowanie najbarwniejszą parą, jaka grała w FIFĘ 14. O ile umiejętności aktorskie Adriana poznaliśmy na strzelnicy, o tyle te komentatorskie Przemka właśnie podczas zawodów na PlayStation. Kilka meczów w życiu skomentowałem, więc mogę pokusić się o małą recenzję – świetna dykcja, bardzo dobra intonacja, niezłe modulowanie głosem, przygotowanie merytoryczne na bardzo wysokim poziomie, a „wydzieru” pozazdrościłby mu nawet Łukasz „Juras” Jurkowski, który uchodzi za najbardziej ekspresyjnego komentatora MMA w Polsce.

Integracja w przypadku tej konkretnej drużyny jest o tyle istotna, że pojawiło się mnóstwo debutantów i to niezadko takich, którzy sami byli zaskoczeni powołaniem. Wielu z nich wyjeżdżając na kadrę zostało zasypanych prośbami o autografy od rodziny i znajomych. „No bo wiesz, jak już będziesz, to może wzięłyby podpisy od Kuby, Lewego, Szczęsnego czy Boruca?” W sumie nie ma się czemu dziwić. Sam nie do końca pojąłem jak można aż tak bardzo się ekscytować podpisem na pocztówce czy plakacie, ale faktycznie można. Pokazały to dzieciaki w Grodzisku Wielkopolskim, które pomimo przenikliwego zimna, wiernie czekały przed wejściem do hotelu, w którym mieszkała reprezentacja. Oplacało się, bo Ci na których czekali najbardziej, poświęcili wiele czasu na rozdawanie autografów i pozowanie do wspólnych zdjęć. Jeden z najbardziej rozchwytywanych, czy-

Kitman polskiej reprezentacji, Paweł Kosedowski, świetnie radził sobie na ściance wspinaczkowej



li Robert Lewandowski, twierdzi jednak, że w porównaniu do tego, co dzieje się w Niemczech, to „małe piwo”. W Dortmundzie to dopiero ręka może zabolęć. To też jest element tego zawodu i trzeba to po prostu zrozumieć.

TERROR, RYGOR, DYSCYPLINA

We wstępie pisałem o osławionym rygorze, który stosuje Adam Nawalka. To ciekawe. Czytaliście może książkę Raymonda Domenecha „Straszliwie sam”? To przejmująco szczerą spowiedź byłego selekcyj-

Selekcjoner Nawalka również pochwalił się świetną sprawnością fizyczną

nera reprezentacji Francji. Opisuje w niej między innymi sytuację związaną z organizacją śniadań podczas zgrupowania. Zinedine Zidane i kilku innych piłkarzy mocno optowali za tym, żeby ten pierwszy w ciągu dnia posiłek nie był wyznaczony na konkretną godzinę. Domenech nie chciał na to przystać. Twierdził, że śniadanie wszyscy muszą rozpoczynać w tym samym momencie. Wiecie dlaczego to piszę? Bo w naszej kadrze „Zizou” czułby się tak, jak ryba w wodzie. Nowy selekcjoner nie wyznacza konkretnej godziny na śniadanie. Wyznacza ramy, w których trzeba się zmieścić. Argumentacja jest prosta. Każdy ma inne potrzeby, jeden woli pospać dłużej, inny lepiej przyswaja posiłek wcześniej et cetera, et cetera. Faktycznie terror. Oczywiście pozostałe posiłki odbywają się o określonych godzinach z prostego powodu. To jest element integracji grupy, o którym była mowa wcześniej. Po wspólnym posiłku następuje czasem wspólne... śpiewanie! Jak na przykład w dniu urodzin drugiego trenera Bogdana Zająca. Na salę wjechał tort, piłkarze zaczęli śpiewać jedną z najsmutniejszych polskich piosenek, czyli „Sto lat” i analizując ten spektakularny występ na tzw. „zapisie wideo”, wiemy już dlaczego piłkarze grają w piłkę. Ta dawka ironii była tutaj niezbędna, kto ten występ widział, wie o czym piszę. Poza tym, reasumując te mity o rygorze i terrorze, podkreślić trzeba, że absolutnie żelaznej dyscypliny trener wymaga podczas treningów i chyba o to w tym chodzi.

A MECZE?

Nie chcę się na ich temat wymądrzać. Zostały już przeanalizowane na wszystkie sposoby, ale przecież nikt nikomu wmawiać nie będzie, że to były dobre spotkania, bo nie były. Zwłaszcza rozczarowująco ułożył się mecz ze Słowacją, w którym kompletnie pogubiliśmy się w defensywie. Nie znam jednak skutecznych narzędzi, żeby wyciągnąć dobre wnioski po dwóch sparingowych meczach z niezłej klasy rywalami.

Łukasz Wiśniowski



Il trener Bogdan Zając i Artur Boruc podczas konferencji prasowej

Dorna: Historię trzeba znać,

We wrześniu skończył dopiero 34 lata. Od 12 miesięcy jest zaś trenerem drugiej najważniejszej drużyny w kraju – reprezentacji Polski do lat 21. Radzi sobie świetnie. Zadowolające są wyniki, styl drużyny, a w szatni panuje świetna atmosfera. Już mówią o nim „przyszły selekcjoner”. Marcin Dorna, bo o nim właśnie mowa, z wrodzonej skromności tonuje nastroje, ale przyznać trzeba jedno – jest materiałem na świetnego szkoleniowca. Selekcjoner kadry U-21 specjalnie dla nas podsumował ostatni rok oraz dotychczasowe mecze eliminacji mistrzostw Europy 2015.

Dzień po wygranym 3:1 meczu eliminacji mistrzostw Europy 2015 z Grecją na okładce „Przeglądu Sportowego” pojawiło się zdjęcie celebrujących gola Arkadiusza Milika, Dominika Furmana i Mateusza Lewandowskiego z wielkim tytułem „To jest prawdziwa reprezentacja!”. To chyba powód do dumy dla trenera?

Jeśli ktoś uważa, że zegraliśmy bardzo dobrze, to cieszy nas pozytywna ocena. Podchodzimy jednak do tego typu określeń spokojnie, z odpowiednią rozważą. Jesteśmy kadrą do lat 21, a to pierwsza reprezentacja jest najważniejsza. Żadne wartości się nie zmieniły.

Spotkanie z Grecją było kwintesencją roku pracy z reprezentacją U-21. Było trochę meczami, dramaturgii, ale i pięknych akcji, a na koniec szalonej radości drużyny, kibiców.

Rzeczywiście, można powiedzieć, że ten mecz to był taki rok w pigułce. Bywało dobrze, bywało średnio, były też momenty, kiedy musieliśmy zrobić głęboki wdech i zupełnie inaczej podejść do pewnych rzeczy. Finalny efekt, jeśli chodzi o ten rok, bo nie silę się na podsumowanie całych eliminacji, był dobry i oby tak było dalej!

Stadion Cracovii stał się prawdziwą twierdzą reprezentacji U-21. Wygraliśmy na nim wszystkie mecze, strzelając aż siedem goli i tracąc zaledwie jednego.

Jeszcze przed rozpoczęciem eliminacji, zaraz po ogłoszeniu informacji o tym, że obiekt Cracovii ma być naszym domem, stwierdziłem, że wybór jednego stadionu zapewni nam spory komfort pracy w przygotowaniach do kolejnych spotkań. Wiemy, jak wygląda komunikacja, logistyka i pozostałe ważne aspekty organizacyjne związane z meczami na tym obiekcie. Cieszy nas bardzo, że na spotkania przychodziło wielu kibiców, którzy fantastycznie nas wspierali. Na tak liczną publiczność i wspaniały doping mogliśmy zapracować jedynie dobrymi występami.

Z czego jest Pan zadowolony najbardziej o roku pracy z tą drużyną?

Na pewno śmiało można powiedzieć, że postępem było nasze funkcjonowanie w grupie, jako drużyny. Najlepiej pokazuje to konfrontacja naszego pierwszego spotkania z Maltą i meczu rewanżowego z tym rywalem. W czerwcu rozpoczęliśmy w Krakowie eliminacje i potrzebo-



Można powiedzieć, że ten mecz z Grecją to był taki rok w pigułce. Bywało dobrze, bywało średnio, były też momenty, kiedy musieliśmy zrobić głęboki wdech

waliśmy dużo czasu i wysiłku, aby wygrać. W listopadzie na Malcie czuliśmy się bardziej komfortowo. Wiedzieliśmy, że jakoś zespołu przełoży się na wynik i tak faktycznie było. Tutaj widać ogromny postęp. Nie chcę powiedzieć, że zespół Malty jest dla nas papierkiem lakmusowym, ale z każdym dniem, z każdym treningiem, a było ich w ciągu roku 42, robiliśmy postęp jako drużyna.

A z czego nie jest Pan zadowolony?

Mam przed oczami dwie sceny – Pana ogromną złość po przegranym meczu z Turcją w Antalyi i wielkie zdenerwowanie po голу straconym w spotkaniu z Maltą.

Było, minęło. Wyciągamy wnioski, ale trudno dzisiaj rozwozić się nad tym, co się stało. Przeszłość i historię trzeba znać, ale nie można nią żyć. Te rzeczy, które są za nami, muszą sprawić, abyśmy byli lepsi w przyszłości, ale nie doszukujemy się dodatkowych podtekstów. Żałujemy każdego meczu, który przegraliśmy i każdej bramki, którą straciliśmy. Cieszymy się zaś ze wszystkich wygranych spotkań i goli, które strzeliliśmy. Patrzymy jednak przede wszystkim przed siebie – w przyszłość.

Udało się Panu stworzyć prawdziwy zespół.

Każdy, kto choć przez chwilę mógł z nim przebywać, zauważał jedno – świetną atmosferę!

Od wewnątrz również wygląda to tak, że zawodnicy mają przyjemność z przebywania ze sobą, satysfakcję ze wspólnej pracy i szanują siebie nawzajem. A ten szacunek to też zaangażowanie we wszystko, co robią. Te relacje są po prostu takie, jakie powinny być. Oby się dalej rozwijały w tym pozytywnym kierunku, a zawodnicy niech potwierdzają swój profesjonalizm.

Ma Pan ogromny szacunek i u zawodników, i u członków sztabu szkoleniowego. Dwie wielkie postacie polskiej piłki – Andrzej Juszkowiak, ambasador drużyny, i Józef Młynarczyk, szkoleniowiec bramkarzy, podkreślają, że pracują ze świetnym fachowcem.

Proszę zdradzić, jaki jest przepis na sukces?

Wszystko to, co robimy, wykonujemy wspólnie. Każdy członek sztabu szkoleniowego i każdy zawodnik, ma udział w tworzeniu zespołu. Swoje zaangażowanie, czas, poświęcenie, pomysł. Finalnie wszystko wychodzi na razie pozytywnie i z tego się bardzo cieszymy. A czegoś takiego, jak przepis na sukces, nie ma chyba nikt na świecie, bo jeżeli miałby, to podejrzewam, że ustawiłoby się do niego w kolejce wielu ludzi. My najzwyczajniej w świecie zwiększamy prawdopodobieństwo tego, żeby rywalizować z dobrymi zespołami w Europie jak równy z równym. Tak się dzieje i jest OK. Natomiast cały projekt pod hasłem „Reprezentacja U-21”, to działalność naprawdę bardzo wielu ludzi. Niektórych nie widać, a też robią dużo dobrego wokół tej drużyny.

Mówią o Panu „przyszły selekcjoner”.

Bogusław Kaczmarek nazwał zaś Pana

ale nie wolno nią żyć

„jedyną nadzieją polskiej myśli szkoleniowej”.

Wiele komplementów usłyszał Pan w tym roku...

Podchodzę do tego bardzo pokornie i spokojnie, bo czasami opinie są pozytywne, a czasami – zupełnie nie. Często wszystko zależy od wyniku ostatniego meczu. Teraz mamy pozytywny moment z powodu wyników, które osiągnęliśmy w listopadzie, ale przecież w przeciągu roku przegraliśmy bardzo wysoko z Portugalią i ponieśliśmy dwie wyjazdowe porażki w eliminacjach mistrzostw Europy 2015. Podobały mi się słowa Pana Prezesa Zbigniewa Bońka, który powiedział: „Trener jest. Raz dobry, raz zły. Trzeba codziennie pracować i angażować się we wszystko w stu procentach, a jest jeszcze naprawdę wiele innych czynników, które decydują o powodzeniu bądź nie”. To jest właśnie wspomniana wcześniej praca wszystkich.

Coraz więcej zawodników z Pańskiej drużyny puka do bram pierwszej reprezentacji.

Cieszymy się z tego, bo to jest też cel naszej pracy. Zawodnicy stawiają kroki do przodu, trafiają do pierwszej reprezentacji. Jesteśmy jednak świadomi tego, że wielu z nich doświadczyło debiutu zanim zaczęliśmy pracować. Dlatego to jest sukces wszystkich trenerów reprezentacji juniorskich i młodzieżowych, którzy pracowali z tymi zawodnikami wcześniej. Tli się pozytywna nadzieja, że zdolnych zawodników w młodszych kategoriach wiekowych jest coraz więcej i będą w stanie stanąć o sile drużyny narodowej.

Kiedy Marcin Kamiński dostał powołanie do pierwszej reprezentacji na mecz ze Słowacją, nawet słowem nie narzekał Pan, że traci kluczowego zawodnika, a podkreślił, że to zaszczyt, że mogliście przygotować gracza dla pierwszej drużyny. Naprawdę nawet trochę nie zburzyło to koncepcji?

To dla nas powód do satysfakcji, wręcz dumy. Ciągle to powtarzam i jeżeli komuś

w to ciężko uwierzyć, to trudno. Patrzymy na piłkę nożną w szerszej perspektywie, nie w kontekście tego, co jest bardzo blisko. Skoro pracujemy w Polskim Związku Piłki Nożnej, narodowej federacji, to zależy nam wszystkim na tym, aby pierwsza reprezentacja, najważniejsza drużyna w Polsce, grała jak najlepiej. Aby występowała w niej najlepsi zawodnicy. Naszą rolą jest przygotować ich do gry na najwyższym poziomie. Jeżeli robimy to prawidłowo, to też jest to dla nas powód do zadowolenia.

Zawodnicy mają przyjemność z przebywania ze sobą, satysfakcję ze wspólnej pracy i szanują siebie nawzajem. A ten szacunek to też zaangażowanie we wszystko, co robią



Stworzył Pan świetny, perspektywiczny zespół, którego liderami są Kamiński, Dominik Furman, Bartłomiej Pawłowski, Paweł Wszolek, Arkadiusz Milik, a także Piotr Zieliński. Pytanie tylko, czy czuje Pan, że ten zespół jest, czy trzeba będzie za chwilę zacząć go budować od nowa? Nie jest tajemnicą, że wyżej wymienieni piłkarze przejdą zaraz do pierwszej reprezentacji.

Cieszymy się, że możemy pracować z wymienionymi przez Pana zawodnikami i choć trochę przyłożyć się do ich reprezentacyjnego rozwoju. Przed zawodnikami jeszcze dużo pracy. Nie wiadomo, ilu dostanie szansę w pierwszej drużynie, to decyzja trenera Adama Nawałki i jego sztabu szkoleniowego. My natomiast jesteśmy przygotowani na każdą okoliczność. To nie jest tak, że w tym roku zamknęliśmy się w obrębie 20 zawodników i pracowaliśmy tylko i wyłącznie z tą grupą. Jeżeli ktoś bacznie prześledzi ustawienie i personalia, dobór zawodników w poszczególnych me-



„To jest prawdziwa reprezentacja!”

– krzyczała okładka „Przeglądu Sportowego” dzień po wygranym 3:1 spotkaniu eliminacji mistrzostw Europy 2015 z Grecją. Mecz w Krakowie miał pełno dramaturgii, do ostatnich chwil trzymał w napięciu, ale to podopieczni trenera Marcina Dorny potrafili przechylić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Biało-czerwoni zagrali jak klasowy zespół i są o krok od wygrania grupy 7.

czach, to może nie jakoś znacząco, ale zmienił się. Poza tym cały czas obserwowaliśmy też większą grupę zawodników. Wszystko cały czas ewoluuje.

Ścisłe współpracuje Pan także z reprezentacją U-20, prowadzoną przez Jacka Zielińskiego.

Warto przypomnieć, że w marcu spędziliśmy wspólnie całe zgrupowanie w Siedlcach i rozegraliśmy dwumecz z Litwą i Łotwą. Nakreśliłiśmy sobie wtedy ramy współpracy, pewny model funkcjonowania jednej i drugiej grupy. Dzięki temu dzisiaj nie ma problemu, kiedy zawodnik z kadry U-20 jest powoływany do U-21 albo jego droga przebiega w przeciwnym kierunku, bo pracujemy w podobny sposób. Wiadomo, że wyższe preferencje ma zespół, który gra mecze eliminacyjne, o punkty. Reprezentacja U-20 występuje z kolei w bardzo mocno obsadzonym Turnieju Czterech Narodów. Tam także zawodnicy mają okazję do weryfikowania swoich umiejętności w meczach z Niemcami czy Włochami. Dzięki temu mamy licniejszą grupę zawodników, z których możemy w każdej chwili skorzystać.

Czy jest Pan szczególnie zadowolony z rozwoju jakiegoś zawodnika? Kogoś, na kogo Pan konsekwentnie stawiał, dawał szansę...

Jestem daleki od indywidualnego cenzurowania, oceny piłkarzy. Dobieramy zawodników niezależnie od tego, czy grają w klubach polskich, czy zagranicznych, niezależnie do kategorii wiekowych. Staramy się wybierać tych, którzy prezentują się bardzo dobrze, solidnie trenują i mają znaczne perspektywy. Niezależnie od tego, jaka była ich wcześniejsza droga. Oceniamy aktualną dyspozycję i przyszłość. Wielu graczy rozwija się bardzo dobrze nie tylko w kontekście klubowym, ale i reprezentacyjnym.

Myślę, że może być Pan szczególnie dumny z pozycji lewego obrońcy. Stawiał Pan raz na Mateusza Lewandowskiego, a raz na Daniela



Niezawodny sztab szkoleniowy reprezentacji U-21. Dolny rząd od lewej: II trener Ryszard Robakiewicz, selekcjoner Marcin Dorna, trener bramkarzy Józef Młynarczyk, ambasador Andrzej Juskowiak. Górny rząd od lewej: fizjoterapeuta Bartłomiej Spałek (znalazł się w sztabie Adama Nawałki i podczas zgrupowania przed meczami z Maltą i Grecją zastąpił go Marcin Kowalski), lekarz Maciej Tabiszewski, kierownik drużyny Stanisław Baczyński, analityk Robert Musiałek oraz fizjoterapeuta Paweł Tota



Dziwniela i obaj spisywali się rewelacyjnie. Już są kandydatami do gry w pierwszej reprezentacji.

Nie uzurpujemy sobie prawa do tego, żeby być nazywanymi odkrywcami talentu tych zawodników. Dziwniel jeszcze jako zawodnik Offenbacher FC Kickers grał w kadrze do lat 21 u trenera Stefana Majewskiego. Mateusz Lewandowski piął się zaś szczebel po szczebelku, grając we wszystkich kategoriach wiekowych reprezentacji młodzieżowych. Jako jedyny młodszy zawodnik grał w kadrze do lat 17 w turnieju eliminacyjnym w 2008 roku. Wymienieni zawodnicy cały czas byli więc zauważani i doceniani. My cieszymy się, że systematycznie, harmonijnie się rozwijają. Kontekst przyszłości zależy od wielu czynników. To bardzo utalentowani zawodnicy. Oby osiągnęli maksimum swoich możliwości.

Polska jest liderem grupy 7 eliminacji młodzieżowych mistrzostw Europy 2015. Mamy 15 punktów, lecz o dwa rozegrane więcej meczów od Turcji (10 pkt), Grecji (9 pkt) i Szwecji (7 pkt).

To wystarczy do awansu?

Trudno powiedzieć. Nie analizowaliśmy sytuacji bardzo szczegółowo, ja tylko poobieżnie zerknąłem na inne grupy. To nie jest jeszcze odpowiedni moment na oceny. Liczba meczów rozegranych przez drużyny jest różna. Będziemy mądrzejsi za kolejkę lub dwie. Teraz tych hipotetycznych rozwiązań jest bardzo wiele i nie ma sensu się nimi zajmować.

Graliśmy już ze wszystkimi, więc proszę powiedzieć, z którą reprezentacją będzie najtrudniej rywalizować? Turcją, Grecją czy Szwecją?

Trudno na obecnym etapie rozgrywek cokolwiek wyrokować. Nadal w naszej grupie są cztery zespoły, które walczą o pierwszą lokatę. Ewentualnie drugą. Patrząc na to tak bardzo obiektywnie, wiemy, że Turcy mają doskonałych zawodników jeśli chodzi

Trener Marcin Dorna instruuje lidera środka pola, Piotra Zielińskiego. W tle od lewej, Bartłomiej Pawłowski i Daniel Dziwniel

o umiejętności indywidualne. Są świetnie wyszkoleni technicznie, ale rotacja w drużynie była tak duża, że na pewno nie stanowili grupy jeśli chodzi o poziom taktyczny. Potencjał mają jednak niesamowity! Grecy są za to bardzo zdyscyplinowani, solidni, to bardzo dobry zespół. Nie zapomniałbym też o Szwecji, bo to jedyny zespół, który poza meczami z Malcią, zdobył punkt na wyjeździe, zremisował w Turcji. Wbrew pozorom i miejscu w tabeli są w dobrej sytuacji wyjściowej.

My rewanżowy mecz z Grecją rozegramy dopiero 9 września 2014 roku. Jakie są plany reprezentacji U-21 do tego czasu?

Pierwsze pół roku to na pewno będzie dużo pracy obserwacyjnej, selekcyjnej, planujemy konsultacje szkoleniowe, mecze towarzyskie. Będziemy także dopinać szczegóły spotkania z Grecją. I angażować się w każdy inny projekt Polskiego Związku Piłki Nożnej. Choćby teraz w szkolenia trenerów – Akademii Piłkarską Grassroots 2013. Jest sporo zajęć, a wiadomo, że najważniejsza data przed nami to „9 września”. Nie uważam również, że mamy komfort czasu w przygotowaniach do rewanżu z Grecją. To tylko pozory. Później okazuje się, że wszystko sprowadza się do kilku treningów i spotkań. Przed nami naprawdę intensywny czas!

Kiedy rozmawialiśmy po Pańskiej nominacji na selektonera reprezentacji U-21, zdradził

Pierwsze pół roku to na pewno będzie dużo pracy obserwacyjnej, selekcyjnej, planujemy konsultacje szkoleniowe, mecze towarzyskie.

Będziemy też dopinać szczegóły starcia z Grecją



ELIMINACJE MISTRZOSTW EUROPY 2015

GRUPA 7

wyniki dotychczasowych meczów

2013

6.06. POLSKA – MALTA 2:0

(Arkadiusz Milik 85, Michał Chrapek 90)

13.08. POLSKA – TURCJA 3:1

(Bartłomiej Pawłowski 8, Arkadiusz Milik 24, 31 – Kocbas 55)

5.09. TURCJA – MALTA 4:0

9.09. SZWECJA – POLSKA 3:1

(Simon Thern 15, Branimir Hrgota 21, Mikael Ishak 56 – Kacper Przybyłko 10)

10.09. GRECJA – MALTA 5:0

TURCJA – SZWECJA 2:2

11.10. TURCJA – GRECJA 1:0

12.10. POLSKA – SZWECJA 2:0

(Dominik Furman 33, Michał Żyro 42)

15.10. MALTA – GRECJA 0:4

TURCJA – POLSKA 1:0

(Musa Çağiran 66)

15.11. GRECJA – SZWECJA 5:1

MALTA – POLSKA 1:5

(Stephen Pisani 90 k – Arkadiusz Milik 28, 43, 66, Michał Chrapek 55, Bartłomiej Pawłowski 60)

19.11. SZWECJA – MALTA 5:0

POLSKA – GRECJA 3:1

(Arkadiusz Milik 61, 79, 90 – Nikólaos Karélis 85)

1. POLSKA	7	5	0	2	16: 7	15
2. Turcja	5	3	1	1	9: 5	10
3. Grecja	5	3	0	2	15: 5	9
4. Szwecja	5	2	1	2	11:10	7
5. Malta	6	0	0	6	1:25	0

Terminarz gier w 2014 roku

5.03.	GRECJA – TURCJA
	MALTA – SZWECJA
5.09.	SZWECJA – GRECJA
	MALTA – TURCJA
09.09.	GRECJA – POLSKA
	SZWECJA – TURCJA

Pan, że jest fanem książek, ale nie ma jednej ulubionej. W tym roku często widziałem Pana z lekturą. Czy coś się zmieniło?

Nie, nie zmieniło, chociaż rzeczywiście wzbogaciłem możliwość wyboru i oceny o kilku kolejnych ciekawych pozycji. Nie rankinguję ich jednak. Inspirację można czerpać naprawdę z wielu źródeł.

Pamięta Pan, czego najbliżsi życzyli mu w tamtym roku na Święta Bożego Narodzenia?

Zdrowia! I póki co jest, więc się spełnia. Oby też było dalej (śmiech).

Proszę więc powiedzieć na zakończenie, czego życzyć Panu na Nowy Rok? Oczywiście oprócz zdrowia i awansu na mistrzostwa Europy 2015!

Skoro będzie zdrowie... Aby dalej była pasja, chęć, ambicja i możliwość dalszej współpracy z fantastycznymi ludźmi, których spotkałem w tym roku. Sprawy sportowe będą efektem naszej współpracy. Oby pozytywnym!

**Rozmawiał
Paweł Drażba**

Po pierwsze: nie zagłaskać!

Adam Godlewski
tygodnik
„Piłka Nożna”



Od momentu, kiedy po raz ostatni młodzieżowo-olimpijska reprezentacja Polski wyszła z grupy w kwalifikacjach mistrzostw Europy, które stanowią wstępny etap eliminacji na igrzyska, minęło już dziesięć lat. Dekada, zresztą nie tylko w futbolu, to szmat czasu, nie dziwne więc, że kibice tak bardzo interesują się postępami drużyny Marcina Dorny i wiążą z kadrą U-21 wielkie nadzieje. I słusznie!

Już dawno nie mieliśmy bowiem młodzieżówki, która:

1. posiadałaby w składzie tak wiele talentów;
2. grała tak dojrzałe, nawet wypożyczając najlepszych zawodników do pierwszej reprezentacji;
3. punktowała tak skutecznie w kwalifikacjach MME;
4. mogła w tak wielkim stopniu liczyć na przychyłność fortuny, jak zespół Dorna na przykład w starciu z Grecją, kończącym tegoroczny etap eliminacji Orląt;
5. umiała tak pomagać szczęściu, jak omawiany zespół nie tylko we wspomnianym spotkaniu.

Pięć wymienionych wyżej czynników, które złożyły się na jesienny sukces biało-czerwonych, nie znalazłoby pewnie jednak tak szybko przełożenia na wyniki, gdyby nie... ten szósty, najważniejszy. To znaczy, gdyby z kadrą U-21 nie pracował Dorna. To złote dziecko polskiej myśli szkoleniowej. Gość, który dopiero w przyszłym roku skończy 35 lat, a już może się pochwalić medalem mistrzostw Europy juniorów w kategorii U-17, wywalczonym w przededniu finałów Euro 2012 dla dorosłych reprezentacji, rozegranych w Polsce i na Ukrainie. O ile jednak tamten sukces można było jeszcze uznać za jednorazowy wyskok, z najbardziej utalentowanym – podobno – od lat rocznikiem, o tyle po osiągnięciu zaskakująco dobrych wyników z obecną młodzieżówką, nikt już nie powinien podważać kompetencji, umiejętności trenerskich i selekcyjnych, a także szczęśliwej ręki Dorna. Bo to już bezsporny

fakt – doczekaliśmy się szkoleniowca młodej generacji, który wie kim i jak chce grać. Jeśli natomiast nie może wystawić faworytów, to dostosowuje taktykę do posiadanego zestawu personalnego i także punktuje. A właśnie o to w tej zabawie chodzi!

Większość ekspertów jest zgodnych, że w polskim futbolu do głosu dochodzi najzdolniejsza od lat fala zawodników ofensywnych. Już, nawet bez większego trudu, można przecież wyobrazić sobie wyjściowy skład pierwszej reprezentacji w następującym ustawieniu przedniej formacji: w ataku Arkadiusz Milik (FC Augsburg, wypożyczony tam z Leverkusen), a za nim

Bartłomiej Pawłowski (Malaga), Piotr Zieliński (Udinese) i Paweł Wszolek (Sampdoria). Nazwy klubów podałem nieprzypadkowo, bo też nieprzypadkowo nasi młodzieżowcy trafili do najlepszych w Europie lig na wczesnym etapie rozwoju kariery. Po prostu skalą talentu przebijają nie tylko znakomitą większość rówieśników z Niemiec, Hiszpanii i Włoch, ale ogólnie – z całej Europy, a może i świata. Jeśli zatem zostaną umiejętnie poprowadzeni i nie roztrwonią uzdolnień, powinni liczyć się także w zupełnie dorosłym futbolu. Tak w każdym razie ocenili wyławiacze pereł i perełek z Bundesligi, Serie A i Primera Division.

Nie wolno jednak zapominać, że utalentowanych chłopaków nigdy pod naszą szerokością geograficzną nie brakowało. Problem stanowiło natomiast późniejsze odnalezienie się zdolnych młodzieżowców w wielkiej piłce. Ilu ze srebrnych medalistów olimpijskich z 1992 roku – a wówczas po raz ostatni biało-czerwoni piłkarze zaprezentowali się na igrzyskach – zaliczanych było później do europejskiego topu? Najwyżej kilku, a i to jeśli naciągniemy ocyry, bo autentycznych światowych gwiazd, pokroju Roberta Lewandowskiego, nie doczekaliśmy się ani wówczas, ani wśród złotych juniorów z roku 1993, ani tych młodzików – z Sebastianem Miłą na czele – którzy na Starym Kontynencie najlepsi byli na początku obecnego stulecia.

Warto o tym pamiętać patrząc na innego – do niedawna – pupila Dorna, Rafała Wolskiego, uznanego (do niedawna) za największy polski talent w tej kategorii wiekowej. Po przeprowadzce do Fiorentiny ekslegionista nie tylko nie uczynił postępów, ale pod względem nastawienia mentalnego wręcz zanotował regres. Kryzys jest podobno na tyle poważny, że jeśli szybko nie opamięta tej negatywnej tendencji, może skończyć grać na światowym poziomie, zanim tak naprawdę zdąży zacząć.

Dlatego nie wolno nam, kibicom, z jednej strony zagłaskać tego zespołu, a z drugiej dobić presją oczekiwań. Start na igrzyskach byłby niewątpliwie wiekopomny, ale droga do Rio jest jeszcze bardzo długa i niezwykle kręta. Trzeba wyjść z grupy (a to jeszcze wcale nie zostało przesądzone), potem wygrać baraż, zaś na koniec – w czeskich finałach ME '15 – przebić się do strefy medalowej. A przecież do najlepszej czwórki w Europie nie zakwalifikowali się nawet późniejsi wicemistrzowie olimpijscy dowodzeni ponad 21 lat temu w Hiszpanii przez Janusza Wójcika...



Arkadiusz Milik strzelił trzy gole w ostatnim meczu z Grecją i jest najlepszym strzelcem reprezentacji Polski U-21

Bracia Żewłakow

Reprezentanci Polski, uczestnicy mistrzostw świata, gracze wielu europejskich klubów i – jak sami podkreślają – warszawiacy z krwi i kości. Michał i Marcin Żewłakow, po trwających ponad 20 lat karierach piłkarskich, rozpoczynają nowy etap w życiu. Przed nimi zadanie stworzenia systemu skautingu w warszawskiej Legii. Tylko nam opowiadają o swojej przeszłości, a także o tym, co jeszcze przed nimi.

BLIŹNIACZE TRANSFERY

Z bohaterami tego materiału spotkałem się 5 grudnia na stadionie Legii. Miejsce i czas nie były przypadkowe, bowiem obaj panowie zakończyli swoje piłkarskie kariery i rozpoczęli pracę w klubie ze stolicy. Michał w swoim ostatnim sezonie zdobył nawet mistrzostwo i Puchar Polski z Legią. Z kolei Marcin zakończył piłkarską przygodę w Koronie Kielce. – Szukanie idealnego okresu na zakończenie przygody z piłką jest pewnym wyrachowaniem. Ja po prostu nie chciałem męczyć swoją osobą i zaniżyć poziomu drużyny – wyjaśnia Marcin.

On i jego brat bliźniak, Michał, urodzili się 22 kwietnia 1976 roku w warszawskim szpitalu przy Szaserów. Przygodę z futbolem rozpoczęli w miejscowym Drukarzu, natomiast pierwsze kroki w poważnej piłce stawiali w Polonii Warszawa. W 1998 roku wyjechali na dwanaście miesięcy do belgijskiego Beveren i był to pierwszy ważny moment w ich życiu. – Z perspektywy czasu wiem, że młody chłopak potrzebuje przy pierwszym wyjeździe za granicę obecności kogoś bliskiego. W moim przypadku był to brat – wspomina Michał.

Kolejnym wspólnym klubem „Żewłaków” był Excelsior Mouscron. – Chcieliśmy korzystać z możliwości gry w tym samym zespole. Gdybyśmy mogli, to dalej występowałibyśmy w tych samych barwach – opowiada Marcin. – Wydają mi się, że jeżeli ma się do dyspozycji osoby, które odpowiadają klubowi poziomem sportowym, a do tego są spokrewnieni, to ma się większą pewność, że te transfery mogą przynieść pozytywne efekty – dodaje Michał.

PRAWDZIWI KAPITAN

Po trzech latach nadszedł czas rozłąki, bowiem Michał przeszedł do Anderlechtu, wówczas najlepszego klubu w Belgii. Marcin pozostał w Mouscron na kolejne trzy sezony, jednak jak sam przyznaje, zabrakło w odpowiednim momencie transferu do klubu z wyższej półki. – Odejście brata do Anderlechtu trzeba było uszanować. W pewnym momencie jego kariera wymagała czegoś innego. W moim przypadku zabrakło takiego transferu zaraz po mistrzostwach świata w Korei i Japonii w 2002 roku – analizuje.

W kolejnych latach Michał zdobywał kolejne mistrzostwa i puchary krajowe z Olympiakosem Pireus oraz występował w tureckim MKE Ankaragücü. Marcin po

rocznej przygodzie z francuskim Metz powrócił do Belgii, by w 2008 roku przejść do Apoelu Nikozja. Z cypryjskim klubem wystąpił w rozgrywkach Ligi Mistrzów, zdobywając bramkę w spotkaniu z Chelsea Londyn.

Obaj wielokrotnie występowali w reprezentacji Polski. Michał był na trzech wielkich imprezach: mistrzostwach świata w 2002 oraz 2006 roku, a także Euro 2008. W sumie zaliczył 102 występy w drużynie narodowej. Był też jej etatowym kapitanem. – Michał był prawdziwym kapitanem. Nigdy nie bał się odpowiedzialności i zawsze mówił, co czuje. Zawsze brał na siebie ciężar porażek i niepowodzeń – ocenia jego brat. Sam Marcin to 25-krotny reprezentant Polski i uczestnik mistrzostw świata w Korei i Japonii, podczas których zdobył bramkę w meczu ze Stanami Zjednoczonymi.

GRALIŚMY, A NIE TYLKO BYLIŚMY

Co istotne, bracia Żewłakow należeli do grupy piłkarzy, którzy nie tylko byli, ale przede wszystkim stanowili o sile zespołów zagranicznych, w których występowali. – Nasza drużyna narodowa z 2002 roku składała się z zawodników, którzy nie byli może wielkimi gwiazdami, ale za to regularnie występowali w swoich macierzystych zespołach – opisuje Michał.

– Co więcej, każdy z nas, niezależnie, czy był zawodnikiem pierwszego składu, czy rezerwowym, stanowił silny punkt swojego klubu – ocenia Marcin. – Żeby pojechać na mistrzostwa świata, musiałem strzelić w ciągu trzech lat ponad 50 goli. A pamiętajmy, że w kadrze pełniłem rolę dzokera. Graliśmy, a nie byliśmy – uśmiecha się.

Na stare lata piłkarskiej kariery bracia Żewłakow powrócili do Polski. Marcin rozegrał trzy sezony w drużynach Ekstraklasy, Michał rok później wrócił do Warszawy i dwukrotnie zdobył z Legią puchar i mistrzostwo Polski. – To ja zadzwoniłem do ówczesnego dyrektora sportowego Legii Marka Józwiaka i zaproponowałem spotkanie. W trakcie negocjacji były różne momenty, bo najpierw się trochę pokłóciliśmy, żeby potem się pogodzić i wszystko zakończyć konsensusem w postaci podpisania kontraktu – przypomina. Mimo że miał propozycję dwuletniej umowy, jak sam podkreśla, celowo zgodził się na rok kontraktu. – Nie chciałem nikogo naciągać. Wiadomo, że 35-letni piłkarz, wracający po trzydziestu latach do kraju, jest pewną niewiadomą – ocenia.



Tak, jak aktor występuje dla wielu widzów, ale gra dla jednej konkretnej osoby, tak ja grałem dla mojego ojca. Gdy tata odszedł, coś straciłem – wyznał



NIE BOJĘ SIĘ WYZWAŃ

Na pytanie, jak zdobywa się szacunek w piłce, obaj panowie przez chwilę milczą. Po dłuższym zastanowieniu odpowiadają zgodnie, że nie ma żadnej reguły. – Jeżeli chodzi o mnie, to wszystko jest pochodną mojej osobowości i podejścia do pracy. Nigdy nie spotkałem się z zarzutem, że byłem osobą niepoważną – analizuje Michał. Marcin zwraca uwagę na coś innego. – Przepisu na szacunek nie ma, bo nowej generacji nic nie można na siłę narzucać. Jeśli chcesz jej coś przekazać i być uważnie wysłuchanym, to czekaj, aż cię sami zapytają, nie wychodź za szybko przed szereg. To ona musi „chwycić” i zainteresować się daną kwestią.

Obaj zdecydowali się zakończyć kariery piłkarskie w 2013 roku. Długo nie czekali na nowe wyzwania. Po jedenastu latach pojawiła się możliwość ponownej współpracy w jednym klubie. Od razu zostali rzućni na głęboką wodę. Michał został dyrektorem skautingu w Legii, zaś Marcin dołączył do klubu z ulicy Łazienkowskiej w roli skauta. Wydawać by się mogło, że działają na polu, o którym wcześniej nic nie wiedzieli. Obaj odpowiadają spokojnie. – W trakcie swojej kariery piłkarskiej przechodziłem do zespołów, w których zawsze więcej wymagano. Każda moja decyzja wiązała się z ryzykiem, więc nie boję się wyzwań – przekonuje Michał. – Wydają mi się, że po 20 latach gry i obcowania z różnymi trenerami, menadżerami i piłkarzami, mam pewną bazę doświadczeń.

Z kolei jego brat przypomina, że skauting w Legii dopiero się tworzy. – Powstanie tej komórki, to już jest wielki krok do przodu. Mamy wynajdywać piłkarskie perełki, a jednocześnie podejmować takie decyzje, by osoby na nieodpowiednim pozio-

ciągle w grze



FOT. EAST NEWS

zawsze opowiadał, że Marcin miał więcej talentu ode mnie. Może dlatego o niego się bardziej denerwował. Zawsze mi mówił, że ja sobie poradzę. Jestem bardziej odważny i gruboskórny.

KOMENTARZ W 3D

Oprócz pełnienia funkcji skauta, Marcin Żewłakow jest też ekspertem telewizyjnym i – jak sam przyznaje – uprawia „mindiennikarstwo”. Dzięki tej pracy ma możliwość obserwowania spotkań, których nigdy by nie miał okazji zobaczyć. Podkreśla, że bycie skautem i ekspertem telewizyjnym daje mu mnóstwo frajdy i satysfakcji. Te dwie rzeczy świetnie się ze sobą uzupełniają. Oprócz tego Marcina możemy usłyszeć również jako współkomentującego mecze piłkarskie. – Byłem po obu stronach barykady: grałem w piłkę, a także oglądałem futbol z perspektywy kibica. Każdy widz patrzy na spotkanie w 2D. Dzięki przeszłości piłkarskiej wprowadzam w komentarzu trzeci wymiar – opisuje.

Komentarz Marcina charakteryzuje się wyważonymi opiniami i merytorycznym podejściem do zdarzeń na boisku. – Nie jestem typem skandalisty. Wszystko zależy od tego, co widz chce usłyszeć: prawdę czy sensację – opisuje sam zainteresowany. – To widz ma sobie wybrać, kogo chce słuchać. Nie można go zmuszać do polubienia twojej opinii. Współkomentator ma mówić, co się dzieje na boisku i dlaczego to nastąpiło – dodaje.

STĘSKNIENI WARSZAWY

Gdzie za 20 lat zobaczymy braci Żewłakow? – Na pewno w Warszawie – odpowiada Michał. – Najlepiej odpoczywam w stolicy. Większość kariery spędziłem za granicą, natomiast wszelkie święta spędzaliśmy u rodziców w domu na ulicy Łukowskiej. Po chwili zastanowienia dodaje: – Chyba tylko raz nie przyjechałem z rodziną do Warszawy na Święta Bożego Narodzenia. Mój syn urodził się w grudniu i był zbyt mały, by bezpiecznie podróżować do Polski – opowiada.

Z kolei Marcin ma inne plany. – W Warszawie jest mi dobrze i generalnie stęskniłem się za nią, natomiast nie wykluczam, że pewnego dnia wyjadę na stałe do jakiegoś słonecznego i malowniczego miejsca – opisuje. – Pamiętam, że w trakcie pobytu za granicą dużo i długo myślało się o stolicy – wspomina.

NAJFAJNIEJSZE PRZED MNĄ

Michał i Marcin Żewłakow mają z sobą ponad 20-letnią karierę piłkarską, więc pozwolili sobie też na małe podsumowanie. – Nie wstydzę się swojej kariery. Moja przygoda piłkarska stworzyła mi pewne możliwości. Udało mi się strzelić gola na mistrzostwach świata, a taki Ibrahimović nigdy tego nie uczynił – odpowiada z uśmiechem Marcin.

– Nie wiem, czy lepsze, ale na pewno najfajniejsze jeszcze przede mną. Kariera piłkarska jest dla mnie pierwszym etapem, by zaistnieć w piłce. Zacząłem jako zawodnik, teraz jestem dyrektorem skautingu, a za kilka lat może znów wcielę się w inną rolę – zapowiada Michał, rekordzista pod względem występów w reprezentacji Polski.

Cezary Jeżowski

Marcin. Michał myśli podobnie, natomiast podkreśla, że kiedyś popełniał te same błędy, co obserwowani piłkarze. – Są takie sytuacje na boisku, przez które sam przechodziłem. Były piłkarz „czuje” zawodnika po tym, jak ten zachowuje się w przypadku błędnej decyzji, jak reaguje na stres – opisuje.

Dyrektor skautingu w Legii dodaje: – To tak samo, jak z osobą, która uczy się malować ściany. Człowiek może przeczytać tysiące książek i poradników, a i tak ktoś inny bez jakiegokolwiek nauki lepiej będzie wiedział, jak to zrobić. Dlaczego? Bo pomałował już wcześniej kilkaset ścian!

CZY ŁATWIEJ BYĆ PIŁKARZEM?

„Czy łatwiej być piłkarzem?” – zapytałem w trakcie rozmowy. Odpowiedź przyszła natychmiastowo: – Życie piłkarza było bardziej beztroskie. Piłkarz myśli tylko o sobie. Najważniejsze jest, żeby się wyspał, dobrze potrenował i zobaczył czy ma zapłacone – ocenia Michał. – W pracy skautingowej jest trudniej, bo czasami nie da się wszystkiego przewidzieć. Czasami jesteś zmuszony nagle wyjechać, przez co cierpi życie rodzinne – dodaje.

Marcin opowiada w tym momencie o kulisach transferu do Metz. – Miałem 29 lat, gdy wyjechałem do Francji. Już wtedy chciałem uczestniczyć w negocjacjach i zobaczyłem, jakie to wszystko skomplikowane. Lubię jednak tę adrenalinę – opowiada.

– A ja swój kontrakt w Olympiakosie przedłużyłem sobie sam. Pamiętam, że menadżer przyjechał na sam koniec negocjacji – wspomina Michał.

GRA DLA JEDNEGO WIDZA

Data spotkania z braćmi nie była przypadkowa, bowiem 5 grudnia 2012 roku, po długoletniej chorobie, zmarł ich tata, Gabriel. – Będą to drugie święta bez ojca. Jak go zapamiętałem? Zawsze zwracał uwagę na to, co robiliśmy źle na boisku, albo czego w naszej grze brakowało – wspomina Michał. „Był surowym ojcem?” – spytałem. – Nie do końca. Tata był po prostu konkretny. Nie lubił piania z zachwyty tylko dlatego, żeby zrobić komuś przyjemność – dodaje były zawodnik m.in Anderlechtu i Olympiakosu Pireus.

Odpowiadając na to samo pytanie Marcin przytacza pewną historię. – W jednym z programów Canal+, Andrzej Twarowski zadał mi pytanie: „Czy odeszcie Twojego ojca miało wpływ na zakończenie kariery piłkarskiej?” Zrozumiałem, że mój największy kibic odszedł – opowiada, po czym natychmiastowo dodaje: – Tak, jak aktor występuje dla wielu widzów, ale gra dla jednej konkretnej osoby, tak ja grałem dla mojego ojca. Gdy tata odszedł, coś straciłem.

Gabriel Żewłakow zwykł mawiać, że w czasach dzieciństwa „Michał był Smolarkiem, a Marcin Bońkiem”. – To ja mam na drugie imię Zbigniew, więc to ja byłem Bońkiem – argumentuje z uśmiechem Marcin. Z kolei Michał wspomina: – Ojciec

mie piłkarskim nie pojawiały w klubie. To jest Legia Warszawa i zawsze są tu wielkie wymagania – dodaje.

ŻMUDNY SKAUTING

Cały system pracy opiera się na obserwacjach potencjalnych wzmocnień, które prowadzą byli piłkarze. W roli skautów pracują też między innymi Wojciech Kowalewski czy Tomasz Kielbowicz. – W pionie skautingu w klubie pracuje sześć osób, natomiast mamy współpracowników rozsianych po całej Polsce. Jeżeli chodzi o kierunki europejskie, to opieramy się głównie na kontaktach z agentami piłkarskimi i trenerami. Mamy wielu przyjaciół w świecie futbolu, którzy nam pomagają i są głównym źródłem informacji – opowiada dyrektor Żewłakow. – Interesujemy się krajami, dla których jesteśmy atrakcyjni finansowo. Wiemy też, że piłkarze z tych państw nie będą mieli większych problemów z potencjalną aklimatyzacją w klubie – dodaje.

Z kolei jego brat, skaut Żewłakow, zwraca uwagę na specyfikę tej pracy. – Proces identyfikacji piłkarza jest długi i żmudny. Znamy wiele osób, których ocena piłkarza jest miarodajna, natomiast my też musimy zobaczyć zawodnika „na żywo”. – opisuje Marcin. Jak sam podkreśla, jest to bardzo odpowiedzialna praca, bo niesie za sobą decyzje o wydawaniu pieniędzy.

MALOWANIE ŚCIAN

Skauting jest podstawą profesjonalnego zarządzania klubem piłkarskim. Można się zastanawiać, czy jest to praca dedykowana w szczególności dla byłych piłkarzy. – Są skauci, którzy nie grali w piłkę, a potrafią ocenić zawodnika. Wydają mi się jednak, że osoby z doświadczeniem boiskowym, mogą to zrobić jeszcze lepiej – stwierdza

W trakcie swojej kariery piłkarskiej przechodziłem do zespołów, w których zawsze więcej wymagano. Każda moja decyzja wiązała się z ryzykiem, więc nie boję się wyzwań – przekonuje



Michał

Janas: Pójść swoją drogą



Rafał Janas był wcześniej asystentem **Macieja Skorzy** w **Wiśle Kraków**, **Legii Warszawa** i klubie z Arabii Saudyjskiej – **Al Ettifaq Dammam**

Pod koniec listopada Rafał Janas został nowym selekcjonerem reprezentacji U-18 i U-19. – Myślę, że w mojej pracy trenerskiej doświadczyłem już wielu pozytywnych, jak i negatywnych momentów. Te wszystkie lata nie poszły na marne i jestem gotowy objąć posadę pierwszego trenera – zadeklarował 36-letni szkoleniowiec, który w debiucie w kadrze U-18 pokonał na wyjeździe Portugalię 3:1.

Janas po raz kolejny w reprezentacji Polski!

Tym razem jednak mowa o Rafale, a nie Pawle.

(śmiech) Miło mi kontynuować rodzinne tradycje. Póki co, nie jest to szczybel pierwszej reprezentacji, ale bardzo się cieszę z tej nominacji. To dla mnie spore wyzwanie, jednak zrobię wszystko, żeby drużyny U-18 i U-19 prezentowały się jak najlepiej. Istotne jest, żeby potem jak najwięcej zawodników z tych roczników zagrało w seniorskiej kadrze.

Został Pan trenerem dwóch zespołów młodzieżowych reprezentacji Polski. Nie będzie problemu z pogodzeniem obowiązków?

Myślę, że ten model prowadzenia reprezentacji się sprawdza. Tak samo pracuje przecież Robert Wójcik z drużynami do lat 16 i 17. Skoro taki system prowadzenia drużyn narodowych jest kontynuowany, to uważam go za dobry pomysł. Mam przecież możliwość regularnej obserwacji zawodników, którzy w przyszłości będą stanowili o tronie drużyny seniorskiej.

Czy to przełomowy moment w Pana karierze?

Przez wiele lat współpracowałem z Maciejem Skorzą i często rozmawialiśmy o tym, że na pewno nadejdzie moment, kiedy rozpoczną pracę w roli pierwszego trenera. Każdy szkolenio-

wiec marzy, żeby pójść swoją drogą. Teraz nadszedł mój czas.

Reprezentacja Polski do lat 18 rozegrała już dwumecz z Portugalią. Pana podopieczni sprawili wielką sensację, pokonując rywali w pierwszym spotkaniu 3:1. Drugi mecz przegraliście 1:2.

Na pewno rezultat pierwszego pojedynku, to dla mnie miła niespodzianka na początek pracy z reprezentacją U-18, ale trzeba też przyznać, że wygraliśmy zasłużenie. Zespół rozegrał naprawdę bardzo dobre spotkanie i zapracował na taki wynik. Słowa uznania dla całej drużyny.

Zwycięski debiut z Portugalią wydaje się być ogromnym sukcesem!

Powiedziałem chłopakom, że niecodziennie wygrywa się Portugalią, obojętnie w jakiej kategorii wiekowej. Nie ma się jednak co tym zadowalać. To był tylko mecz towarzyski. Życie toczy się dalej i przed nami wiele ważniejszych spotkań. Oby starczyło nam wytrwałości w dalszej pracy.

Wydawało się, że rywale są drużyną bardziej zaawansowaną pod kątem organizacji gry i indywidualnych umiejętności piłkarzy. Faktycznie Portugalia prowadziła grę w obydwu meczach, natomiast nie

ustępowałyśmy rywalom pod kątem wspomnianej organizacji. Mamy też w drużynie kilku chłopaków, którzy i technicznie nie ustępowały rywalom.

Czy po grudniowym zgrupowaniu kadry U-18 można się pokusić o pierwsze wnioski?

Na pewno spotkałem grupę ciekawych i ambitnych zawodników, którzy mają określony cel w życiu. Jest nim przede wszystkim bycie dobrymi piłkarzami. Przyznam, że ci zawodnicy to fajna grupa w kontekście dalszej współpracy.

W dniach 9-14 października 2014 roku kadra do lat 19 rozegra z kolei turniej eliminacyjny mistrzostw Europy 2015. Rywalami Polaków będzie Holandia, Mołdawia i Andora.

Cieszę się, że ten turniej odbędzie się w Polsce. Gra u siebie będzie naszym atutem, a dla chłopaków dodatkową motywacją. Wylosowaliśmy Holandię, która na pierwszy rzut oka jest faworytem grupy. Zrobimy wszystko, aby pokrzyżować jej szyki. Zmierzymy się również z Mołdawią i Andorą. To drużyny, które trzeba za wszelką cenę pokonać. Eliminacje zaczynamy dopiero 9 października, więc mamy sporo czasu na jak najlepsze przygotowanie się do rozgrywek.

Zaczął Pan już planować kalendarz na przyszły rok?

Jeżeli chodzi o plany, to po pierwszym meczu z Portugalią pojawiły się ciekawe propozycje sparingów. Chciałbym w nadchodzącym roku rozegrać około pięciu spotkań szkoleniowych, które przygotują nas do październikowego turnieju eliminacyjnego.

Rozmawiali
Paweł Drażba i Cezary Jeżowski

4MOVE

ISOTONIC SPORTS DRINK



OFFICIAL ISOTONIC DRINK
OF POLISH NATIONAL TEAM



JEDYNY W POLSCE
NAPÓJ IZOTONICZNY
BEZ SZTUCZNYCH
SŁODZIKÓW



Polski American

W Watykanie przypadkowo pobłogosławił go sam papież. Był na misji ONZ w Jugosławii. Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych miał pracować jako parkingowy, ale na przeszkodzie stanęło... wyższe wykształcenie. Kiedy po raz kolejny znalazł się na życiowym rozdrożu, postanowił sobie, że więcej Podolskich i Kłose polska reprezentacja już nie straci.



Obraniak, Boenisch, Perquis, Polanski... Pewnie nikt nigdy nawet nie pomyślałby o nich w kontekście gry z orzełkiem na piersi, gdyby nie ogromna pasja i upór jednego człowieka – Macieja Chorążyka. Na początku 2007 roku oficjalnie rozpoczął pracę w Polskim Związku Piłki Nożnej w sekcji monitoringu zagranicznych piłkarzy polskiego pochodzenia, którą sam wymyślił. Chociaż „praca” to było wtedy za duże słowo. Dopiero po roku mógł liczyć na zwrot kosztów za rozmowy telefoniczne. Dziś dysponuje siatką czternastu skautów rozszaniach po całym świecie i budżetem, który pozwala mu podróżować i odwiedzać polskie talenty, żyjące na emigracji. Jego historia obfituje w wiele zaskakujących epizodów i zwrotów akcji. Pokazuje, że w poszukiwaniu własnego szczęścia warto próbować wszystkiego.

ZNUDZONY WOJSKOWY

W Krynicy, z której pochodzi Chorążyk, rządzi hokej, nie piłka. – Wszyscy rówieśnicy grali, a ja nie mogłem. Dużo chorowałem. Mama denerwowała się, że jak będę trenować, to będę w jeszcze gorszym stanie – wspomina. Ale od małego to futbol był dla

niego dyscypliną numer 1. Nie rozstawał się z legendarnym krakowskim dziennikiem „Tempo”. – Z tym kojarzy mnie cała moja podstawówka! Pierwsze pytanie, jakie słyszę, kiedy wracam w rodzinne strony, to czy nadal czytam „Tempo”. Nawet nie wiedzą, że „Tempa” już nie ma.

Skończył technikum gastronomiczne. Chciałeś być kucharzem? – pytamy. – Nie, to była jedyna szkoła, w której mnie chcieli! – żartuje. Po szkole średniej nie dostał się na Akademię Ekonomiczną. – I dobrze, bo byłam noga z matematyki – zdradza. Dlaczego więc aplikował? – Trzeba sięgać tam, gdzie wzrok nie sięga – tłumaczy. I sięgnął. Zaraz po ukończeniu pełnoletniości zgłosił się na ochotnika do wojska. W 1994 roku, po kursie przygotowawczym, wyjechał na misję ONZ do Jugosławii, gdzie spędził prawie półtora roku. – To była misja stabilizująca. Dowoziliśmy wodę, opiekowaliśmy się uchodźcami, patrolowaliśmy teren. Żyliśmy otoczeni drutem kolczastym i workami z piaskiem na powierzchni może kilometra kwadratowego. Przez trzy miesiące nie wychodziliśmy poza ten teren. Ludzie różnie na to reagowali. Niektórzy nie wytrzymywali – opowiada. A jak on sobie z tym radził? – Luz! Dla mnie to było fajne! Wyjechałem

Maciej Chorążyk w latach 90. też jeździł po Europie, ale w innym celu...

z małego miasteczka bez perspektyw. Nabrałem życiowego doświadczenia – przekonuje. Nie chciał jednak kontynuować służby. To byłoby za nudne.

ZA MĄDRY NA PARKINGOWEGO

Później przez rok studiował turystykę, chociaż przewodnikiem wycieczek też zostać nie chciał. Ostatecznie wyłądował na politologii i dziennikarstwie na Uniwersytecie Opolskim. Na trzecim roku wraz z kolegami wyrobił sobie amerykańską wizę. Jednak zamiast planowanej wycieczki dookoła świata, pojechał zwiedzić Ukrainę. – Wszliśmy do katedry stosunków międzynarodowych Uniwersytetu Lwowskiego, przypadkowo spotkaliśmy się ze światowej sławy dziekanem i powiedzieliśmy, że chcemy tu studiować. Bo nam się spodobało. Tak po prostu – wspomina. Profesor zgodził się, ale problemy pojawiły się w Polsce, bo kto to sfinansuje? W Ministerstwie Edukacji Chorążyk i jego kolega dowiedzieli się, że umowa o wymianie studentów z Ukrainą wygasła. Mimo to nie odpuścili. – Tak go mężczyliśmy, że dostaliśmy stypendia na rok studiów na Wschodzie – uśmiecha się szef skautów PZPN.

– Ale to jeszcze nic! Raz po stypendium musieliśmy jechać do Kijowa. Zgodziliśmy się, bo jeszcze nigdy tam nie byliśmy. Akurat wtedy, kiedy pojechalismy, przebywał tam Jan Paweł II, o czym nie mieliśmy pojęcia. Staliśmy zaraz koło jego samochodu! – dodaje. Nie był to jednak jego pierwszy kontakt z głową kościoła katolickiego. W liceum pojechał na pielgrzymkę do Włoch i Francji. Na Placu Świętego Piotra wraz z kilkunastoma innymi wycieczkami czekał na błogosławieństwo papieża. – I oczywiście położył rękę na moim ramieniu! – uśmiecha się Chorążyk. Zdjęcie do dziś wisi na ścianie w jego mieszkaniu.

– Na studiach było tak fajnie, że nikt z nas nie myślał, że po nich nie będzie pracy – nie ukrywa. Był na rozmowie w firmie handlu-

Chorążyk (pierwszy z lewej) był kierownikiem reprezentacji Polski do lat 17, która pod wodzą Marcina Dorny wywalczyła brązowy medal młodzieżowych mistrzostw Europy



Dream

jącej odkurzaczami, ale żeby je sprzedawać, musieli sobie kupić samochód. Znalazł ogłoszenie na parkingowego pod kinem, ale nie spełniał kryteriów, bo miał... wyższe wykształcenie. Za namową znajomych, poleciał więc do USA. – Tam jest fajne życie. Wykonuje się robotę z tych najgorszych, ale stać cię na wszystko. Z jednej miesięcznej pensji kupiliśmy z kolegą samochód na dwóch. I to nie było jakie, jeździliśmy nim przez trzy lata – opowiada.

BEZ PLANU NA SIEBIE, Z PLANEM NA POLSKĘ

Po powrocie z oceanu nadal chciał się zająć, które nie spełniały jego oczekiwań. Nigdy nie miał planu na siebie. Jako dziecko marzył o pracy kucharza na statku. Fascynowały go podróże. – Zawsze miałem tak, że spontanicznie wpadałem na pomysły, które zmieniały moje życie – przyznaje. Jednym z nich było wstąpienie prosto z ulicy do opolskiej redakcji „Tygodnika Kibica”. Pomagał w redagowaniu gazety, co tydzień dostając 50 złotych. Po jakimś czasie dostał możliwość pisania o lidze hiszpańskiej. W czasie mistrzostw świata w Niemczech w 2006 roku pismo miało dostarczać statystyki i informacje Telewizji Polskiej. – Pojechałem na naczelnym na rozmowę z Robertem Korzeniowskim. To on zapytał, czy nie mógłbym na czas mistrzostw zostać w telewizji. Zostałem – wspomina.

W TVP poznał Jerzego Engela, któremu przedstawił pomysł, który od jakiegoś czasu siedział w jego głowie. – Tyle się o tym mówiło, a nikt nie miał recepty na to, co zrobić, żebyśmy w przyszłości nie przegapiali takich piłkarzy, jak Klose czy Podolski – opowiada Chorążyk. Były selekcjoner reprezentacji Polski zaintrygowany tematem zorganizował spotkanie z Wydziałem Szkolenia PZPN, na którym dziennikarz „Tygodnika Kibica” opowiedział o swojej wizji. Tak trafił do piłkarskiego związku. – Nie wiedziałem, jak się to rozwinie, ale wierzyłem w sukces. A przecież nie byłem profesjonalnym skautem – nie ukrywa. Dopiero później zrobił licencję trenera oraz skończył zarządzanie organizacjami sportowymi na Uniwersytecie Jagiellońskim.

TYRAŁA I OBRANIAK

Początki w PZPN miał bardzo trudne. Długo do interesu dokładał. Żeby się utrzymać, cały czas pracował jako researcher. Realizację swojego pomysłu rozpoczął od znalezienia za pomocą Internetu ludzi chętnych do pomocy. Jedną z pierwszych osób, która się wtedy do niego odezwała, do dziś jest jednym z głównych skautów PZPN. Jacek Protasewicz działa na rynku niemieckim. – Chętnych było dużo, ale większość szybko rezygnowała, kiedy dowiadywała się, że to wolontariat – wspomina Chorążyk. Upór i konsekwencja opłaciły się, kiedy udało się sięgnąć po Sebastiana Tyrałę, który zaliczył kilkanaście meczów w młodzieżowej kadrze Niemiec. Urodzony w Raciborzu pił-

Podczas spotkania z Robertem Korzeniowskim



karz w dorosłej reprezentacji Polski rozegrał tylko jeden mecz i słuch o nim zaginął.

Prawdziwy sukces miał dopiero nadejść. Kilka miesięcy później w meczu z Grecją w drużynie Leo Beenhakkera zadebiutował Ludovic Obraniak. To póki co największy sukces Macieja Chorążyka. – Wkrótce wróci do gry i udowodni swoją wartość. Piłkarsko jest bardzo dobry – zapewnia skaut. To on wyszukał również Sebastiana Boenisha, Damiana Perquisisa, Adama Matuszczyka czy Eugena Polanskiego. Rozmawiał także z Laurentem Kościelnym, dziś obrońcą Arsenalu Londyn. – Chciał dla nas grać. Ale miał skomplikowaną sytuację prawną – wyjaśnia Chorążyk.

Obecna praca działu skautingu to bardziej selekcja niż poszukiwania. Sukces jego działalności zaowocował zaledwem zgłoszeń. – Ale żebyśmy polecali takiego zawodnika selekcjonerowi, musi on być o dwie klasy

Maciej Chorążyk i Ludovic Obraniak

lepszy od gracza z Polski – zaznacza Maciej. – Czasem ludzie podsyłają mi zupełnie absurdalne nazwiska, znalezione w Football Managerze. Raz matka zabroniła chłopakowi jechać, żeby zrobić na złość ojcu, z którym się rozwiodła. Ostatnio napisała do mnie kobieta, że poleca dwóch chłopaków, bo są świetni w piłkę. Zapytałem, czy grają za granicą. Ona, że nie, że są na miejscu. Zapytałem więc, w jakim klubie grają. Okazało się, że w żadnym. Czasem zastanawiam się, czy to nie jest podpucha. Z kolei dwa tygodnie temu dostałem list od profesjonalnych skautów z Włoch i Czech. Ale nie wiedzą, że to wolontariat. Szukamy Polaków, mieszkających zagranicą i znających się z różnych powodów na piłce – podkreśla.

KŁUSOWNICY

Chorążyk jest też kierownikiem reprezentacji Polski do lat 15. Przed rokiem pełnił tę funkcję w kadrze U-17, która pod wodzą Marcina Dorny wywalczyła brązowy medal młodzieżowych mistrzostw Europy. – Raz przed meczem ze Szkocją wymieniliśmy się wizytówką z kierownikiem zespołu szkockiego. Zauważyłem, że jest również szefem skautów Szkockiej Federacji. Okazało się, że wymyślił i rozkręcił działające niemal w stu procentach tak samo sekcje skautingu, nie mając o sobie pojęcia. Różnica jest taka, że oni zwracają skautom pieniądze za paliwo i koncentrują się na krajach anglosaskich. Śmiało się, że mamy wspólny cel, żeby Anglicy nie mieli piłkarzy – opowiada.

Taka komórka w strukturach krajowego związku piłkarskiego nadal nie jest rzeczą codzienną. Najbardziej rozwiniętą sekcję skautingu ma Turcja, która na ten cel wydaje pół miliona euro rocznie i zatrudnia na pełen etat szereg trenerów. – Razem z nimi podbieramy piłkarzy Niemcom, więc nie ma się co dziwić, że „Kicker” w jednym z artykułów nazwał nas kłusownikami. Ale tylko nam tym zrobił reklamę – uśmiecha się Chorążyk.

Barako denerwuje go ironiczne sformułowanie „farbowane lisy”, które zyskało rozgłos wskutek coraz częstszego pojawiania się obco brzmiących nazwisk w polskich reprezentacjach. – Każdy, kto ma polskie korzenie, ma prawo reprezentować Polskę. Łatwo jest wyrażać negatywne opinie zamiast dostrzec coś pozytywnego w tym, co robimy. Kiedyś po jakimś artykule o mnie, ktoś napisał: „Chorążyk, nigdy nie będziesz Polakiem”. To był hit – uśmiecha się Maciej.

Paula Duda

Chorążyk był na dwóch edycjach Copa America, a teraz wybiera się na trzecią do Chile. Na zdjęciu z Diego Forlanem

Tylko nie w spódnicy!

Przez dziennikarzy została przyklepiona Tobie łątka „Messi w spódnicy”. Co Cię denerwuje bardziej – „Messi” czy w „spódnicy”?

Wiedziałam, że o to zapytasz. Nie wiem, kto takie porównanie wymyślił, bo ja nawet nie chodzę w spódnicy! Ogólnie nie denerwuje mnie to, ale wolałabym być po prostu Ewą Pajor. Jeśli miałabym już jednak wybierać, to bardziej irytuje mnie ten drugi człon.

Mistrzostwo Europy do lat 17, tytuł najlepszej młodej piłkarki w Europie, Puchar Polski, bramka w debiucie w pierwszej reprezentacji... To był dla Ciebie rok bardziej ciężki czy szalony?

Ciężki i szalony zarazem! Dużo się wydarzyło. Nigdy bym się tego nie spodziewała, że w jednym roku można aż tyle osiągnąć. Jestem bardzo szczęśliwa, że się udało. Mam nadzieję, że kolejny nie będzie gorszy.

Zrobiłaś szybki przeskok z juniorskiej do seniorskiej piłki. Podobno na treningach jednak od początku nie odstawałaś od starszych i bardziej doświadczonych koleżanek. Nie miałaś żadnych obaw przed dołączeniem do senierek?

Były obawy. I to wielkie. Szczerze? Na początku bałam się z nimi trenować! Ale teraz jest już dobrze. Plus jest taki, że jeżdżę na kadrę razem z dziewczynami z Medyka. Dzięki nim aklimatyzacja była o wiele łatwiejsza. Pomogły mi wejść do reprezentacji. Można nawet powiedzieć, że się mną zaopiekowały.

Twoja koleżanka z Medyka powiedziała, że Ty stylem gry nie przypominasz kobiety oraz że masz niesamowitą plastyczność ruchów i świetnie czytasz grę. To chyba duży komplement?

Tak, to bardzo duży komplement. Nawet nie wiem, co mam powiedzieć. Ja nie umiem siebie oceniać i nie lubię tego robić. Wolałabym, żeby inni to robili. Ale skoro koleżanka, z którą grałam w jednej drużynie,

Ma dopiero siedemnaście lat, ale niezwykle talent, mistrzostwo Europy na koncie, a przy tym jest wyjątkowo skromna. Najlepsza młoda piłkarka Europy, Ewa Pajor, specjalnie dla nas opowiedziała o tym, jak piłka pomaga i przeszkadza jej w nauce, dlaczego odrzuciła ofertę Chelsea i Bayernu oraz co powtarza sobie, kiedy jedzie na kolejny... wywiad.



Mecz ze Szkocją w Grodzisku Wielkopolskim. Ewie nie udało się pokonać bramkarki rywalek, a w 64. minucie obejrzała czerwoną kartkę. Biało-czerwone przegrały 0:4

tak mnie opisała, to na pewno częściowo mówiła prawdę. Ja uważam, że jakieś zjawki tego mam, ale nadal nad tym pracuję. Do najlepszych mi jeszcze dużo brakuje.

Po zdobyciu mistrzostwa Europy do lat 17 zrobiło się o Was niesamowicie głośno. Pisały o Was gazety, byście zapraszano do telewizji śniadaniowych. Ciebie to nie męczyło?

Na początku nie. To było coś zupełnie nowego i innego. Ale z czasem zaczęło już męczyć. Ale ktoś mi kiedyś powiedział, że to jest część tego zawodu. Gdy odczuwam zmęczenie i niechęć, to wtedy przypominam sobie te słowa i... jadę na kolejny wywiad.

Zdarzyło się, że odpuściłaś szkołę, żeby jechać na wywiad?

Niestety tak. I to nie tylko szkołę, ale też treningi. Czasem musiałam zwalniać się w trakcie lekcji. Rosły zaległości. Ale mam wyrozumiałych nauczycieli. Nigdy nie robili mi problemów. Przynajmniej tak mi się wydaje. Trener też z nimi rozmawiał. Moja wychowawczyni zawsze mnie rozumiała. To do niej chodziłam się zwalniać. Dziękuję jej za to.

A piłka pomogła Ci kiedyś w szkole?

Raz. Pan od kultury w zeszłym roku postawił mi wyższą ocenę końcową za to, że gram w piłkę nożną. Miałam piątkę zamiast czwórki. Ale to był jednorazowy przypadek. Poza tym nie mam żadnych ulg. Muszę pracować tak, jak wszyscy.

Słyszałam, że nie lubisz chodzić do szkoły.

(śmiech) Moje podejście do szkoły jest takie: „jak się nie chce, to nie idźmy do szkoły”. Fakt, szkoła mnie męczy. Nie lubię się uczyć. Ale jak nie mam zgrupowania kadry ani nie muszę być gdzieś indziej, to chodzę do szkoły, bo to jest mój obowiązek. Poza tym muszę się przygotować do matury, która już niedługo. Chcę ją zdać.

Masz ulubione przedmioty oprócz wychowania fizycznego?

Nie (śmiech).

Od zawsze chciałaś zostać piłkarką?

Tak, od zawsze. Nie przypominam sobie, żebym mówiła, że chce zostać kimś innym.

Pytam, bo chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że piłka kobieca w Polsce dopiero raczkuje, nie da się z niej utrzymać.

Ale jest coraz lepiej, nie?

Idzie to do przodu, ale bardzo powoli. Jedyną Polką, która może utrzymać się z gry w piłkę, jest chyba tylko Katarzyna Kiedrzynek, która gra w PSG.

Chyba tak, ale za kilka lat to się może zmienić. A może akurat wtedy, kiedy skończę szkołę? Nigdy nie zastanawiałam się nad inną opcją niż gra w piłkę. Chyba jednak powinienam, bo nie wiadomo, co może się przytrafić.

Masz czas na inne rzeczy poza szkołą, treningami, meczami i zgrupowaniami?

Nie mam czasu na nic innego. Tylko szkoła i treningi. Ale szczerze to już się do takiego życia przyzwyczaiłam. Jeśli mam wolne od tego, to staram się ten czas spędzić z najbliższymi.

**Ewa Pajor
błyszcząca na treningach
techniką**



Miałaś dopiero dwanaście lat, kiedy opuściłaś rodzinny Pęgów i przeniosłaś się do Konina, żeby grać w Medyku. Często jeździsz do domu?

Jeśli jest liga, to zdarza się nawet tak, że w domu jestem co dwa miesiące. Teraz w przerwie zimowej, jeżdżę częściej. Chcę spędzać jak najwięcej czasu z rodziną, choć nie jest to łatwe.

Rodzice od początku popierali Twoje piłkarskie zamiłowanie?

Nie mieli nic przeciwko. Przed moim wyjazdem do Konina mieli duże wątpliwości, czy sobie poradzę. W końcu wtedy byłam tylko dzieckiem. Ale puścili mnie. Teraz mogę im tylko za to podziękować. Wspierają mnie od zawsze. Sądzę, że są ze mnie bardzo dumni.

„Zdyscyplinowana, skromna – nie znam przypadku, żeby imprezowała ani nic w tym stylu” – tak przedstawiła Cię jedna z Twoich klubowych koleżanek. Takie sukcesy w tym wieku niejednemu zawróciłyby w głowie. Ty jesteś niesamowicie skromna, wypowiadasz się w sposób bardzo wyważony.

Aż nie do pomyslenia, że masz tylko 17 lat!

Co mogę powiedzieć... Jestem po prostu sobą i dalej będę. Nic nie będę zmieniać. Nawet po takim sukcesie.

Z tego co widzisz, trochę się tym wszystkim chyba stresujesz.

Zawsze się stresuję. Boję się, że coś złe powiem albo coś pójdzie nie tak.

Żyję piłką. Moim ulubionym klubem jest Real Madryt, a piłkarzem Cristiano Ronaldo. Ale oglądam też mecze

innych drużyn

Oglądasz albo czytasz później swoje wywiady i mówisz do siebie: „Boże, jak ja wypadłam...”?

Nie lubię siebie słuchać ani czytać. I tego nie robię. Nigdy nie słucham swoich wywiadów.

Długo pograsz jeszcze w Medyku? Ponoć miałaś już oferty z czołowych europejskich klubów na czele z Turbine Poczdam, Bayernem Monachium i Chelsea Londyn.

Nie jestem na taki wyjazd jeszcze gotowa. Mam inne cele na najbliższy rok. Chcę skończyć szkołę i powalczyć z moim obecnym klubem o mistrzostwo Polski. Tego tytułu Medyk na swoim koncie jeszcze nie ma. Ja również. A jeśli się uda, to zagramy też w Lidze Mistrzyń.

Nie boisz się, że takie oferty mogą już się nie przytrafić? Że to mogła być życiowa szansa?

Za parę lat się okaże, czy to był błąd. Teraz o tym nie myślę.

Nie wierzę, że tak bez emocji do tego podchodzisz!

Pewne rozmyślenia mam, ale wolę zostawić je na razie dla siebie.

A jakbyś miała wybrać, to do jakiej ligi byś poszła? Masz jakiś wymarzony klub?

Stawiam sobie cele wysoko, czyli do najlepszej i najlepszego klubu. Chyba wybrałabym ligę niemiecką albo francuską. Lyon albo Turbine Poczdam.

Uczysz się już francuskiego albo niemieckiego?

Nie. Języki mi ciężko wchodzi do głowy.

Ty w ogóle żyjesz też wiadomościami ze świata piłki na co dzień? Oglądasz mecze, sledzisz wyniki?

Tak. Żyję piłką. Moim ulubionym klubem jest Real Madryt, a piłkarzem Cristiano Ronaldo. Ale oglądam też mecze innych drużyn. Widziałam na przykład spotkanie Borussia Dortmund z Marsylią w Lidze Mistrzów. Jeśli chodzi zaś o ligę polską, to kibicuję Widzewowi Łódź i Lechowi Poznań.

Czego można Ci życzyć w nowym roku oprócz tego upragnionego mistrzostwa Polski?

Sama nie wiem... (dłuższa chwila zastanowienia) Chyba gry w Lidze Mistrzyń i zobaczenia na żywo meczu Cristiano Ronaldo. I nie chodzi o jakieś autografy czy rozmowę, nawet nie o zobaczenie go z bliska. Wystarczyłoby mi obejrzenie jego gry.

**Rozmawiała
Paula Duda**



PRawdziwy PR

Czytając codziennie prasę, nie tylko sportową, często spotykam się z używanym przez dziennikarzy określeniem „uprawianie PR-u”. Autorzy tekstów z wielką łatwością zarzucają różnym organizacjom lub jednostkom „zagrywki PR-owe”. Niestety, w większości przypadków określenie to jest nagminnie nadużywane i wykorzystywane w błędnym kontekście, sugerującym manipulację i propagandę. Wpływ na to mają i mieli przede wszystkim politycy, którzy wręcz zawłaszczyli sobie skrót PR i nader często stosują go do określania swoich własnych nieczystych działań. Czynią tym samym olbrzymią krzywdę tej dziedzinie oraz całej branży zajmującej się zawodowo PR-em.

Genezy dziedziny public relations należy szukać już w pierwszych latach XX wieku. Postępująca wówczas rewolucja technologiczna sprawiła, że wszelkie znane dotychczas ograniczenia przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie dla komunikowania się między ludźmi. Świat stał się medialny, a każda firma, instytucja lub osoba, uzyskała możliwości tworzenia informacji. Zmiany, które nastąpiły na skutek tej rewolucji, sprawiły, że zdano sobie sprawę, jak ważne jest komunikowanie i informowanie społeczeństwa. Prekursor nowoczesnego public relations, Ivy Lee, stwierdził wówczas, że „społeczeństwo należy informować”, co stało w sprzeczności z głooszonymi do tej pory tezami jakoby „społeczeństwo należy oszukiwać”.

Według jednej z najstynniejszych definicji public relations to „funkcja zarządzania, która ustanawia i utrzymuje wzajemnie korzystne stosunki pomiędzy organizacją i różnymi grupami jej otoczenia, od których zależy jej sukces lub niepowodzenie”. W tej definicji kluczowa jest fraza „funkcja zarządzania”. Podkreśla ona, że naprawdę skuteczne public relations, to znacznie więcej niż pisanie komunikatów i organizowanie konferencji prasowych. Skuteczny PR to zarządzanie komunikacją, reputacją i relacjami. Pozytywnego wizerunku nie zbuduje się dzięki zorganizowaniu 10 konferencji prasowych, ale dzięki codziennej, żmudnej pracy, polegającej na komunikacji z różnymi grupami interesariuszy, znajdującymi się wokół danej organizacji. Dlatego nie bez przyczyny specjaliści od komunikacji i public relations zajmują dzisiaj kluczowe stanowiska w firmach i instytucjach. To od ich pracy i od odpowiedniego zarządzania relacjami z otoczeniem zależna jest reputacja organizacji. Z powyższych względów skrót PR możemy również interpretować w języku polskim jako „promocja reputacji”. Reputacja będzie właśnie zależna od tego, co robimy, co mówimy i co inni mówią na nasz temat.

Przekładając to wszystko na działalność sportową, public relations w sporcie powinien koncentrować się na zbudowaniu i utrzymaniu dobrych długofalowych relacji, zwiększaniu rozpoznawalności, informowaniu, edukowaniu, budowaniu zaufania, pozyskiwaniu przyjaciół, zdobywaniu akceptacji ze strony kibiców oraz dawaniu kibicom powodów do wspierania drużyny. Jak więc możemy zauważyć, public relations nie ma kompletnie nic wspólnego z manipulacją, naciąganiem rzeczywistości czy też kłamstwem. Ma za zadanie jedynie budować pozytywne relacje ze wszystkimi grupami otoczenia, z którymi dana organizacja jest na co dzień w kontakcie.

Rola public relations, zwłaszcza w organizacji sportowej, wydaje się być o wiele ważniejsza niż w każdej innej branży. Olbrzymie zainteresowanie sportem ze strony opinii publicznej, a także mediów sprawia, że branża ta powinna szczególną wagę przywiązywać do budowania relacji z otoczeniem. To właśnie od jakości tych relacji będzie zależała reputacja organizacji, która automatycznie ma przełożenie na zainteresowanie ze strony kibiców i potencjalnych sponsorów.

Jakub Kwiatkowski

Auto Group Polska



Audi
Centrum Wrocław

Audi Centrum Wrocław

al. Karkonoska 47
53-015 Wrocław

tel. +48 71 363 00 93
fax : +48 71 363 00 64
www.audicentrumwroclaw.pl



Centrum Wrocław

Centrum Wrocław

al. Aleksandra Brücknera 54
51-411 Wrocław

tel: +48 71 773 93 00
fax: +48 71 773 93 03
www.centrumwroclaw.pl

Audi Select ***:plus***

Samochody używane

tel. +48 71 363 00 81



Classic Center Wrocław

tel: +48 71 773 93 60
fax: +48 71 707 21 56
e-mail: oldtimers@centrumwroclaw.pl
www.volkswagenclassicparts.pl
www.volkswagen-classic.pl



Padewski: Wskoczymy na wyższy poziom



Andrzej Padewski – to on w tym kraju zajmuje się kobietami. Oczywiście grającymi w piłkę

Ostatnie miesiące w piłce kobiecej stały pod znakiem złotego medalu reprezentacji Polski w mistrzostwach Europy do lat 17. O perspektywach futbolu kobiecego i fenomenie Ewy Pajor opowiedział nam Andrzej Padewski, Przewodniczący Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego w Polskim Związku Piłki Nożnej i Prezes Dolnośląskiego ZPN.

Czy Andrzeja Padewskiego można już nazywać „zbawcą” kobiecej piłki?

Myślę, że za wcześnie na takie sformułowania. Widzę, jaki mamy potencjał. Trzeba tylko ciężko pracować. Chcemy pokazać, że jesteśmy w stanie jeszcze bardziej rozwinąć kobiecy futbol. Skautci uważają, że za kilka lat wskoczmy na wyższy poziom, a ja sam bardzo głęboko w to wierzę.

Od kiedy został Pan Przewodniczącym Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego wiele rzeczy zmieniło się na lepsze.

Rzeczywiście piłka kobieca była troszeczkę zmarginalizowana. Postawiłem przed sobą jasny cel, którym była

jak najlepsza promocja kobiecego futbolu. Chcemy bronić się wynikami, ale także dotrzeć do szerszej publiczności. Większość federacji europejskich stawia znak równości między piłką męską a kobiecą. Wyniki młodszych drużyn napawają optymizmem. To sygnał, że stały monitoring wszystkich kategorii wiekowych przynosi zamierzone efekty.

Wahał się Pan przed podjęciem decyzji o objęciu rządów nad piłką kobiet?

Muszę zacząć od tego, że to ja wybrałem sobie piłkę kobiecą, a nie ona mnie (śmiech). Miałem taką możliwość, ponieważ zostałem członkiem zarządu PZPN. Zależy mi na działaniu, a pił-

ka kobieca daje mi takie możliwości. Poprosiłem Prezesa Zbigniewa Bońka, żeby mógł zająć się futbolem w kobiecym wydaniu. Moja kandydatura została zaakceptowana. Staram się rzetelnie wykonywać swoje obowiązki. Krok po kroku realizuję plan podwyższenia rangi piłki kobiecej.

Pod koniec czerwca nasza reprezentacja do lat 17 została mistrzem Europy. Piłkarki trenera Zbigniewa Witkowskiego są złotym pokoleniem piłki kobiecej?

Moim zdaniem można się pokusić o takie stwierdzenie. Chciałbym, aby to było poparte systematyczną pracą z młodszymi rocznikami. Co raz więcej trenerów garnie się do polskiej piłki kobiecej. Same dziewczyny podchodzą do swoich obowiązków profesjonalnie. Wiedzą co chcą osiągnąć. Sukcesy koleżanek z kadry U-17 tylko je utwierdzają w przekonaniu, że ciężką pracą można osiągnąć wielki sukces. Reprezentacja trenera Witkowskiego dała sygnał, że futbol kobiecy trzeba dalej rozwijać.

Rozmawiał Cezary Jeżowski

90 lat

Kujawsko-Pomorskiego ZPN

Do Hotelu Pałac w Myślicinku zjechali się byli sędziowie, działacze, trenerzy, a także zasłużeni piłkarze związani z województwem kujawsko-pomorskim. Gościem specjalnym uroczystości był Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniew Boniek.

– Wszyscy zaczynaliśmy swoją przygodę z futbolem od poziomu amatorskiego, który organizują Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej. PZPN jest odpowiedzialny za przepisy, strategię, a także budowę reprezentacji Polski – opowiada Prezes PZPN, a następnie dodaje: – Kujawsko-Pomorski Związek Piłki Nożnej jest silnym punktem formowania piłki na tym najniższym szczeblu.

Słowa Zbigniewa Bońki potwierdza Eugeniusz Nowak, wiceprezes ds. organizacyjno-finansowych PZPN, a także Prezes Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. – Jesteśmy dobrze zorganizowani w zakresie szkolenia trenerów, a także młodzieży. Mamy ogromne doświadczenie w tworzeniu kursów instruktażowych dla szkole-

Pod koniec listopada odbył się jubileusz 90-lecia Kujawsko-Pomorskiego Związku Piłki Nożnej.

Na uroczystości pojawili się członkowie Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej z Prezesem Zbigniewem Bońkiem na czele.

niowców. Jesteśmy gotowi do pracy na najwyższym poziomie – podkreśla.

W trakcie uroczystości Prezes Boniek miał przyjemność wręczenia kilkunastu pamiątkowych medali, w tym jednego dla wyjątkowej osoby. Srebrny Medal Polskiego Związku Piłki Nożnej otrzymał ... Józef Boniek. Ojciec Zbigniewa wspominał przeszłość piłkarską syna. – Mam dwóch synów. Jeden wolał kino, a drugi piłkę. Nigdy nie zmuszałem go do futbolu – wspomina ojciec Prezesa PZPN.

Województwo kujawsko-pomorskie dało polskiej piłce wiele wybitnych nazwisk. Należą do nich między innymi Zbigniew Boniek, a także Stefan

Majewski, Dyrektor Sportowy PZPN. – Początki swojej przygody z piłką zaczynałem od gry na piasku. Pamiętam, że bramki ustawialiśmy ze wszystkiego, najczęściej kamieni – wspomina Majewski.

Dzień wcześniej w Bydgoszczy odbyło się posiedzenie Zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Miejsce obrad nie było przypadkowe, ponieważ Zbigniew Boniek urodził się w największym mieście województwa kujawsko-pomorskiego. – Nie czuję, że jestem na gościnnej ziemi. Przyjechałem po prostu do domu. Jestem bydgoszczaninem i zawsze to podkreślam – opowiada Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

– Kiedy byliśmy mniejsi, to wszystko inaczej wyglądało. Pamiętam, że grałem na wybetonowanym placu. Ostatnio tamtędy przechodziłem i zobaczyłem parking – zakończył Zbigniew Boniek.

Cezary Jeżowski



Ojciec i syn, czyli Józef Boniek i Zbigniew Boniek podczas gali w Bydgoszczy

Pasieka: Blżej mi do trenera -edukatora

Dariusz Pasieka został wicedyrektorem Szkoły Trenerów PZPN. Były szkoleniowiec Arki Gdynia i Cracovii opowiedział nam o nowym wyzwaniu, a także zmianach, planach i celach szkoły, która od września 2013 roku mieści się w Białej Podlaskiej.

Panie trenerze czy Panie wicedyrektorze?

Mam trochę problemów z nowym tytułem, ponieważ cały czas wydaje mi się, że jestem przede wszystkim trenerem. Funkcja dyrektora czy wicedyrektora zawsze kojarzyła mi się z poważnym stanowiskiem. Ja z kolei cały czas widzę siebie jako czynnego trenera. Blżej mi do trenera-edukatora, który jest mocno związany z piłką i ciągle o niej mówi, ale ma także pewne talenty organizatorskie. Nie powinienem mieć większych problemów z nową rolą, ale wolałbym, aby nazywano mnie trenerem. Do drugiego tytułu muszę się jeszcze przyzwyczaić.

Proszę zdradzić, jakie będą Pana obowiązki?

Cały projekt będzie koordynował dyrektor Stefan Majewski, natomiast ja zajmuję się sprawami organizacyjnymi i regulaminami. Swoje doświadczenia będę zaś wykorzystywał na wykładach na temat treningu, spraw taktycznych i technicznych, metodyki pracy. Akurat jest to mój chleb powszedni i w tym czuję się najlepiej. Będę też koordynował kontakty między Białą Podlaską, a siedzibą Polskiego Związku Piłki Nożnej w Warszawie.

Jakie wykłady czekają na trenerów?

Główne tematy to między innymi medycyna, współpraca z mediami, psychologia, czy zajęcia praktyczne i taktyczne. Wykładów jest bardzo dużo i chcemy, aby każdy znalazł coś dla siebie. Nie chodzi nam o to, żeby ktoś przyjeżdżał do Białej Podlaskiej, żeby odhaczyć swoje, bo kiedyś ma dostać licencję.

Za nami pierwsza sesja kursu UEFA Pro. Pojawił się na niej wyjątkowy gość.

Gościem specjalnym spotkania był Franco Ferrari, w przeszłości dyrektor Szkoły Trenerów Federacji Włoskiej w Coverciano, instruktor UEFA i FIFA. Zajęcia z człowiekiem o tak wielkim doświadczeniu są dla wszystkich bezcenne. Myślę, że Ferrari czuł się w naszej szkole dobrze, nawet przedłużył trening z kursantami. Ogólnie żaden z wykładowców nas nie zawiódł. Możemy być zadowoleni z pierwszego zjazdu.

Nie ma co ukrywać, że zarówno Pan, jak i dyrektor Majewski, wychowaliście się na niemieckiej piłce i jesteście jej pasjonatami. Czy Polska Szkoła Trenerów pójdzie w tym samym kierunku?

Proszę pamiętać, że nie wszystkie rzeczy, które są zagraniczne, możemy przełożyć na Polskę. Z kolei nie wszystko to, co robimy w kraju, jest złe. Uważam, że powinniśmy stworzyć fajną mieszankę tej naszej polskiej mentalności i wiedzy trenerskiej, z różnymi metodami pracy z zagranicy. I nie muszą to być tylko impulsy niemieckie! Jesteśmy otwarci na różne standardy i uważam, że z każdego kraju pasowałyby do nas jakieś fajne elementy piłkarskie. Naszym celem jest to, by trenerzy i piłkarze robili coraz większe postępy.

Rozmawiał Paweł Drażba



Dariusz Pasieka pracował w dwóch klubach Ekstraklasy – Arce Gdynia i Cracovii. Wcześniej pisał stanowisko asystenta w zespołach niemieckich, m.in. Augsburgu

Futsal: w styczniu Turniej Czterech Narodów

W dniach 4-7 stycznia 2014 w Zielonej Górze odbędzie się Turniej Czterech Narodów. Wystąpią w nim futsalowe reprezentacje Polski, Norwegii, Walii oraz Mołdawii. O styczniowych zawodach opowiedział nam selekcjoner kadry futsalu, Andrea Bucciol.

Turniej Czterech Narodów organizowany jest przez Lubuski Związek Piłki Nożnej. Mecze zostaną rozegrane w Hali Widowiskowo-Sportowej przy ulicy Sulechowskiej w Zielonej Górze. Pierwszym rywalem reprezentacji Polski będzie kadra Walii. Spotkanie zostanie rozegrane 4 stycznia o godzinie 19:00. – O Walijszykach mamy najmniej informacji, natomiast nie możemy nikogo lekceważyć. Każdy mecz ma swoją historię i trzeba podejść do tej rywalizacji bardzo skoncentrowanym – ostrzega trener reprezentacji futsalu.

Wydaję się że reprezentacja Polski jest faworytem styczniowych zawodów, jednak trener Bucciol tonuje nastroje. – Na papierze jesteśmy faworytem turnieju, ale to boisko zweryfikuje nasze plany. Jeżeli chodzi o rywala, to za najmocniejszego przeciwni-

PROGRAM TURNIEJU

4 stycznia 2014 r.
16:30
Mołdawia – Norwegia
19:00
Polska – Walia
5 stycznia 2014 r.
16:30
Mołdawia – Walia
19:00
Polska – Norwegia
7 stycznia 2014 r.
16:30
Norwegia – Walia
19:00
Polska – Mołdawia



ka uchodzi Mołdawia. Zwróciłbym też uwagę na Norwegów, którzy w ostatnim czasie zrobili znaczny postęp – ocenia.

Selekcjoner Bucciol odniósł się także do powołań na Turniej Czterech Narodów. – Na pewno będzie kilka zmian w składzie. Chcę sprawdzić nowych zawodników i dać szansę pokazania się na tle europejskich rywali – zapowiada, po czym dodaje: – Turniej jest świetną okazją do sprawdzenia potencjalnych reprezentantów, jak i przeciwieństwa różnych wariantów gry. Mam możliwość sprawdzenia innych rozwiązań i chcę ją wykorzystać.

Cezary Jeżowski

W tym roku w Łodzi rządzi SMS

W listopadzie zakończyła się runda jesienna w Centralnej Lidze Juniorów. W grupie A jednym z silniejszych zespołów jest UKS SMS Łódź, który ma punkt straty do lidera rozgrywek – Polonii Warszawa.

P przed sezonem trener SMS-u, Tomasz Tomaszewski, głośno zapowiadał, że jego celem będzie mistrzostwo. – Chcemy znaleźć się na miejscach dających nam awans do kolejnej fazy rozgrywek. Później naszym celem będzie medal, najlepiej złoty – deklarował. I rzeczywiście jego plan jest konsekwentnie realizowany. SMS wygrał 9 z 11 spotkań. Przegrał tylko dwa mecze z bardzo silnymi zespołami Legii Warszawa i Stomilu Olsztyn. Ponadto zawodnicy z Łodzi mogą pochwalić się najlepszym atakiem i najlepszą defensywą w lidze. Podopieczni Tomaszewskiego zdobyli 42 bramki, tracąc zaledwie 5.



CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Dobra postawa zespołu jest zasługą m.in. rozbudowanego sztabu szkoleniowego. Przy drużynie SMS-u pracuje łącznie czterech trenerów, m.in. Piotr Szarpak,

były dwukrotny mistrz Polski z Widzewem Łódź. Trenerzy znają się jeszcze z czasów pracy z juniorami młodszymi. – Tworzymy zgrany kolektyw. Dzielimy się swoimi obowiązkami tak, aby jak najlepiej pracować z naszymi zawodnikami. Mamy bardzo liczną kadre i żeby trening był dobrze przeprowadzony od strony merytoryczno-technicznej, taka grupa trenerów jest niezbędna – uważa Tomaszewski.

UKS SMS od lat posiada wypracowany własny schemat szkolenia zawodników. Praktycznie wszystkie grupy młodzieżowe codziennie mają trening. Klub stworzył swoim graczom komfortowe warunki do pracy. – Mamy doskonałą bazę treningową. Myślę, że wiele klubów grających na co dzień w Ekstraklasie o takiej bazie mogłoby tylko pomarzyć – uśmiecha się Tomaszewski.

Oprócz walki w Centralnej Lidze Juniorów, UKS SMS prowadzi również korespondencyjny pojedynek z Akademią Piłkarską Łódzkiego Klubu Sportowego, która także bierze udział w rozgrywkach CLJ. Jesienią AP zdobyła jedynie trzy punkty, w derbach przegrała 0:6. Po 11. kolejkach w Łodzi rządzi SMS.

Dominik Farelnek



Drużyna Marcina Dorny wygrała wszystkie spotkania, które rozegrała przy ulicy Kałuży 1

Twierdza Cracovia

Odkąd na początku roku zdecydowano, że kadra U-21, wzorem pierwszej reprezentacji narodowej, powinna rozgrywać wszystkie spotkania w domu na jednym stadionie, podopieczni trenera Marcina Dorny zdobyli komplet punktów w meczach eliminacji mistrzostw Europy 2015 rozegranych u siebie. Bilans biało-czerwonych na obiekcie Cracovii to zwycięstwa z Maltą, Szwecją oraz Grecją i tylko jeden stracony gol. Stadion przy ulicy Kałuży stał się prawdziwą twierdzą nie do zdobycia.

Jeszcze przed eliminacjami, zaraz po ogłoszeniu informacji, że obiekt Cracovii ma być naszym domem, stwierdziłem, że wybór jednego stadionu zapewni nam spory komfort pracy w przygotowaniach do kolejnych spotkań. Wiemy, jak wygląda komunikacja, logistyka i pozostałe ważne aspekty organizacyjne związane z meczami na tym obiekcie. Bardzo mnie cieszy, że na nasze spotkania przychodzi wielu kibiców, którzy fantastycznie nas wspierają. Na tak liczną publiczność i wspaniały doping możemy zapracować jedynie dobrymi występami – powiedział trener reprezentacji do lat 21, Marcin Dorna.

Wybór stadionu Cracovii okazał się być strzałem w dziesiątkę. Piłkarze czują się w Krakowie komfortowo. Kibice również nie mają na co narzekać. Bardzo zadowolony z decyzji podjętej na początku roku jest także zarząd Cracovii. – Wybór jednego stadionu, który miał stać się domem kadry U-21, był świetnym pomysłem. Myślę, że jest to doskonale widoczne po wynikach. Drużyna Marcina Dorny wygrała wszystkie spotkania, które rozegrała na naszym obiekcie. Na każdym meczu było



Piłkarze reprezentacji U-21 dziękują krakowskiej publiczności za wspaniały doping

po kilka tysięcy widzów, a w ostatnim nawet blisko 10 tysięcy, co było chyba rekordem frekwencji na meczu reprezentacji U-21. To są rzeczy, które nas cieszą i które warto podkreślać. Byliśmy bardzo zadowoleni, że kadra Dorny zadomowiła się na Cracovii. Mam nadzieję, że uda się jej zakwalifikować na mistrzostwa Europy, chociażby przez baraż. Gdyby tak się stało, chciałbym, aby znowu zagrali u nas, w Krakowie – podkreślił Jakub Tabisz, wiceprezes Cracovii.

Wiele osób pozytywnie wypowiada się na temat organizacji spotkań kadry U-21. Na kilka godzin przed czerwcowym meczem z Maltą (2:0) nad stadionem przeszła ulewa. Jednak doskonale przygotowana płyta i odpowiedni drenaż pozwoliły na rozpoczęcie zawodów o planowej godzinie. – Mamy duże doświadczenie zdobyte podczas organizacji meczów Ekstraklasy, więc na szczęście wszystko udało się zrobić na czas. Cieszę się, że nasza praca jest doceniana na zewnątrz. Staramy się podczas każdego spotkania wywiązać jak najlepiej z naszych zadań. Ciężko pracowaliśmy nad rozreklamowaniem meczów, aby na stadionie pojawiło się jak najwięcej widzów. Przede wszystkim jednak najważniejsze jest to, aby zawodnicy czuli się u nas pewnie, jak u siebie w domu – zaznaczył Tabisz.

Stadion Cracovii wydaje się być idealny dla reprezentacji Marcina Dorny. Jest to nowoczesny, kameralny obiekt, który może pomieścić ponad 15 tysięcy widzów. Z każdym kolejnym meczem eliminacyjnym frekwencja na stadionie wzrastała. – Kibice zaczęli identyfikować się z zawodnikami. Podopieczni Dorny z meczu na mecz stawali się ulubieńcami naszej publiczności. Każde spotkanie reprezentacji U-21 było dla nich świętem. Warto zatem postarać się, aby Kraków nadal pozostał doceniony. Uważam, że tak duże miasto zasługuje na wyróżnienie – dodał wiceprezes Cracovii i zadeklarował po chwili: – Chcielibyśmy, aby nasz stadion stał się domem reprezentacji do lat 21 na kolejne lata. Cracovia wkrótce wystąpi z pomysłem przedłużenia umowy. Mam nadzieję, że wciąż będziemy kontynuowali współpracę.

Aleksander Solnica

Piłkarską przygodę Bartosz Tarachulski rozpoczął w Piaście Gliwice. Futbol miał zapisany w genach. Tata był trenerem piłki nożnej, a wcześniej występował na pozycji bramkarza. – Nikt mnie nie namawiał, żebym grał jako golkeeper. Mam 190 centymetrów wzrostu, ale zawsze powtarzałem, że jak ojciec bronił, to syn wołał strzelać – wspomina Tarachulski junior, który w Polsce jest znany przede wszystkim z występów w Polonii Warszawa, gdzie jako napastnik grał łącznie sześć lat.

– W Polonii zawsze byłem mile widziany. W trakcie kariery grałem w różnych klubach w Polsce i Europie, jednak na stadion przy Konwiktorskiej zawsze mogłem spokojnie wrócić – podkreśla. W barwach „Czarnych Koszul” wystąpił w 113 spotkaniach i strzelił 19 goli. Jak sam przyznaje, „wybitnym strzelcem nigdy nie był”, ale kibice Polonii go szanowali.

Przy Konwiktorskiej zyskał także ksywę „Tarantula”, która ciągnie się za nim do dziś. – Nie mogę sobie przypomnieć, dlaczego tak mnie zaczęto nazywać. Być może od nazwiska? Pamiętam tylko, że po którymś z meczów ligowych Polonii przeczytałem w gazecie nagłówek, który brzmiał „Tarantula ukąsił dwa razy” – wspomina z uśmiechem.

W 2006 roku Tarachulski przeniósł się do AS Véria. Tak rozpoczęła się jego sześciolatnia przygoda piłkarska z Grecją. – To fajne miejsce na grę w piłkę. Przyjeżdżając miałem na karku ponad 30 lat i miło wspominam tamten okres – opowiada. – Były też jednak gorsze momenty. W trakcie kryzysu klub zalegał z płatnościami i w ramach protestu dwa dni z rzędu nie wyszliśmy na trening.

W 2013 roku Tarachulski trafił do Pogoni, ale już jako szkoleniowiec. Właśnie kończy kurs trenerski UEFA A,

Tarantula znowu kąsa

Po ponad rocznej przerwie Bartosz Tarachulski powrócił do zawodowego futbolu. Tym razem byłego piłkarza Polonii Warszawa możemy zobaczyć w roli... grającego szkoleniowca Pogoni Siedlce. – Mamy w składzie grupę młodych i pracowitych zawodników. Chcę ich nauczyć, że ciężką pracą można dojść do wielkich rzeczy – opowiada drugi trener rewelacji rozgrywek II ligi wschodniej.

a w klubie z Siedlec pełni funkcję... grającego drugiego trenera. – Skończyłem już karierę piłkarską, natomiast z prezesem klubu, Jackiem Kozaczyńskim, doszliśmy do wniosku, że jestem w stanie pomóc chłopakom na boisku – opowiada. Tarachulski współpracuje z pierwszym trenerem Danielem Purzyckim, którego zna jeszcze z czasów występów w Polonii Warszawa.



W barwach „Czarnych Koszul” wystąpił w 113 spotkaniach i strzelił 19 goli. Jak sam przyznaje, „wybitnym strzelcem nigdy nie był”, ale kibice Polonii go szanowali



Tarachulski podkreśla, że jego rola w drużynie nie należy do najłatwiejszych. – W zespole pełnię funkcję strażaka. Jeżeli wynik jest korzystny dla zespołu, to do zmian są przygotowywani młodzi gracze. Jednak kiedy mamy kłopoty, to wtedy wchodzę na boisko – podkreśla grający trener. Po miejscu w tabeli widać, że robi to skutecznie. Pogonь zajmuje pierwsze miejsce w grupie wschodniej II ligi i jest sensacją rozgrywek. – Mamy w składzie grupę młodych i pracowitych zawodników. Jako trener, chcę ich nauczyć, że ciężką pracą można dojść do wielkich rzeczy – zapowiada.

Asystent trenera Purzyckiego powtarza piłkarzom, że warto przykładać się do każdej jednostki treningowej, bo efekty ciężkiej pracy zawsze przyjdą. – Chcę być dla nich przykładem, że mimo 38 lat, jeszcze mi się chce i tak samo ciężko pracuję – dodaje. „Tarantula” na każdym kroku podkreśla, że dobre wyniki Pogoni Siedlce, to także efekt imponującej infrastruktury. – Zawodnicy mają gdzie trenować. Posiadamy trzy boiska treningowe, świetnie przystosowany stadion. Z przyjemnością wychodzi się na każde zajęcia – opowiada.

W dotychczasowych osiemnastu spotkaniach Pogonь zdobyła 35 punktów, przegrywając na własnym boisku tylko jeden mecz. Można powiedzieć, że Siedlce są twierdzą nie do zdobycia. Jedyne Olimpii Elbląg udało się wygrać 3:1 z podopiecznymi Purzyckiego i Tarachulskiego. – Rozgrywki II ligi są o tyle ciekawe, że tutaj każdy może wygrać z każdym. Zawsze trzeba się namęczyć, żeby zdobyć komplet punktów – opisuje.

– Nie jestem zwolennikiem „opierdzielenia” piłkarzy. Lepszym rozwiązaniem jest mobilizacja i nauka profesjonalizmu. Chodzi mi o podejście do zawodu. Trzeba nauczyć zawodników stawiania sobie coraz wyższych celów. Wtedy osiągną sukces – zakończył Tarachulski.

Cezary Jeżowski



Mimo 38 lat na karku Bartosz Tarachulski (przy piłce) świeci na boisku dla kolegów przykładem

Akademia Piłkarska Grassroots 2013 w Opolu

Głównym celem szkolenia było przybliżenie wiedzy dotyczącej nowoczesnego treningu dzieci w wieku 6-12 lat, w oparciu o treści związane z systemem szkolenia Niemieckiej Federacji Piłkarskiej (DFB). Szkolenie trwało sześć godzin i zostało podzielone na część teoretyczną i praktyczną. Konferencję otworzył prezes Opolskiego ZPN-u, Marek Procyzyn, a jej prelegentami byli Michał Kazanowski (specjalista ds. inicjatyw UEFA Grassroots), Dariusz Szubert (były reprezentant Polski), Marcin Dorna (trener reprezentacji Polski U-21), Marcin Łazowski (asystent trenera reprezentacji Polski U-16) oraz Mariusz Gnoiński (fizjoterapeuta kobiecej reprezentacji Polski).

W części teoretycznej uczestnicy zostali zapoznani ze zmianami wynikającymi z deregulacji zawodu trenera i instruktora piłki nożnej. Mówiono

Akademia Piłkarska Grassroots 2013 pod koniec listopada zagościła w Opolu. W Hali Sportowej II Kampusu Politechniki Opolskiej odbyła się konferencja metodyczno-szkoleniowa dla trenerów, instruktorów i animatorów sportu z województwa opolskiego.

o unifikacji szkolenia dzieci i młodzieży w Opolskim Związku Piłki Nożnej, a także dyskutowano o profilaktyce urazów i kontuzji u dzieci.

Część praktyczna poświęcona była ćwiczeniom pokazowym, organizacji testów sprawnościowych oraz małym grom zadaniowym, możliwym do zastosowania na boiskach typu „Orlik”.

Zajęcia pokazowe przeprowadzono na grupie zawodników MKS MOSiR Opole rocznika 2000. W konferencji udział wzięło 250 osób.

Dominik Farelnik



OPOLSKI, PODKARPACKI **Białek:** Nie powiedziałem ostatniego słowa

Janusz Białek publiczności w Polsce znany jest m.in. z prowadzenia zespołów w Ekstraklasie. Na najwyższym szczeblu rozgrywek szkoleniowiec prowadził Dyskobolnię Grodzisk Wielkopolski, GKS Katowice czy Polonię Warszawa. Ostatnią pracą z seniorami była Stal Stalowa Wola, z którą Białek w 2010 roku spadł z I ligi. – Nie miałem ostatnio żadnej propozycji pracy z seniorami na wyższych poziomach. Nie ma się co gniewać na rzeczywistość, takie są realia. W juniorach Stali przed sezonem była trudna sytuacja. Poprzedni trener tuż przed startem rozgrywek zrezygnował z prowadzenia drużyny. Wtedy dostałem propozycję i dopóki jest taka potrzeba, dopóty staram się pomóc w budowie tego zespołu – wyjaśnił Białek.

W latach 2010-2013 Białek był selekcynerem młodzieżowych reprezentacji Polski. Dziś 58-letni trener pracuje z juniorami Stali Mielec. – Mam pewne doświadczenie w pracy z młodzieżą, więc szkoda było siedzieć w domu i oglądać telewizję. Każda praca kształtuje i rozwija człowieka, również

Na początku roku Janusz Białek przestał pełnić funkcję selekcjonera reprezentacji Polski U-19. Przez 8 miesięcy doświadczony szkoleniowiec pozostawał bez pracy. Dziś prowadzi zespół Stali Mielec, który występuje w Centralnej Lidze Juniorów.



Janusz Białek
prowadził
w karierze
trenerskiej
m.in. Dyskobolnię
Grodzisk
Wielkopolski,
GKS Katowice
i Polonię
Warszawa

ta z juniorami – powiedział. – Utalentowanej młodzieży w Polsce nie brakuje. Uważam, że po roku gry w CLJ najbardziej utalentowani zawodnicy z powodzeniem będą mogli szukać zatrudnienia w seniorskiej piłce – dodał.

Drużyna Janusza Białka po rundzie jesiennej znajduje się na drugim miejscu w tabeli. Ma tyle samo punktów, co pierwsza Wisła Puławy. – Objąłem Stal dwa tygodnie przed inauguracją ligi i trzeba było wykonać tu kawałek ciężkiej pracy. Musieliśmy ściągnąć do klubu wielu zawodników. Jednak z każdym dniem, tygodniem, z każdym treningiem i meczem widać było, że forma zespołu rośnie. Okazało się, że koncentracja, mobilizacja i bardzo ambitna postawa pozwoliły liderować nam przez bardzo długi okres – zaznaczył.

Doświadczony szkoleniowiec przyznał, że jest gotowy, aby w przyszłości znowu spróbować sił w pracy z seniorami. – Jestem przygotowany do pracy w dorosłej piłce. Zresztą w klubie dla nikogo nie byłoby zaskoczeniem, jeżeli otrzymałbym ofertę pracy i odszedł ze Stali. Tak zresztą umówiliśmy się z zarządem. Jestem otwarty na wszelkiego rodzaju propozycje. W piłce seniorskiej nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa – zakończył Białek.

Dominik Farelnik



Wigry Suwałki pokonały we wrześniu na własnym boisku Olimpię Elbląg aż 3:0

Mogli cieszyć się z derbów

Po dwóch latach przerwy województwo podlaskie ma w II lidze dwóch przedstawicieli. Do suwalskich Wigier dołączyła Olimpia Zambrów. Oba zespoły pożegnały jesień z niedosytem, ale i z wielkimi nadziejami związanymi z rundą wiosenną.

Wigry plasują się na piątej pozycji, ale mają tylko punkt straty do drugiego miejsca, premiowanego awansem na zaplecze Ekstraklasy. Zespół Donatasa Venceviciusa trzykrotnie obejmował prowadzenie w tabeli. Był liderem jeszcze na dwie kolejki przed końcem roku. – Zanotowaliśmy w nich ledwie remis, stąd poczucie lekkiego niezadowolenia – ocenia Dariusz Mazur, prezes suwalskiego klubu. – Przed nami jednak być może nieopowtarzalna szansa na spełnienie marzeń o wejściu do I ligi. Zimą chcemy więc wzmocnić zespół i stworzyć mu optymalne warunki przygotowań.

Biało-niebiescy zamierzają pozyskać dwóch wartościowych młodzieżowców oraz doświadczonych obrońcę, rozgrywającego i napastnika. Pierwszy miesiąc okresu przygotowawczego poświęcą na sparingi z zespołami litewskiej i łotewskiej ekstraklasy w pełnowymiarowych halach piłkarskich w Mariampolu i Wilnie. W lutym zaś, po raz pierwszy w historii, wyjadą na zgrupowanie do Turcji.

– Prowadzimy akademię piłkarską oraz zespoły młodzieżowe i rezerw, współpracujemy z Coerver Coaching, nasi trenerzy podnosili kwalifikacje w Osasunie Pampeluna – opowiada

prezes Mazur i dodaje: – Dysponujemy stadionem z podgrzewaną i oświetlaną murawą. Budżet klubu nie jest zbyt wysoki, ale stabilny. Do I ligi może nam jeszcze brakować, ale przestała być ona dla nas abstrakcją i dlatego podejmujemy próbę awansu.

Deklaracje prezesa byłyby jeszcze śmielsze, gdyby nie trudne do wy tłumaczenia wpadki w kilku spotkaniach. – Zasłużenie przegraliśmy tylko dwa mecze, w pozostałych nie ustępowaliśmy rywalom – przekonuje trener Vencevicius, który prowadzi Wigry już trzeci sezon. – W poprzednich dwóch latach broniliśmy się przed spadkiem, ale budowana od początku roku drużyna pokazała już spore możliwości. Po wzmocnieniach może grać tylko lepiej.

Wigry pożegnały się już z posiadającym amerykański paszport Peruwiańczykiem Nelsonem Beccerą oraz byłym zawodnikiem rosyjskiej młodzieżówki Jurijem Mamajewem i robią miejsce dla kolejnych pożądaných zawodników, za którymi rozglądają się i w kraju, i zagranicą. Sprowadzenie nowych graczy, z czego doskonale zdają sobie sprawę suwalscy działacze, również dobrze, jak do awansu, może okazać się potrzebne do walki o utrzymanie. Grę w nowej, połączonej II lidze, zagwarantuje zajęcie najdalej 8. pozycji.

Nad dziewiątą drużyną w tabeli Wigry mają raptem pięć punktów przewagi.

NIE PO TO WESZLI, BY SPAŚĆ

– My zaś tracimy do bezpiecznego miejsca sześć oczek i mocno wierzymy w to, że uda nam się je odrobić – mówi Krzysztof Zalewski, szkolenowiec Olimpii Zambrów. – Nasza zdobycz powinna być pokaźniejsza co najmniej o taką właśnie liczbę punktów i pewnie by była, gdyby nie wynikająca z braku doświadczenia i cwaniactwa nieskuteczność, no i tułaczka po obcych boiskach.

Zalewski już dwa lata temu, wówczas w trenerskim duecie z innym byłym piłkarzem Jagiellonii Wojciechem Kobeszko, zwyciężył w trzecioligowych rozgrywkach, ale klub nie zdecydował się na grę w wyższej klasie.

– Teraz, mimo remontu stadionu i skromnego budżetu, podjęliśmy rękawicę i cieszymy się, bo naprawdę było warto – przekonuje Sławomir Skrzypkowski, prezes Olimpii. – Nasz młody zespół udowodnił, że piłkarsko nie ustępuje przeciwnikom. Już prowadzimy rozmowy, by wzmocnić go trzema zawodnikami, a zwłaszcza tak potrzebnym napastnikiem. Wiosną zdecydowaną większość spotkań rozegramy u siebie, a już zdążyliśmy się przekonać, jak wielki to atut.

Beniaminek z Zambrowa najpierw zamienił się rolą gospodarza, potem pełnił te honory w pobliskiej Łomży, a w końcu naprawdę u siebie, chociaż jeszcze na bocznym, sztucznym boisku wystąpił ledwie dwukrotnie. – Przebudowa stadionu dobiega końca i na nowej, naturalnej murawie będziemy mogli występować już od nowego sezonu – opowiada prezes Skrzypkowski. – Nie po to wchodziliśmy do II ligi, by zaraz się z nią żegnać. Zrobimy wszystko, żeby zakończyć rozgrywki w czwótej ósemce – kończy. **WDR**



Donatas Vencevicius, trener Wigier Suwałki



Opiekun zespołu Olimpii Zambrów Krzysztof Zalewski

Michalski: Związek bliższy klubom



Pod koniec sierpnia 2012 roku Radosław Michalski został nowym prezesem Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. – Dobrze czuję się w nowej roli i myślę, że kluby z naszego regionu także mogą być zadowolone – powiedział 28- krotny reprezentant Polski.

Michalski jest nie tylko twarzą pomorskiego związku, ale też stara się o jak najlepszą współpracę z klubami piłkarskimi regionu. – Udało nam się, by Pomorski Związek Piłki Nożnej stał się jeszcze bardziej bliski klubom. Myślę, że zespoły z naszego regionu mogą być zadowolone z współpracy, ponieważ rozmawiamy o wszystkich problemach – powiedział były zawodnik m.in. Legii Warszawa i Widzewa Łódź.

Michalski przyznaje, że pracy jest bardzo dużo. – Liczyłem się z tym od samego początku. Zaraz po ogłoszeniu mojego

zwycięstwa w wyborach dostałem mnóstwo SMS-ów z gratulacjami. W wielu pojawiło się zdanie, że każda rewolucja zaczyna się od Gdańska. Nie mam nic przeciwko, aby od Pomorza zaczęła się także rewolucja piłkarska. Skoro polskiego futbolu nie udało się bowiem do tej pory zreformować od góry, to trzeba spróbować od dołu. Staramy się to robić. Obiecałem sobie i ludziom, że związek będzie dla klubów, a nie kluby dla związku. Chcę z nimi współpracować i im pomagać. Zwłaszcza tym biedniejszym, bo wiadomo, że większe i bogatsze kluby jakoś same sobie poradzą. Proszę tylko nie myśleć, że będziemy cały czas chwalić i poma-

gać. Oczywiście karać też, jeśli jakieś drużyny zasłużą. Grunt, aby być cały czas sprawiedliwym – wyznał.

Były piłkarz m.in. Legii Warszawa i Widzewa Łódź wystartował w wyborach na preza Pomorskiego ZPN za namową Romana Koseckiego, wiceprezesa do spraw szkoleniowych PZPN. – Faktycznie Roman był jedną z osób, która zachęcała mnie do startu w wyborach. Uznałem, że powinienem spróbować, ponieważ nie mam nic do stracenia. Udało się i nie żałuję tej decyzji. Na boisku nigdy nie umiałem przegrywać i teraz też się nie dam – zakończył Michalski.

Cezary Jeżowski

Radosław Michalski
28 razy zagrał w reprezentacji Polski

Pożegnanie legendy

Kończący się rok przyniósł ogromną stratę dla polskiej piłki. 3 listopada 2013 całe środowisko pogrążyło się w żałobie na wiadomość o śmierci Gerarda Cieślaka. Sylwetka legendarnego pogromcy ZSRR i wiernego barwom jednego klubu powinna być wzorem do naśladowania przez wszystkich młodych piłkarzy.



Ostatecznie Cieślak wystąpił w barwach narodowych 45 razy i zdobył 27 bramek. Jako jedyny piłkarz, który nie rozegrał 60 meczów w reprezentacji, został włączony do Klubu Wybitnego Reprezentanta. Reprezentował nasz kraj również podczas Igrzysk Olimpijskich, które w 1952 roku odbyły się w Helsinkach.

– Cieszę się, że mogłem grać w Ruchu – powtarzał Cieślak. – Pieniądze są ważne w życiu, ale największą satysfakcją mam z faktu, że ludzie mnie szanują. Mam spotkania z młodzieżą, która nie może mnie pamiętać z boiska, a dzięki opowiadaniom rodziców bądź dziadków wiedzą, że był taki Cieślak – opowiadał.

Po zakończeniu kariery zawodniczej nie rozstał się z Chorzowem, zostając kolejno trenerem, trenerem młodzieży, łowcą talentów, członkiem zarządu. Przyznano mu tytuł honorowego prezesa Ruchu. W ostatnich latach zmagał się z problemami zdrowotnymi, ale kiedy tylko mógł, pojawiał się na meczach „Niebieskich”. Gerard Cieślak zmarł w wieku 86 lat. Na cmentarzu w Chorzowie Batorem żegnał go niewyobrazalny tłum ludzi.

– Powiedzieć, że był wielki, to zdecydowanie za mało. Mieścił w sobie miłość do Śląska, do miasta, do klubowej niebieskich barw i koszulki reprezentacji Polski – powiedział nad grobem Jerzy Buzek.

Michał Rus

Mały Gerard, który urodził się 29 kwietnia 1927 r. w Hajdukach Wielkich, mieszkał nieopodal stadionu „na Kalinie”, a więc wybór mógł być tylko jeden – musiał zostać zawodnikiem chorzowskiego Ruchu. Wszystko zaczęło się od podpatrywania piłkarzy podczas treningów pierwszej drużyny. – Od dzieciństwa marzyłem o tym, żeby grać w Ruchu. W wieku 12 lat zostałem trampkarzem, potem przyszły ciężkie czasy okupacji. Wzorem był jednak dla mnie sam klub i starsi piłkarze, którzy mnie wychowali – wspominał Cieślak.

Zaraz po wojnie mało kto jednak podejrzewał, że ten niepozorny chłopiec zostanie najwybitniejszym piłkarzem Ruchu. A takim na pewno się stał, bo trzy tytuły mistrza Polski, jeden Puchar Polski i klubowy rekord w postaci 177 bramek zdobytych

w oficjalnych meczach, mówią same za siebie. Przede wszystkim jednak Cieślak przez 20 lat był wierny jednemu barwom klubowym, chociaż nie brakowało ofert z bogatszych i silniejszych drużyn. Kto wie – może to właśnie za wierność Ruchowi 20 października 1957 r. spotkała go nagroda w postaci kapitalnego występu przeciwko Związkowi Radzieckiemu, po którym narodziła się legenda Gerarda Cieślaka. Dwie bramki strzelone słynnemu Lwowi Jaszynowi na wypełnionym po brzegi Stadionie Śląskim przeszły do historii.

– Ktoś te bramki musiał strzelić... – uważał skromnie bohater biało-czerwonych. – Przy pierwszej bramce rozegrałem piłkę z Kempnym i uderzeniem fałszem w dolny róg kompletnie zmyliłem Jaszyna. Drugi gol padł po szybkim kontrataku i dośrodkowaniu Brychczego, a piłkę do siatki skierowałem uderzeniem głową – wspominał.

Gerard Cieślak
był zawsze oddany Ruchowi Chorzów

Bezpieczny stadion

7 listopada w Kielcach odbyła się XIII edycja Konferencji „Bezpieczny Stadion”. Tym razem liczba „13” okazała się synonimem sukcesu i wyjątkowości. Świadczą o tym: szczególnie goście imprezy, m.in. Komendant Główny Policji – nadinspektor Marek Działożyński i Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej – Zbigniew Boniek, rekordowa frekwencja (ponad 320 akredytowanych uczestników) oraz nowoczesna, piękna sala „OMEGA” zlokalizowana w niedawno otwartej części kongresowej Targów Kielce.

Polkowice, KMP Katowice, KMP Sosnowiec (Delegaci Meczowi PZPN najlepiej ocenili współpracę na linii klub piłkarski – Policja we wskazanych miastach).

– Wyróżnienie za wzorowe wdrożenie programu "STEWARDING - Najwyższa Jakość Organizacji Imprez": Lech Poznań, Lechia Gdańsk, Korona Kielce, Arka Gdynia, Stadion Narodowy (wskazanie Departamentu Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN).

– Wyróżnienie dla Klubu WKS Śląsk Wrocław za wzorową organizację przyjmowania zorganizowanych grup kibiców gości (wskazanie Departamentu Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN).

– SLO - Klubowy Koordynator ds. Współpracy z Kibicami – nagrody rzeczowe (tablety) dla: Małgorzata Dorosz (Flota Świnoujście), Joanna Jaworska (Piast Gliwice), Piotr Koszecki (GKS Katowice) (wskazanie Departamentu Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN).

– Klasyfikacja Fair Play – wyróżnienia dla klubów I i II Ligi (kluby Ekstraklasy zostały nagrodzone podczas gali organizowanej przez Ekstraklasę SA): Termalica Bruk-Bet Nieciecza, Olimpia Grudziądz, GKS Gieksa Katowice, Wisła Płock, Pelikan Łowicz, Wisła Puławy, Jarota Jarocin, Rozwój Katowice, Energetyk Rybnik (wymienione kluby zostały najlepiej ocenione przez Delegatów Meczowych PZPN, w skład oceny wchodziły następujące elementy: żółte/czerwone kartki, gra pozytywna, zachowanie osób na ławkach rezerwowych, zachowanie zawodników w stosunku do sędziów, zachowanie zawodników w stosunku do zawodników drużyny przeciwnej).

– Kierownik ds. Bezpieczeństwa – nagrody rzeczowe (tablety) dla: Ryszard Mucha (Zagłębie Lubin), Tomasz Milewski (Górnik Zabrze), Kazimierz Antkowiak (Wisła Kraków), Krzysztof Ślusarz (Flota Świnoujście), Ryszard Żak (Arka Gdynia), Marek Wójcik (Polonia Bytom), Andrzej Czarnecki (Znicz Pruszków), Artur Szpoton (Puszcza Niepołomice), Radosław Strusiński (Wisła Płock), Edward Folmer (MKS Kluczbork), Remigiusz Kubowicz (KS Polkowice), Krzysztof Bogucki (Rozwój Katowice) (wymienione osoby zostały najlepiej ocenione przez Delegatów Meczowych PZPN).

Kolejna edycja Konferencji „Bezpieczny Stadion” odbędzie się jesienią 2014 roku.

Samo otwarcie konferencji również było wyjątkowe. W ramach krótkiej wymiany zdań Komendant Główny Policji oraz Prezes PZPN zgodnie podkreślili, że polskie stadiony piłkarskie są bezpieczne, a poważne zakłócenia porządku publicznego zdarzają się w śladowej, w sensie statystycznym, ilości.

W ramach oficjalnej części konferencji miała miejsce miła uroczystość – prezes Zbigniew Boniek osobiście podziękował Komendzie Głównej Policji oraz Komendzie Głównej Państwowej Straży Pożarnej za pomoc i wsparcie na rzecz bezpieczeństwa i sprawnej organizacji meczów piłki nożnej. Podziękowania osobiście odebrali Komendanci Główni – odpowiednio nadinsp. Marek Działożyński oraz gen. brygadier Wiesław Leśniakiewicz. Po oficjalnym otwarciu Konferencji przez Prezesa PZPN jako pierwszy głos zabrał Komendant Główny Policji, prezentując stan bezpieczeństwa na polskich stadionach piłkarskich.

Po otwierającym wystąpieniu rozpoczęła się stricte merytoryczna część konferencji, której tematami przewodnimi były: zintegrowane podejście do bezpieczeństwa i zabezpieczenia meczów piłki nożnej (imprezy planowane, organizowane i zabezpieczane wspólnie przez kluby piłkarskie oraz podmioty publiczne), a także „customer service”, czyli traktowanie kibiców jako klientów przez przedsiębiorstwa, którymi są kluby piłkarskie. W duchu tego przesłania omówiono następujące zagadnienia:

– System organizacji i bezpieczeństwa meczów piłki nożnej, oczekiwane kierunki zmian legislacyjnych (Marek Doliński / PZPN)

– Policja i stewardzi – (po)czucie odpowiedzialności (Dariusz Dymiński / KGP)

– Bezpieczna Ekstraklasa: zamykanie stadionów, zamykanie szans. Działania Ekstraklasy SA w zakresie bezpieczeństwa na polskich stadionach (Bogusław Biszof, Marcin Animucki / Ekstraklasa SA)

– Deregulacja zawodu pracownika ochrony fizycznej, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu na środowisko imprez masowych (Iwona Andratowicz / KGP)

– Pełen dostęp, Pełen Football (Michał Listkiewicz, Zuzanna Ziajko / CAFE)

– Klubowy Koordynator ds. Kontaktów z Kibicami – cenne źródło informacji dla

podmiotów współorganizujących mecz piłkarski (Dariusz Łapiński / PZPN)

– System organizacji i bezpieczeństwa a komercyjny aspekt zarządzania klubem piłkarskim (Bogdan Basałaj / PZPN)

– Podręcznik organizacji i bezpieczeństwa meczów piłki nożnej PZPN – prezentacja koncepcji dokumentu (Marcin Sabat, Dorian Dziubiński / PZPN)

Następnie odbyła się Gala Fair Play dotycząca sezonu 2012/2013, podczas której, w ramach siedmiu kategorii, wyróżniono, podziękowano lub nagrodzono następujące organizacje i osoby fizyczne:

– Podziękowania za współpracę przy organizacji meczów Reprezentacji Polski w piłce nożnej: Komenda Stołeczna Policji oraz Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku (wskazanie Departamentu Organizacji Imprez, Bezpieczeństwa i Infrastruktury PZPN).

– Podziękowania dla Komend Miejskich / Powiatowych Policji za wzorową współpracę przy organizacji meczów piłki nożnej: KMP Zabrze, KMP Kraków, KMP Lubin, KMP Gdynia, KMP Legnica, KMP Świnoujście, KPP Pruszków, KPP Puławy, KMP Płock, KPP



XIII edycja Konferencji „Bezpieczny Stadion” zgromadziła tłumy i zakończyła się sukcesem



Więcej emocji i więcej szaleństwa, czyli...

Stomil po epoce Kaczmarka

Stabilizacja organizacyjna i zawirowania sportowe, ale wszystko zakończone happy endem – tak chyba najkrócej można podsumować kończący się rok w wykonaniu I-ligowego Stomilu Olsztyn.

Do I ligi Stomil wrócił przed ubiegłym sezonem, po dziewięciu latach niebytu. Beniaminkom, na dodatek tym niezbyt majątnym, nigdy nie jest łatwo i jesień 2012 rzeczywiście była fatalna. Zimowe wzmocnienia na początku tego roku odmieniły jednak zespół. Kamil Hempel, Paweł Kaczmarek, Paweł Piceluk czy Grzegorz Lech z miejsca stali się kluczowymi postaciami zespołu i w dużej mierze dzięki ich postawie Stomil utrzymał I ligę. Problem w tym, że styl gry był na ogół kiepski, a poza marcowym meczem z Cracovią, rozgrywanym gościnnie w Ostródzie, Stomil nie wygrał w roli gospodarza ani razu. Nic dziwnego, że radość kibiców z utrzymania była umiarkowana. Tym bardziej, że przecież już w trakcie rozgrywek z rywalizacji odpadły ŁKS Łódź i Polonia Bytom, a Warta Poznań przegrywała wiosną niemal wszystko, co dało się przegrać.

Latem do rewolucji jednak nie doszło. Po pewnych perturbacjach, przedłużono umowę z trenerem Zbigniewem Kaczmakiem, a kadra została jedynie delikatnie przewietrzona. Bilans przedsezonowych ruchów transferowych wychodził jednak raczej na minus niż na plus. Drużynę opuścili m.in. Paweł Baranowski i Łukasz Suchocki oraz wspomniani Kaczmarek i Piceluk. Zamiast nich przyszli m.in. nieprzekonujący od początku pobytu w Olsztynie Tomasz Bzdęga, Dawid Kucharski i Paweł Papka.

Efekt? Cztery remisy u siebie, okraszone wyjazdową porażką z Kolejarzem Stróże – wszystko w bardzo słabym stylu. Później, mimo kilku zrywów (przede wszystkim świetny, ale przegrany 2:3 mecz z GKS Bełchatów) wcale nie było lepiej – po 11 kolejkach Stomil miał na koncie jedno zwycięstwo i zaledwie dziewięć punktów, a passa bez zwycięstwa w Olsztynie wydłużyła się do... roku. Nie pomógł nawet egzotyczny transfer Japończyka Yasuhiro Kato... Po remisie z płocką Wisłą na początku października, prezes Jacek Czałpiński oraz szef Rady Sponsorów Andrzej Bogusz stracili w końcu cierpliwość i podziękowali Zbigniewowi Kaczmakowi za ponad trzyletnią współpracę.

Nie obyło się bez wzajemnych żalów, ale powierzenie drużyny szalenie ambitnemu asystentowi Kaczmarka, Adamowi Łopatce,

Zbigniew Kaczmarek pracował w Stomilu ponad trzy lata

okazało się strzałem w dziesiątkę. Już w pierwszym meczu pod jego wodzą Stomil przełamał wstydlivą niemoc i efektownie ograł u siebie 3:1 Flotę Świnoujście. Łopatko z miejsca zaskarbił sobie sympatię kibiców, nie tylko zmianą stylu gry zespołu na zdecydowanie bardziej nieprzewidywalny i ofensywny, ale również żywiołowymi reakcjami podczas meczów, czego ewidentnie brakowało jego poprzednikowi. Bilans Łopatki to 10 punktów w siedmiu meczach, w tym trzy domowe zwycięstwa w remis 3:3 po szalonym meczu z Arką w Gdyni. Do tego na konto szkoleniowca zapisać można wprowadzenie do zespołu młodzieżowców, którzy są dla Łopatki oczkiem w głowie oraz odblokowanie kilku graczy, m.in. Lecha, który w drugiej połowie rundy jesiennej grał jak za swoich najlepszych czasów.



– Nastroje są może fajne, ale spokoju nie ma. Nie możemy dać się uśpić, bo wiosną wystarczy jedna porażka i znowu będziemy walczyć o utrzymanie z nożem na gardle. Atmosfera na pewno jednak jest teraz naszym atutem – ocenia Janusz Bucholc, kapitan Stomilu. – Trener Łopatko był z tym zespołem i widział, czego mu brakuje. Szacunek, że podjął właściwe decyzje, ale o tym, jaką pracę wykonał z nami trener Kaczmarek, też trzeba pamiętać. Czy decyzja o zmianie była słuszna i potrzebna? Być może pewna formuła się wyczerpała, ale nie mnie to oceniać. Ważne, że zmiana się udała.

Ciekawe, czy po epoce Kaczmarka, w olsztyńskiej piłce nastanie teraz era Łopatki...

Piotr Gajewski

Obchody stulecia Wielkopolskiego ZPN

Wielkopolski Związek Piłki Nożnej istnieje już od stu lat. Został założony 20 stycznia 1913 roku jako Związek Polskich Towarzystw Sportowych na Rzeszę Niemiecką z siedzibą w Poznaniu. Uroczystości, które władze Wielkopolskiego ZPN zaplanowały na cały rok, zostały zwieńczone wspaniałą uroczystością w Sali Ziemi MTP, na której zebrało się kilkuset gości z całej Polski.



Wspotkaniu wzięli udział między innymi Wojewoda Wielkopolski Piotr Florek, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak, Prezydent Poznania Ryszard Grobelny, prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, Karl Rothmund, wiceprezydent Niemieckiego Związku Piłki Nożnej, który jest jednocześnie prezydentem Dolnosaksońskiego Związku Piłki Nożnej oraz prezes Zbigniew Boniek wraz z całym Zarządem PZPN.

„Piłka nożna to coś więcej niż tylko mecze, puchary, gole, niezwykle drebblingi i parady bramkarzy. To także wspaniała lekcja życia i postaw, rywalizacji i współdziałania, wytrwałości i dzielności. Stuletnie dzieje Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej tego są doskonałym przykładem i dowodem. Stanowią dzieło życia kilku pokoleń Wielkopolan, którym jesteśmy za to winni pamięć, szacunek i wdzięczność” – zainaugurował spotkanie Stefan Antkowiak, Prezes Wielkopolskiego Związku Piłki Nożnej.

Wielkopolski ZPN ma silną i uznaną pozycję. Na taki obraz wpływają przede wszystkim świetne wyniki drużyn z tego regionu, zarówno klubowych, jak i reprezentacji województwa. – W rywalizacji ekip młodzieżowych od ponad dekady jesteśmy w ścisłej czołówce krajowej, a pod względem liczby zdobytych trofeów, nawet na pierwszym miejscu. Z powodzeniem rozwijamy piłkę kobiecą. Systematycznie przybywa nam klubów i drużyn. I choć zawsze może być lepiej, ogólną kondycję naszego związku uznaję za dobrą – pochwalił się Antkowiak.

– Wchodzimy w kolejne stulecie z nadzieją, że po latach większość z młodych ludzi, grających w piłkę w 486 wielkopolskich klubach i na setkach Orlików, zaliczy chwile spędzone na boisku do najpiękniejszych i najcenniejszych w swoim życiu. Zaś w niedalekiej przyszłości przejmą od nas pałeczkę w tej piłkarskiej sztafecie pokoleń. Mam nadzieję, że będą godnie i wytrwale kontynuować dzieło rozpoczęte sto lat temu przez kilkunastu młodzieńców z Poznania, Warty Poznań i Ostrovii – zakończył prezes Wielkopolskiego ZPN.

Aleksander Solnica



Z piątej ligi na Tahiti

Berlina, z Berlina poleciałem do Londynu. Z Londynu miałem samolot do Los Angeles, a dopiero stamtąd udałem się na Tahiti – opowiada i dodaje: – To bajeczne miejsce. Zupełnie inna kultura, zwyczajnie, jedzenie. I choć nie było jakoś upalnie, bo we wrześniu na Tahiti kończyła się zima, to temperatura oscylowała w okolicy 30 stopni Celsjusza. Było naprawdę wspaniale – opisuje arbiter.

Mistrzostwa na Tahiti były drugim mundialem, w którym uczestniczył arbiter ze Szczecina. W 2011 roku Winiarczyk był na mistrzostwach świata we Włoszech. Wcześniej brał udział w kilku międzynarodowych turniejach, m.in. w Portugalii i w Rosji. – Na pewno nie należę do czołówki światowych arbitrów, nigdy tego o sobie nie powiem. Po prostu zostałem zauważony – mówi skromnie.

– Nie biegam po wielkich piłkarskich stadionach, a raczej po piątoliowych klepiskach, jednak przynajmniej od czasu do czasu mogę poczuć, jak wygląda wielki futbol. Naprawdę cieszę się z tego, co robię. Sprawia mi to dużą przyjemność – kończy Tomasz Winiarczyk.

Dominik Farelnek

Mała wyspa w południowej części Oceanu Spokojnego była we wrześniu gospodarzem mistrzostw świata w piłce plażowej. W gronie 24 nominowanych na turniej sędziów znalazł się pochodzący ze Szczecina 30-letni Winiarczyk. – O możliwości wyjazdu na Tahiti dowiedziałem się pod koniec czerwca. Wtedy właśnie pojawiła się pierwsza wiadomość, że mogę znaleźć się w gronie 24 arbitrów, którzy poprowadzą mecze podczas mistrzostw. I jako sędzia główny prowadziłem spotkanie Iranu z Senegalem – uśmiecha się Tomasz Winiarczyk.

Aby uczestniczyć w mundialu na plaży, Winiarczyk musiał najpierw dostać wolne w pracy. 30-latek na co dzień pracuje zawodowo jako analityk danych. Sędziowanie traktuje jako hobby. – Be-

Tomasz Winiarczyk na co dzień prowadzi mecze na piątym szczeblu rozgrywek. W sezonie letnim arbiter zamienia jednak trawę na piasek. We wrześniu 30-letni sędzia uczestniczył w mistrzostwach świata w piłce plażowej, które odbyły się na... Tahiti.

ach soccer to sport niszowy. Tu nie ma dużych pieniędzy, a nawet jeżeli czasem są, to na mistrzostwach świata. Pieniądże z sędziowania traktuję jako dodatkowy dochód – wyjaśnia.

Zanim Winiarczyk pojawił się na Tahiti, spędził 35 godzin w podróży. – To była bardzo długa, męcząca droga. Najpierw musiałem dojechać do





OKNA DACHOWE, KTÓRE WYPRZEDZAJĄ PRZYSZŁOŚĆ

Innowacyjność jest motorem rozwoju firmy FAKRO. Nowe produkty stają się standardem na rynku okien dachowych zmieniając przyszłość w rzeczywistość.

Okno uchylno-obrotowe **FPP-V preSelect** posiada dwie oddzielone od siebie funkcje otwierania skrzydła. Funkcja uchylna umożliwia podejście do otwartego okna oraz zapewnia nieograniczony widok na zewnątrz. Funkcja obrotowa przeznaczona jest do mycia zewnętrznej strony szyby.

Opatentowany system okuć gwarantuje realizację tylko wybranego sposobu otwierania oraz stabilność zarówno funkcji uchylnej jak i obrotowej.



www.fakro.pl



Tylko w firmie Hörmann

Izolacyjność
cieplna większa
nawet o

36%*

Bez strat energii. ThermoFrame – jeszcze więcej ciepła!

- Lepsza izolacyjność cieplna – o 15 %** lub 36 %* – dzięki zastosowaniu przegrody termicznej między ościeżnicą a ścianą budynku
- ThermoFrame dostępna opcjonalnie dla wszystkich garażowych i przemysłowych bram segmentowych Hörmann

* dotyczy przemysłowej bramy segmentowej DPU, 3 x 3 m

** dotyczy garażowej bramy segmentowej LPU, 10 m²

www.hormann.pl • 801 500 100

Oplata za każdą minutę jak za jeden impuls połączenia lokalnego



Partner piłkarskiej
reprezentacji Polski

HÖRMANN
Bramy • Drzwi • Napędy

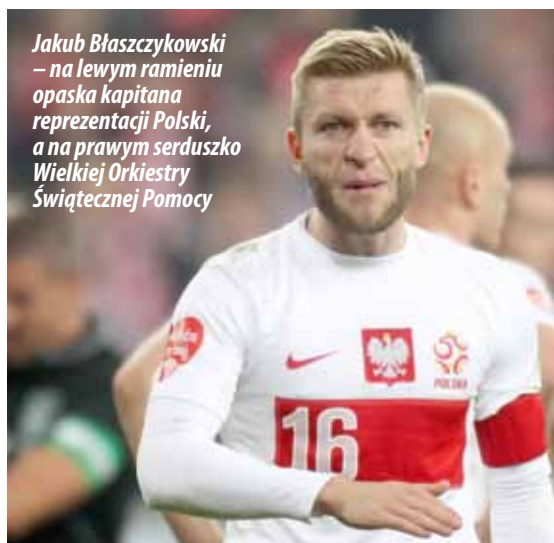


Łączy nas pomaganie

Ostatnie mecze reprezentacji Polski w 2013 roku były wyjątkowe. Piłkarze drużyny prowadzonej przez Adama Nawalkę w spotkaniach ze Słowacją (15 listopada) i Irlandią (19 listopada) wystąpili w koszulkach z logiem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na ramieniu.



Jakub Błaszczykowski – na lewym ramieniu opaska kapitana reprezentacji Polski, a na prawym serduszko Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy



Jest to efekt nawiązanej współpracy pomiędzy Polskim Związkiem Piłki Nożnej, a Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy właśnie. Głównym założeniem porozumienia podpisanego przez obydwie strony jest popularyzacja oraz wspieranie działań fundacji prowadzonej przez Jerzego Owsiaka wśród kibiców reprezentacji.

– Kiedy spotkałem się z Jurkiem Owsiakiem na początku jego działalności, wydał mi się być marzycielem i wariatem. Cieszę się, że dopiął swego. Cała nasza polska piłkarska rodzina jest sercem z Jurkiem w ten szczególnie styczniowy dzień – powiedział Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

– Miło było usłyszeć tak pobudzające do działania słowa prezesa Bońka, tym bardziej, że osobiście jestem ogromnym fanem polskiej piłki nożnej, bez względu

na jej aktualną kondycję. Zawsze z wielkimi emocjami obserwuję działania polskich piłkarzy. Dla całej naszej fundacji to powód do ogromnej dumy, że nasze serduszko zagości na koszulkach reprezentacji w międzynarodowych spotkaniach – podkreśla Jerzy Owsiak, Prezes Zarządu WOŚP.

Specjalnie przygotowanie koszulki drużyny narodowej zostały podpisane przez zawodników i trafiły na charytatywne licytacje organizowane z okazji 22. Finału WOŚP. Wierzymy, że środki zebrane podczas aukcji koszulek przyczynią się do wsparcia ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów.

22. Finał WOŚP odbędzie się 12 stycznia 2014 roku. Jego celem będzie zakup specjalistycznego sprzętu dla dziecięcej medycyny ratunkowej i godnej opieki medycznej seniorów. Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy ze środków, które zostaną zebrane podczas 22. Finału WOŚP – po rozmowach z prof. dr hab. med. Piotrem Kalicińskim, krajowym konsultantem ds. chirurgii dziecięcej – zamierza kupić m.in.:

- wielonarządowe tomografy komputerowe z możliwością zobrazowania badań młodszymi i pobudzonymi dziećmi,
- RTG przyłóżkowe,
- RTG z ramieniem C i monitorem,
- radiologiczne stacje diagnostyczne,
- aparaty USG przystosowane do badań FAST z opcją power-color-doppler

Lista tych urządzeń może ulec zmianie po dokładnym rozpatrzeniu próśb nadesłanych przez szpitale.

W związku z coraz większym zainteresowaniem społeczeństwa i potrzebą otwierania kolejnych oddziałów geriatrycznych, a także deklaracji środowisk medycznych o ich tworzeniu, fundacja zamierza również przeznaczyć część pieniędzy, które zostaną zebrane podczas 22. Finału WOŚP, na doposażenie nowo otwieranych oddziałów geriatrycznych.

W dalszym ciągu Fundacja WOŚP prowadzi także sześć ogólnopolskich programów medycznych oraz Program Edukacyjny „Ratujemy i Uczymy Ratować”.

Łukasz Brylski

Łukasz Szukała górował nad Irlandczykami, ale mecz w Poznaniu zakończył się bezbramkowym remisem





WARKA

Oficjalny Sponsor
Reprezentacji Polski



jesteśmy z Wami

Kibicujemy drużynie narodowej i cieszymy się z każdego gola. Orange – Główny Sponsor Piłkarskiej Reprezentacji Polski – razem z milionami kibiców wspiera piłkarzy we wszystkich meczach.

Główny Sponsor
Reprezentacji Piłkarskiej

